WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE
ORGAN TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO W KRAKOWIE

Adres: Kraków, ul. Wolska 12, Muzeum Czapskich (Prezes Adam Wolański).

Nr 1—12 | STYCZEŃ—GRUDZIEŃ Wydane z zasiłku Ministerstwa Wyznań Relig. i Oświecenia Publ. | ROK 1924

Prenumerata roczna: dla członków Tow. numizmatycznego 10 zł, dla innych osób 12 zł.



HENRYK MAŃKOWSKI.

Henryk Mańkowski.

Przypominam sobie pewien piękny i jasny dzień w Krakowie. Do kancelarji Muzeum Narodowego w Sukiennicach 1907 r. wchodzi elegancki mężczyzna i składa w depozyt swój skarb największy, w urnie srebrnej przechowane serce i to serce bohatera narodu: jen. Henryka Dąbrowskiego. Mężczyzną tym był prawnuk jenerała, zmarły 17 października 1924 r., Henryk Mańkowski z Winnogóry, którego przyjaźń od tej chwili przyświecała mi do końca Jego życia.

H. Mańkowski urodzony dnia 25 marca 1872 r. w Rudkach pod Szamotułami w Wielkopolsce, kształcił się w gimnazjum w Wrocławiu, potem na uniwersytecie w Halli i rok w Paryżu, a do swoich prywatnych nauczycieli zaliczał między innymi znanego historyka, dra S. Krotoskiego z Poznania, którego zawsze mile wspominał. Posiadając umysł głębszy a spokojny i zrównoważony, gdy osiadł po ukończeniu studjów na roli w odziedziczonej po matce Winnogórze, nie oddał się samemu tylko gospodarstwu, lecz rozwinął swoją działalność w dwóch jeszcze kierunkach intellektualnych, mianowicie kollekcjonując zbiór numizmatyczny i zbierając pamiątki po swym niezapomnianym przodku, jen. Dąbrowskim.

Żyłkę kollekcjonerską miał już wrodzoną. Odziedziczył ją po wielkim jenerale, gorliwym zbieraczu broni i po jego synu, a swoim wuju, Bronisławie Dąbrowskim, który gromadził numizmaty. Już jako gimnazjasta zbierał motyle i kompletny a bardzo bogaty zbiór motyli polskich oddał później do zbiorów prof. Chłapowskiego w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Po śmierci swego wuja Dąbrowskiego otrzymał wraz z Winnogórą i zbiorek numizmatyczny, a ta sukcesja skierowała Jego myśli i zamiłowanie kollekcjonerskie na nowe pole. Zapał do numizmatyki objawiał się u Niego już w czasach wrocławskich, a podsycany był znajomością i zachętą ze strony tak wybitnego znawcy, jakim był na Śląsku Stanisław hr. Walewski, znany autor »Trojaków koronnych Zygmunta III«. Przyjaźń ta doprowadziła wkońcu do nabycia znacznej części zbioru wymienionego autora przez ś. p. H. Mańkowskiego.

Zbiór ten wzbogacał i pomnażał nieustannie i doprowadził w niedługim czasie do tego, że posiadał kollekcję, jednę z najbogatszych w Polsce, stojącą może na trzeciem miejscu po zbiorach Czapskich i Potockich w Krakowie. Zaprzyjaźniony z Kazimierzem hr. Sobańskim z Guzowa, Antonim Czerwińskim z Kijowa, G. Bisierem z Warszawy i W. Bartynowskim z Krakowa, robił z nimi nieustanne faciendy i wymiany, uzupełniając coraz więcej swoje zbiory numizmatyczne. Kolekcjonował nieco inaczej, niż inni, gdyż nie specjalizował się w pewnej grupie monet lub okresie historycznym, ale zbierał wszystko tak, aby posiadać możliwie wszystkie typy, a nie odmiany.

Naturalnie, zbierał tylko polskie monety, ale już od najstarszych do najnowszych czasów; mało zaś zbierał medali, a i to tylko starsze.

Zbiór ten miałem szczęście oglądać parokrotnie, po raz pierwszy w 1909 r. w Osinie, majątku na Śląsku pod Wrocławiem, który przez parę lat był własnością śp. H. Mańkowskiego. Razem z p. G. Bisierem podziwialiśmy wówczas wspaniałe szeregi monet piastowskich, niezwykłe bogactwo drobnej monety jagiellońskiej, duże komplety i przepiękną konserwę denarków XVI w., szelągów Jana Kazimierza, talarów Zygmunta III. Zdumienie ogarniało na widok niezwykle rzadkich okazów złota koronnego, długiego korowodu dukatów gdańskich, lub dukatów Stanisława Augusta. Zbiór winnogórski już wówczas należał do największych i najbardziej wartościowych, gdyż nie bawiąc się w drobne, literowe odmianki, zgromadził ś. p. Mańkowski mimo to do 10.000 okazów. Było w tem około 250 sztuk złota, kilkadziesiąt unikatów, kilkaset niezwykle rzadkich monet. Właściciel umiał nawiązać stosunki z całym światem numizmatycznym tak naukowym, jak i handlowym, bywał na wielu licytacjach zagranicznych, otrzymywał katalogi od wszystkich firm i domów aukcyjnych. W kollekcjonowaniu nie kierował się pobudkami egoistycznemi, ale z rzadką szlachetnością i uprzejmością nieraz ustępował pierwszeństwa innym zbiorom, zwłaszcza Andrzeja Potockiego i Muzeum Narodowego w Krakowie. Jego zabiegom i bezinteresowności zawdzięcza wymienione Muzeum nabycie sztuk tak pierwszorzędnych, jak dukaty koronne z lat 1524, 1531, 1532, 1561, 1565 i 1596 oraz wiele innych.

Celem Jego było nietylko powiększanie zbioru własnego, ale w ogólności gotowość na usługi całej numizmatyki w najszerszem i szlachetnem tego słowa znaczeniu, a przedewszystkiem na usługi nauki. Tą myślą ożywiony, zbliżył się już wcześnie do Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie i od 1907 r. należał do jego członków dożywotnich, płacąc stale wysoką wkładkę roczną na cele Towarzystwa.

Gdy w r. 1908 zginął tak tragicznie prezes Towarzystwa, namiestnik ówczesny Galicji, Andrzej Potocki, prezesem nowym został jednomyślnie wybrany śp. H. Mańkowski i stał się rzeczywiście mężem opatrznościowym tegoż Towarzystwa. Nietylko zasilał znacznemi subwencjami szczupłą jego kasę, ale okazał się człowiekiem pełnym inicjatywy, wnoszącym zawsze nowe idee, nowe cele i nowe zadania niemal na każde posiedzenie Towarzystwa. Reforma statutu i organu »Wiadomości Numizmatyczno-archeologicznych«, jaka się dokonała 1909 r., jest wynikiem głównie Jego inicjatywy i energji. On pierwszy podjął myśl uczczenia byłego prezesa, A. hr. Potockiego, portretem w »Wiadomościach« i odpowiednim medalem. On też pierwszy zainicjował wybijanie medali pamiątkowych nakładem Towarzystwa i znacznie przyczynił się do ożywienia i rozbudzenia tego ruchu na polu sztuki medaljerskiej, z którego i Towarzystwo Numizmatyczne i Kraków dumne dziś być mogą.

Towarzystwo zawdzięcza Mu ponadto niezwykłe ożywienie zebrań numizmatycznych, które swego czasu potrafiły tak bardzo zainteresować i poruszyć cały kulturalny świat Krakowa. Za każdym swym pobytem w Krakowie brał udział w zebraniach a często sam wygłaszał na nich odczyty lub referaty naukowe. Szczególną troskliwością otaczał miesięcznik »Wiadomości Num.-archeologiczne«, nietylko dając stypendjum specjalnemu sekretarzowi redakcyjnemu i ułatwiając w ten sposób wydatnie prowadzenie miesięcznika przez 12 lat z rzędu, ale nadto przesyłając często komunikaty do druku, zawsze bardzo sumienne i dobrze opracowane. Do nich należą artykuły jak: »Błędne drogi«, »O pielęgnowaniu i czyszczeniu numizmatów i wykopalisk« (1909), »Uwagi o augustdorach polskich fałszowanych przez Fryderyka II« (1909), »Nazwy monet« (1910), »Zmienność cen numizmatów« (1910).

W ostatnich latach przed wojną światową zajmował się szczególnie gorliwie badaniem monet fałszywych, zwłaszcza skomponowanych w XIX w. przez Majnerta, Bernackiego, Tyssa, Igla, Feina i innych. Kollekcjonował je wytrwale i zbierał materjały, które zamierzał opublikować. Gdy w r. 1914 pojawił się, jako wydawnictwo jubileuszowe Towarzystwa Numizmatycznego, mój »Podręcznik Numizmatyki Polskiej«, postanowił śp. Zmarły prezes uzupełnić go osobnym dodatkiem, zawierającym skorowidz monet lennych polskich, a więc pruskich i kurlanckich. Rękopis odnośny już gotowy do druku przedłożył w 1916 r. redakcji, ale dla drobnych poprawek wycofał go niebawem z powrotem. Była to rozprawa i zestawienie bardzo dokładne, oparte na znajomości całego szeregu zbiorów; zasługuje na opublikowanie, które jaknajprędzej powinno nastąpić.

Obok numizmatyki, drugim celem Jego zabiegów i serdecznej troski były pamiątki po jen. Dąbrowskim, swoim pradziadku po kądzieli. Pamiątek po nim odziedziczył niewiele, gdyż, jak wiadomo, twórca legjonów oddał w testamencie swoje bogate zbiory warszawskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk 1817 r., skąd po 1831 r. wywieźli wszystko Moskale i rozprószyli po swoich muzeach. Z ogromnym trudem udaje się dziś delegacji polskiej w Moskwie odnaleść i ustalić przedmioty, pochodzące z tej bogatej kollekcji. Pamiątki, jakie zostały jeszcze w Winnogórze, miały już więcej familijne znaczenie i odnosiły się już wprost do osoby jenerała, jak jego ordery, epolety, książeczki, listy, broń i t. d. Pomnożyć ten skromny zapas było zawsze celem śp. Zmarłego, a równocześnie służyć tym materjałem nauce i historykom. Korzystał z tego w dużej mierze znany uczony, prof. A. Skałkowski, który materjały rękopiśmienne i archiwalne, zebrane przez H. Mańkowskiego, zużył niejednokrotnie w swoich rozprawach historycznych. Na podstawie źródeł winnogórskich napisał rys życia prywatnego jen. Dąbrowskiego i przedstawił jego działalność przed wyprawą do Wielkopolski, która czeka na opublikowanie. Ś. p. Zmarłemu zawdzięczać należy skopjowanie z bibljoteki cesarskiej w Pe-

tersburgu szeregu dokumentów, ogłoszonych w r. 1917 w »Kwartalniku Historycznym« p. t.: »Z papierów głównej kwatery legjonowej«. Zbiory winnogórskie umożliwiły wreszcie prof. Skałkowskiemu napisanie rozprawy p. t.: »Legendy o broni insurekcyjnej«, która w r. b. 1924 drukuje się w »Przeglądzie Warszawskim«.

Zmarły miał dla swego pradziada zawsze gorącą cześć i pamięć. Czuwał nad nią, ozdabiając i przebudowując jego kaplicę grobową w Winnogórze, ułatwiając nad nim badania naukowe, zbierając po nim pamiątki, portrety i ryciny. Pamiątki te oddał bardzo chętnie na pokaz publiczny na wystawę Napoleońską w Warszawie i potem w Poznaniu 1922 r., a marzeniem Jego życia było umieścić ukochane serce jenerała na Wawelu.

Wojna oddziałała nań bardzo deprymująco. Wycieczki do Krakowa stały się mniej częste, ruch numizmatyczny mniej szeroki, a potem wprost niemożliwy. Po ukończeniu wojny i powstaniu Polski ustąpił ku ogólnemu żalowi z prezesury Towarzystwa Numizmatycznego, przyczem w uznaniu niespożytych zasług Jego na stanowisku prezesa przyznało Mu Walne Zgromadzenie godność pierwszego swojego Protektora. Wierny swym zamiłowaniom, starał się ś. p. Zmarły działać na terenie Wielkopolski i dopomóc w uporządkowaniu tamtejszych stosunków, zwłaszcza kulturalnych. Był jednym z tych niewielu wówczas ludzi, których żywo zainteresowały losy takich instytucyj, jak Uniwersytet i Muzeum poznańskie i którzy żywo odczuwali potrzebę ich istotnego spolszczenia i reformy, a zarazem potrzebę komasacji zbiorów poznańskich. Pisał wówczas artykuły po dziennikach, krzątał się koło obsadzenia posady dyrektora Muzeum krajowego w Poznaniu, a wybrany do komisji muzealnej, brał żywy udział w jej posiedzeniach i zawsze życzliwą radą i pomocą służył dyrekcji.

Zapadał jednak coraz bardziej na zdrowiu i w martwy stan apatji. Powoli przestawały Go zajmować i muzea i zbiory Towarzystwa i ludzie. W chwili takiej apatji odstąpił całą, średniowieczną część zbioru swego numizmatycznego przyjacielowi, J. Weyssenhoffowi. Kollekcja ta jest dziś w Muzeum Narodowem w Warszawie. Powiększył wprawdzie w zamian swój zbiór innemi rzadkiemi monetami, ale późniejszemi i ograniczył w ten sposób swój zakres zbierania. Co się z resztą tego zbioru stanie, nie wiemy, czy dostanie się do Muzeum, jak o tem nieraz była mowa, czy też zajmie się nim który ze synów i otoczy go taką opieką, jakiej zażywał dotychczas. W każdym razie w zmarłym dnia 17 października 1924 r. śp. H. Mańkowskim traci Towarzystwo Numizmatyczne w Krakowie swego długoletniego prezesa i protektora, a społeczeństwo wielkopolskie siłę niepospolitą, obywatela o wysokiej kulturze i wybitnych zaletach, który dobrze zasłużył się Ojczyźnie.

Dr M. Gumowski.

Ś. P. PIEKOSIŃSKI FRANCISZEK.

O stopie menniczej u starożytnych.

§ Który ze starożytnych narodów pierwszy używał bitych pieniędzy, nie jest wiadomo.[1]) Trudność odgadnienia w tem polega, iż najdawniejsze bite pieniądze są beznapisowe czyli anepigrafy. Tyle wszakże jest pewne, że żaden z najstarszych kulturalnych narodów, mianowicie ani Egipcjanie, ani Babilończycy, ani Fenicjanie nie wynaleźli bitych pieniędzy.

Spór o pierwszeństwo w używaniu bitych pieniędzy toczy się tylko między Małą Azją a Grecją. Herodot przypisuje bicie pierwszych pieniędzy Lydom, inni Feidonowi, królowi Argolidy (około 700 r. przed Chrystusem) na wyspie Eginie.

Wobec tego nie pozostaje nic, jak tylko przyglądnąć się najstarszym monetom i wytworzyć sobie samemu pewniejszy pogląd na tę rzecz. Otóż idąc od zachodu na wschód spotykamy przedewszystkiem w południowej Italji czyli w tak zwanej dawniej Wielkiej Grecji, pieniądze starożytne o niezwykle szczególnym wyglądzie. Są to mianowicie monety, bite wprawdzie dwoma stemplami, ale w ten sposób, iż jeden stempel jest wklęsły, starannie rzeźbiony i wydaje obraz na stronie głównej wypukły, drugi natomiast stempel jest wypukły, bardzo niedbałej roboty, i wydaje na stronie odwrotnej obraz taki sam, jak po stronie głównej, ale wklęsły. Ten drugi stempel wypukły a niedbały nie miał bynajmniej na celu ozdobienia monety wizerunkiem na od-

---

[1]) W Muzeum Czapskich w Krakowie znajduje się rękopism bez tytułu, autograf Piekosińskiego, o stopach menniczych w starożytności. Zapewne stanowił on wstęp do większej całości, może do średniowiecznej numizmatyki polskiej, a zasługuje na ogłoszenie w druku, bodajby z pietyzmu dla spuścizny naukowej zasłużonego badacza, jeśli już pominiemy wzgląd, że sam przedmiot nie jest dla nas bez interesu, bo w zwięzłej formie podaje jasny pogląd na omawiane kwestje. Rękopism ilustrują naklejone odbitki, zwłaszcza monet greckich. A te monety, stojące nieraz na bardzo wysokim poziomie artystycznym, znajdują się u nas na skraju południowo-wschodnim dawnej Rzplitej, którędy przechodziły drogi handlowe z kolonij greckich, rozsiadłych na wybrzeżu morza Czarnego. Gdzieindziej w kraju takie numizmaty ukazują się rzadko, często pojedynczo, jako zabłąkane okazy. Mało u nas ludzi, interesujących się tym działem nauki, a jeszcze mniej zbieraczy. W nielicznem ich gronie najbardziej rozpowszechnionym podręcznikiem jest dotychczas angielskie dzieło Barclay'a v. Head'a: »Historia numorum a manuel of greek numismatics«. Oxford. 1887 8-vo, str. 807 i tablice. Książka to podstawowa, będąca tem dla numizmatyki greckiej, czem Kohen dla rzymskiej, a Stronczyński dla naszego średniowiecza. Z tego względu przy rysunkach monet, rozsianych na marginesie autografu, a obecnie ujętych w tablice, Redakcja cytuje z książki Head'a odpowiednie stronice i liczby podanych tam rycin (w nawiasach). *A. W.*

I tak zaraz na wstępie mamy cztery okazy.

Nr 1 tablicy:	Lukanja,	m. Sybaris	rok 550—480	przed	Chr.	(str. 70,	fig. 46)
„ 2 „	„	„ Metapont	„	„	„	(„ 62,	„ 37)
„ 3 „	Brucjum,	„ Kroton	„	„	„	(„ 80,	„ 54)
„ 4 „	Lukanja,	„ Posejdonja	„	„	„	(„ 67,	„ 43)

wrotnej stronie, gdyż w takim razie byłby niewątpliwie wklęsłym, aby wizerunek mógł być wypukłym; lecz miał jedynie za zadanie podbijać metal, aby stempel wierzchni tem szybciej i tem pełniej się wybił. Są to monety kolonij Lajnonu, Metapontu, Poseidonji, Syrynu i Pyksusu, Sybarysu, Kaulonji i Krotonu.

Otóż co do monet tych kolonij wiadomo, że kolonja Sybarys została około r. 510 przed Chrystusem zburzona przez Krotoniatów, wobec czego najstarsze monety tej kolonji muszą pochodzić z przed r. 510, że zaś tych monet Sybarysu o starożytnym typie jest szereg bardzo długi, przeto śmiało można przypuścić, że kolonja Sybarys używała bitych pieniędzy już około r. 600 przed Chrystusem. Że zaś to była kolonja grecka, przeto jest wszelkie prawdopodobieństwo, że ona sztukę bicia pieniędzy przejęła od swej macierzy z Grecji właściwej, że zatem w Grecji musiano znać bite pieniądze już nawet przed r. 600 przed Chrystusem.

Co się tyczy monet wyspy Eginy, któreby miały być bite za panowania Feidona, króla Argolidy około r. 700 przed Chrystusem, to typ pieniędzy, bitych na tej wyspie, jest odmienny od typu pieniędzy kolonij z Wielkiej Grecji; są wprawdzie i one bite tylko jednym stemplem, mianowicie stemplem wklęsłym, starannie rzeźbionym, który po stronie głównej daje obraz wypukły, ale po stronie odwrotnej miasto wizerunku jest tylko trzpień czworoboczny, pięciodzielny, dość regularny, gładki, wybity wklęsło, który miał widocznie na celu pomagać, aby metal tem śpieszniej i tem pełniej wcisnął się w stempel wierzchni, wklęsły.[1])

Wreszcie te monety małoazjatyckie, które za najstarsze uchodzą, mają znowu cokolwiek odmienny typ. Są one wprawdzie do pieniędzy bitych na wyspie Eginie o tyle bardzo zbliżone, iż są również tylko jednym stemplem starannym, wklęsłym, bite, który daje po stronie głównej wizerunek wypukły; po stronie odwrotnej zaś jest trzpień z trzech lub czterech kwadratów złożonych, wszelako powierzchnia tych kwadratów nie jest gładka jak u pieniędzy wyspy Eginy, lecz zupełnie nieobrobiona, szorstka i nierówna.[2])

Porównywując te trzy typy najstarszych bitych pieniędzy ze sobą, mianowicie pieniądze wielkogreckie, eginejskie i małoazjatyckie, nie trudno nabyć przekonania, że pod względem menniczym monety wielkogreckie stoją najwyżej, ileże bite są dwoma stemplami. Monety bowiem bite dwoma stemplami, chociażby nawet takowe mniej dbale i mniej artystycznie wykonane były, stoją pod względem sztuki menniczej bez porównania wyżej od monet bitych jednym tylko stemplem.

Wobec tego monety wielkogreckie, jako wykazujące najwyższy stopień sztuki menniczej pomiędzy monetami do porównania pod-

[1]) Nr 5	tablicy:	Egina	r. 700—550	przed Chr.	(str. 331,	fig.	—)
[2]) „ 6	„	Lidja króla Krezusa	„ 568—554	„	„ („ 545,	„	—)
„ 7	„	Myzja, m. Cyzyk	„ 55 —480	„	„ („ 452,	„	—)

ciągniętemi, muszą być z natury rzeczy uznane za najpóźniejsze; a w takim razie do walki o pierwszeństwo co do starożytności staną już tylko monety eginejskie i małoazjatyckie.

Ale i między temi monetami rozstrzygnienie nie przedstawi wielkich trudności. Trzpień użyty w miejsce stempla strony odwrotnej do monet eginejskich, jest stosunkowo dość starannie opracowany, podczas gdy trzpień monet małoazjatyckich jest zgoła nieobrobiony i chropowaty. Znowu więc monety eginejskie stoją pod względem kunsztu menniczego wyżej od monet małoazjatyckich, a w takim razie monetom małoazjatyckim przyznać należy palmę starożytności.

Od monet małoazjatyckich przeto rozpocząć musimy dzieje bitego pieniądza.

Tu już zaznaczyć winniśmy, iż z trzech metali, używanych w starożytności do bicia pieniędzy, mianowicie złota, srebra i miedzi, w trzech ogniskach numizmatyki starożytnej, mianowicie Małej Azji, Grecji i Italji używane było w Małej Azji przedewszystkiem złoto, bądź czyste, bądź mięszane ze srebrem, czyli półzłotek (electron),[1]) w Grecji srebro, w Italji wreszcie miedź, bądź czysta, bądź mięszana z cynkiem lub cyną czyli spiż.

Podstawowym pieniądzem monety greckiej i małoazjatyckiej była drachma i didrachmon czyli stater.

Otóż najstarsze monety małoazjatyckie przedstawiają się jako statery i bite są w półzłotku. Jeden w kształcie szerokiego owalu wyobraża po stronie głównej połulwa i połubyka bokiem zwrócone, grzbietami połączone, po stronie odwrotnej trzy inkusy (trzpienie kwadratowe wbite) kwadratowe, chropowate, z których boczne mniejsze, środkowy znacznie dłuższy; waga tego statera wynosi 14 gramów, jest on monetą lidyjską i może pochodzić z siódmego lub szóstego wieku przed Chrystusem.[2])

Drugi pieniądz więcej okrągły, acz o brzegu nieforemnym, wyobraża po stronie głównej brodatego Sylena, klęczącego, zwróconego w lewo, trzymającego dużą amforę z wina; po stronie odwrotnej inkus z czterech nieforemnych kwadratów złożony. Waga tego statera dochodzi do 16·1 grama.[3])

Oprócz powyż opisanych dwóch staterów małoazjatyckich znajduje się pomiędzy najstarszemi monetami małoazjatyckiemi jeszcze spory poczet staterów o różnych wyobrażeniach i stemplach, bitych bądźto w półzłotku, bądź nawet w czystem złocie, których waga przenosi nieraz znacznie 16 gramów, a spada czasem nawet do 14 gra-

---

[1]) Półzłotkiem czyli elektrum zowie się złoto białe, w którem znajduje się 20 do 25% przysady srebra. Półzłotek nie jest koniecznie fabrykatem, znajduje się bowiem także w stanie naturalnym. Niekiedy formowano jednak nawet tak lichy półzłotek, iż w nim srebro nad złotem miało przewagę. *(Przypisek autora).*

[2]) Autor powtórzył tu Nr 6 naszej tablicy.

[3]) „ „ „ „ 7 „ „

mów. W każdym razie 16 gramów należy uważać za przeciętną wagę ówczesnego statera, czyli 8 gramów jako ówczesną drachmę; że zaś 100 drachm szło na jednę minę, a 60 min na jeden talent, przeto ówczesny talent, obejmujący 6.000 drachm, równałby się 48.000 gramów.

Z innych wyobrażeń, znajdujących się na najstarszych małoazjatyckich staterach, zasługują przedewszystkiem na uwagę statery, wyobrażające na stemplu fokę, które widocznie wskazują jako miejsce bicia Fokeję; inne wyobrażają rybę bagnika, i te niewątpliwie są kyzykeńskiego pochodzenia; inne wreszcie, te mianowicie, które przedstawiają na stemplu połulwa i połubyka połączone grzbietami, ponieważ takowe przedewszystkiem w mieście Sardes w wielkich ilościach się wykopują, nie bez pewnej słuszności królowi Krezusowi są przypisywane.

Jakkolwiek dotychczas z pośród tych najstarszych małoazjatyckich złotych monet nie udało się odnaleść monety większej nad statera, to jednak nie ulega wątpliwości, że istniały także podwójne statery czyli distatery albo tetradrachmy złote, wagi około 32 gramów. Mianowicie przechowywano w Parthenonie w Atenach wedle urzędowych wykazów sztukę złotą, ważącą 7 drachm atyckich oraz 2½ obola, co przedstawia wagę przeszło 32 gramów.

Natomiast drobniejszą złotą monetę bito w różnych odcinkach; najpospolitszym drobniejszym pieniądzem była szóstka (hekta) czyli $^1/_6$ złotego statera, wagi około 2·75 grm., półki ($^1/_2$ statera) około 8·10 grm. są bardzo rzadkie, trójki ($^1/_3$ statera) również rzadkie, czwórki wreszcie ($^1/_4$ statera) nie pojawiają się wcale. Oprócz tego najpospolitszą drobną monetę złotą, mianowicie szóstkę ($^1/_6$ statera) rozbijano jeszcze na drobniejsze sztuki, mianowicie na $^2/_3$, $^1/_2$, $^1/_4$, $^1/_6$ i $^1/_8$ części.

Z wyjątkiem monet przypisywanych Krezusowi, wszystkie inne bite są nie przez panujących, lecz przez miasta.

§ Z tej starej małoazjatyckiej stopy menniczej złotej, wytworzyła się stopa mennicza złota perska, zwana stopą darejkową od króla Darjusza Hystaspa.

Darejek jest to moneta złota, bita po jednej tylko stronie, wyobrażająca klęczącego króla z napiętym łukiem, zwróconego w lewo; po stronie odwrotnej mająca wybity nieforemny inkus, a ważąca około 8 gramów. Byłby to zatem hemistater.[1]) Są i podwójne sztuki tej złotej monety, dochodzące wagą 16·70 gramów, czyli właściwe statery; te jednakowoż są bardzo rzadkie, podczas gdy półstatery są bardzo pospolite. Że Grekom przychodził zazwyczaj pod rękę tylko ten półstater, więc go niewłaściwie zwano staterem-darejkiem czyli wprost staterem.

Obok tego statera-darejka istniał także równocześnie stater lampsakeński tejże samej wagi i również beznapisowy, wyobrażający

---

[1]) Nr 8 tablicy: Persja — król Darjusz I r. 521—486 przed Chr. (str. 698, fig. 365).

połukonia morskiego skrzydlatego; także niektóre jońskie i kreteńskie miasta biły podobne statery.

Drobniejszych sztuk złotych od darejków nie wybijali perscy królowie, natomiast satrapowie wybijali cały szereg drobniejszych złotych monet, mianowicie $^1/_4$ statera wagi 4·30 grm., $^1/_6$ statera wagi 2·76 grm., $^1/_{12}$ statera wagi 1·42 grm., $^1/_{20}$ statera wagi 0·82 grm., $^1/_{24}$ statera wagi 0·66 grm i $^1/_{40}$ statera wagi 0·42 grama.

Te darejki bite są zazwyczaj z możebnie czystego złota.

Obok stopy menniczej złotego darejka pojawiła się w państwie perskiem także stopa mennicza srebrnego darejka, który atoli mimo, iż był bity na wzór złotego darejka, był znacznie lżejszy i dochodził wagą zaledwo 5·57 grama, czyli równał się $^2/_3$ złotego darejka. Ta srebrna moneta zwana była pospolicie medyjskim szekielem (σιγλος). Zważywszy zaś, iż w owych czasach stosunek wartości srebra do złota był jak 1:10, przeto złoty darejek reprezentował wartość 15 medyjskich szekieli.

Jakkolwiek monarchowie perscy bili tylko srebrnego szekiela i żadnej innej ani cięższej, ani lżejszej srebrnej monety, to jednak satrapowie państwa perskiego bili i jednę i drugą. Znajdują się mianowicie pomiędzy monetami satrapów perskich sztuki srebrne większe dochodzące wagą 10·90 gramów, które zatem słusznie perskiemi staterami nazywaćby należało, oraz sztuki małe, dochodzące wagą 3·67 gramów, zatem $^1/_3$ perskiego statera, i 0·65 czyli $^1/_6$ takiej trójki; półki i czwórki pojawiają się rzadko. Te srebrne monety satrapów perskich opatrzone są zazwyczaj napisami aramejskiemi.

Obok srebrnej stopy menniczej perskiej istnieje równocześnie srebrna stopa mennicza Miletu, która wykazuje pieniądze wagi 10·59 gramów (a więc statery), 8·39 grm. ($^5/_6$ statera, bardzo rzadkie), 6·61 grm, ($^4/_6$ czyli $^2/_3$ statera), 5·14 grm. ($^3/_6$ czyli $^1/_2$ statera), 3·63 grm. ($^2/_6$ czyli $^1/_3$ statera, bardzo pospolite) i 1·71 czyli $^1/_6$ statera.

Obok złotych perskich darejków i monet fokejskich pojawia się cały szereg monet o różnych typach i różnych odcinkach, w których po zamieszczonych na nich herbach nie trudno odgadnąć monety miast Miletu, Sardesu, Chiosu, Lampsaku i wyspy Eginy, a których statery dochodzą wagą 14 gramów, trójki ($^1/_3$ statera) najpospoliciej się pojawiające około 4·70 gramów, oraz bardzo rzadko zjawiające się szóstki ($^1/_6$ statera), wagi 2·36 gramów i dwunastki ($^1/_{12}$ statera) wagi około 1·17 grama; w niektórych zjawiają się także ćwiartki ($^1/_4$ statera) wagi 3·55 gramów i trzy ćwiartki ($^3/_4$ statera) wagi 10·67 gramów.

Złota stopa monet perskich zwała się, wedle Herodota, eubejskim talentem, srebrna talentem babilońskim. Tym sposobem eubejski talent złoty liczył 3.000 złotych darejków po 8·36 grm. czyli 6.000 złotych drachm po 4·18 grm., a więc 25 080 gramów, srebrny zaś babiloński talent liczył 3.000 perskich srebrnych staterów po 11·14 grm., czyli

6.000 srebrnych darejków (szekieli) po 5·57 grm. czyli 33.440 gramów. Stosunek wagi tych dwóch talentów, eubejskiego i babilońskiego do siebie, jest jak 3:4. Natomiast fokejski talent, obejmujący 3.000 fokejskich czyli kizykeńskich staterów, obejmowałby bez mała dwa eubejskie talenty, zaś talent złoty Miletu wyszedłby na 44.586 gramów, czyli równałby się $1^1/_2$ babilońskiego talentu.

Eubejski talent był w użyciu także u Rzymian w szóstym wieku od założenia miasta.

§ Wszystkie stopy mennicze w Grecji używane opierają się albo na eubejskim złotym lub babilońskim srebrnym talencie; ponieważ jednak Grecja biła głównie srebrną monetę, przeto u niej przedewszystkiem stopa mennicza talentu babilońskiego miała zastosowanie.

Podwójny szekiel czyli stater babiloński wagi około 11 gramów rozbity na dwie drachmy, daje drachmę eginejską, podstawę stopy menniczej eginejskiej; natomiast rozbity na trzy drachmy wagi 3 do 4 gramów, daje pospolitą stopę helleńską, jakiej się trzymały wszystkie zresztą miasta helleńskie, nieużywające stopy menniczej ani koryncklej, ani atyckiej.

Tym sposobem szekiel perski stał się drachmą eginejską, a srebrny stater perski tridrachmą helleńską. Z tridrachmy wytworzyła się z czasem tetradrachma, której połówkę bardzo pospolitą stanowi didrachma, podczas gdy pojedyncza drachma do rzadszych zjawisk należy.

Stopa mennicza Tyru opierała się na tetradrachmie wagi około 14 gramów, obok której występują acz rzadko didrachmy i drachmy. Do stopy menniczej Tyru należy zaliczyć także monetę sydońską oraz szekiele żydowskie Machabeuszów.[1]) Drachma Tyru równała się mniej więcej denarowi rzymskiemu z epoki rzeczypospolitej oraz cesarza Nerona.

Antijochijska tetradrachma dochodziła wagi 15 gramów, a jej odcinek drachma, zresztą bardzo rzadka (około 3·82 grama), równała się denarowi rzymskiemu z czasów rzeczypospolitej.

Rodyjska tetradrachma, rzadko zresztą wybijana, trzymała wagę między 12·69 a 14·73 gramów; jej odcinkami były półki wagi 6·93 grm., trójki wagi 4·53 grm., wreszcie czwórki wagi 3·37 grm., które są najpospolitsze, oraz drobna moneta przedstawiająca $^1/_6$, $^1/_{12}$ i $^1/_{24}$.

Stopa mennicza Ptolemeuszów schodzi się zupełnie ze stopą menniczą Tyru.

Złote pentadrachmy, didrachmy i triobole wskazują na złotą drachmę wagi 3·57 gramów. Później wybijane oktodrachmy, tetradrachmy, didrachmy i drachmy są cokolwiek lżejsze. Oktodrachmy

---

[1]) Nr 9 tablicy: Judea — Szymon Machabeusz rok 143—135 przed Chr. (str. 681, fig. 354).

dochodzą zaledwie wagi 27·88 grm., co wskazuje na drachmę o wadze 3·48 gramów.[1])

Srebrne monety Ptolemeuszów przedstawiają się jako tetradrachmy i didrachmy. Oprócz tego wybijali Ptolemeusze dużo monety miedzianej, dochodzącej nieraz nawet bardzo wielkich rozmiarów.

Stosunek złota do srebra i do miedzi w monetach Ptolemeuszów jest następny: złoty stater ptolemejski czyli złota oktodrachma równała się minie srebra czyli 100 srebrnym drachmom, stosunek więc złota do srebra był jak 1:12$^{1}/_{2}$. Co do stosunku srebra do miedzi odróżnić należy dwie epoki, epokę rzymską i epokę przedrzymską. W czasach rzymskich był stosunek srebra do miedzi jak 1:125, ale w tej epoce miedź była już widocznie zdeprecjonowaną. W epoce przedrzymskiej miedź miała znacznie większą wartość, a drachma srebra równała się 60 drachmom miedzi, zaś drachma złota 750 drachmom miedzianym.

Stopa mennicza eginejska schodzi się z stopą menniczą ateńską. W szczególności wykazuje stopa mennicza ateńska dwie przeważne epoki rozwoju swego, epokę przedsolońską i posolońską. Otóż ateńska drachma z epoki przedsolońskiej dochodzi 6 gramów i taką też wagę trzyma stara drachma eginejska, której didrachmon czyli stater dochodzi 12 gramów. Reforma monetarna Solona w tem polegała, iż ze 100 drachm starych miano bić 138 drachm nowych czyli z 73 drachm starych 100 nowych, wskutek czego drachma ateńska posolońska spadła na 4·36 grama, a drachma eginejska wartała odtąd 1$^{3}/_{8}$ drachmy ateńskiej. Monety eginejskie bite były jako statery czyli didrachmy, półstatery czyli drachmy, ćwierćstatery czyli 3 obole, $^{1}/_{12}$ statera czyli obole i $^{1}/_{24}$ statera czyli hemiobole.

Jakkolwiek stater eginejski tak bardzo zbliża się wagą do statera srebrnego perskiego, że oba te statery jako z wspólnego źródła pochodzące śmiało można uważać, to jednak podział statera eginejskiego na odcinki jest zupełnie odmienny od statera perskiego. Stopa mennicza eginejska była bardzo rozpowszechniona i to nietylko w Grecji europejskiej, ale także w kolonjach południowej Italji i Sycylji.

Dopiero za czasów cesarzy rzymskich ustąpiła stopa eginejska w Grecji stopie ateńskiej i rzymskiej.

Pokrewną stopie eginejskiej jest stopa kistoforów, która przedstawia monetę srebrną, przechodzącą wagą 12 gramów, a która przez jednych braną była za stater czyli didrachmon, przez innych za lekką tetradrachmę, najbardziej zaś zbliżała się do tridrachmy a równała się 3 denarom rzymskim.[2])

---

[1]) Nr 10 tabl.: Egipt – Ptolemeusz V Epifanes r. 204—181 przed Chr. (str. 715),
„ 11 „ „ „ niewiadomo który,
„ 12 „ „ „ II Filadelf r. 285—247 „ „ („ 713).

[2]) „ 13 „ Myzja, m. Pergam – Kystofory „ 197—133 „ „ („ 462).

Ateny aż do czasów Solona posługiwały się monetą eubejską; od Solona zaś mają własną monetę, która wybijana była w najrozmaitszych odcinkach; są mianowicie dekadrachmy (10 drachm) bardzo rzadkie 43·66 grm., tetradrachmy (4 drachmy) bardzo pospolite w dwóch typach, typie archaicznym i typie młodszym[1]), 17·46 gr., didrachmy (2 drachmy) 8·73 gr., drachmy 4·36 gr., pentobole 3·64, tetrobole 2·91 gr., triobole 2·18, diobole 1·45, trihemiobole 1·09, obole 0·73, tritemoriony 0·55, hemiobole 0·36 i tetartemoriony 0·18 gr. Dla łatwiejszego rozpoznania monety, każdy rodzaj monety nosi odmienny stempel na sobie.

Stopa mennicza ateńska zaprowadzona została przez Aleksandra Wielkiego w całem jego państwie, wskutek czego granice jej panowania niezmiernie się rozszerzyły.

Stopa koryncka jest bardzo zbliżona do ateńskiej; jej stater przenosi wagę 8 gr., dzieli się jednak nie na dwie, lecz na 3 drachmy po 2·91 grama.[2])

Stopy mennicze koryncka i ateńska były szczególnie w południowej Italji, na Sycylji i w Cyrenajce rozpowszechnione. U italskich Achajów stopa mennicza dzieliła się na drachmy 8·20 gr., $^1/_3$ drachmy 2·73, $^1/_6$ drachmy 1·36 gr. i $^1/_{12}$ drachmy 0·68 gr., oprócz tego występują sztuki po $^2/_3$ drachmy, ale nader rzadko. Jest to zatem stopa koryncka; podczas gdy stopy mennicze tarencka, sycylijska i etruska do stopy menniczej ateńskiej się stosują, przeważnie do stopy przedsolońskiej.

§ Ażeby zrozumieć italską i rzymską stopę menniczą, trzeba się poprzód dokładnie rozpatrzyć w stopie menniczej sycylijskiej. Jak już wspomnieliśmy, stopa mennicza sycylijska, opierała się na stopie ateńskiej. Podstawą stopy menniczej sycylijskiej była litra, zawierająca 12 uncyj. Litra srebrna sycylijska czyli nummos równała się eginejskiemu obolowi albo ateńskiemu trihemiobolowi; dziesięć liter sycylijskich szło na korynckiego statera, którego wskutek tego zwano dekalitrem, zaś 120 liter czyli 12 staterów szło na talent. Zrazu istniała tylko jedna litra to jest funt miedzi, której wartość w srebrze zwano nummosem. Z czasem jednak nastąpiło kilka redukcyj litry sycylijskiej, wskutek czego obok starej, ciężkiej litry powstały dwie lżejsze litry, mianowicie jedna dawniejsza wartości $^1/_5$ dawnej ciężkiej i jedna późniejsza wartości $^1/_{10}$ dawnej ciężkiej litry. Talent przeto dawniejszej redukcji równa się 24 litrom starym ciężkim miedzi czyli tylu nummosom, zaś talent późniejszej redukcji tylko 12 ciężkim litrom miedzi. Dekalitron sycylijski równał się dydrachmie ateńskiej.

Stopa mennicza sycylijska tak się więc przedstawiała. Jeden talent srebra czyli ciężkiej miedzi wartał 12 ciężkich dekalitrów a 120

[1]) Nr 14 tablicy: Ateny rok 525—430 przed Chr. (str. 312, fig. 211),
„ 15 „ „ „ 146— 86 „ „ („ 323, „ 219).
[2]) „ 16 „ Korynt „ 400—338 „ „ („ 337, „ 223).

ciężkich litrów, a równał się pięciu talentom czyli 600 litrom dawniejszej redukcji czyli 10 talentom albo 1.200 litrom późniejszej redukcji.[1]) Srebrna litra sycylijska ważyła 0·87 grama i równała się litrze miedzi czyli $^1/_{12}$, talenta, albo $^1/_{30\cdot000}$ ateńskiego talenta. Wobec tego talent miedziany syrakuzański równał się 80 funtom rzymskim, a litra syrakuzańska $^2/_3$ rzymskiego funta, czyli że stosunek srebra do miedzi był jak 1:250.

Najstarsza sycylijska stopa mennicza z czasów przedredukcyjnych czyli talent sycylijski równy ateńskiemu waży 26.196 gramów i dzieli się na 120 liter, każda litra po 50 drachm.

§ W każdem mniej więcej społeczeństwie, stojącem na pewnym stopniu rozwoju, bydło jest zazwyczaj najstarszym surrogatem pieniędzy. Surrogat ten jednak jest w wysokim stopniu niewygodny, więc z rozwojem stosunków musiano obmyśleć inny, wygodniejszy surrogat, a tym surrogatem były zazwyczaj metale, zrazu użytkowe, później szlachetne. Co się tyczy metali użytkowych, to zazwyczaj wybierano jako surrogat ten metal. który do narzędzi najpotrzebniejszych był używany, a względnie w jaki odnośny kraj obfitował. Nazwa greckiej monety οβολος, która oznacza sztabę żelazną, dowodzi, że w Grecji niegdyś surrogatem pieniędzy było żelazo, nazwa łacińska pieniędzy *aes* dowodzi, że u narodów italskich takim najstarszym surrogatem była miedź. Z miedzi wyrabiał stary Rzymianin pług, broń i zbroję.

W najdawniejszych czasach, odkąd w Italji poczęto używać miedzi jako surrogatu pieniędzy, używano do tego niekształtnych brył miedzi różnej wagi, od kilku uncyj do kilku funtów, które przy użyciu ważono. Te niekształtne bryły miedzi, zwane pospolicie *aes rude,* nie były zrazu żadnym znakiem oznaczone. O królu Serwjuszu Tulljuszu jest podanie, iż pierwszy miedź, służącą jako surrogat pieniędzy, znakami opatrzył *(primus signavit aes)*, mianowicie znakami wołu, owcy i świni. Tak znaczona miedź zwała się *aes signatum*, lano ją zazwyczaj w czworograniastych tabliczkach, lecz mimo znaków szła i nadal na wagę, przyczem, w razie potrzeby, łamano pojedyncze tabliczki na części. Te tabliczki noszą na sobie różne znaki, jak wołu, owcy, świni, kury, muszli i innych przedmiotów. Dopiero po r. 300 przed Chrystusem, około początku epoki decemwirów, zjawia się poraz pierwszy pieniądz rzymski miedziany, tak zwane *aes grave.* Zasadniczym pieniądzem tej najstarszej stopy menniczej rzymskiej jest as, który obejmuje funt rzymski miedzi, od czego ta stopa mennicza zwyczajnie stopą libralną się nazywa, a który się dzieli na dwanaście uncyj, reprezentowanych w drobniejszym pieniądzu. I tak semis czyli pół asa obejmuje 6 uncyj, triens obejmuje 4 uncje, kwadrans obejmuje 3 uncje, sekstans obejmuje 2 uncje, wreszcie uncja obejmuje jednę uncję. Pie-

---

[1]) Nr 17 tablicy: Sycylia, m. Syrakusa rok 405—347 przed Chr. (str. 154, fig. 100).

niądze te z powodu swej wielkości nie są bite, lecz lane. Noszą one po jednej stronie zazwyczaj prorę okrętową, po drugiej głowę bóstwa. Każdy rodzaj pieniądza głową innego bóstwa jest oznaczony, mianowicie as głową Janusa, semis głową Jowisza, triens głową Minerwy, kwadrans głową Herkulesa, sekstans głową Merkurego, uncja wreszcie głową bogini Romy. Nadto każdy pieniądz nosi na sobie oznaczenie swej wartości, i tak as liczbę I, semis literę S, każdy zaś mniejszy pieniądz oznaczony jest taką liczbą gałek, ile uncyj w sobie zawiera, więc triens nosi na sobie 4 gałki, kwadrans 3 gałki, sekstans 2 gałki, wreszcie uncja 1 gałkę. Czasami, acz bardzo rzadko, zjawia się także quincunx czyli 5 uncyj, oznaczony pięciu gałkami. Oprócz tego lano, acz rzadko, sztuki większe, zawierające w sobie po kilka asów, więc naprzód *dupondius* równał się dwom asom, *tressis* trzem asom, *quadrussis* czterem asom, *quincussis* pięciu asom, *decussis* dziesięciu asom.

Nie wszystkie jednak narody italskie wydawały monetę o jednakowym stemplu; obok wzmiankowanych wyżej rzymskich typów, znajdują się na pieniądzach lanych wedle stopy libralnej przez inne narody italskie, inne wyobrażenia, jak mianowicie koło, puhar, głowa Apolina, głowa z hełmem skrzydlatym, głowa dzika, grot, pałka, dzban muszla, gwiazda i t. p. Miedź użyta do pieniędzy lanych wedle stopy libralnej, nie jest czystą; znajduje się w niej przysada około 8⁰/₀ cyny i 20⁰/₀ ołowiu. Ani asy, ani ich odcinki nie dorównywują prawie nigdy wadze jednego funta rzymskiego, ale dochodzą zazwyczaj zaledwie wagi 9 lub 10 uncyj.

Ta libralna stopa mennicza rzymska uległa z biegiem czasu kilku redukcjom. I tak pierwsza redukcja nastąpiła albo bezpośrednio przed pierwszą wojną punicką albo zaraz po jej rozpoczęciu, a więc w każdym razie około r. 490 od założenia miasta. Waga asa zredukowaną została do czterech uncyj czyli do wagi triensa, wskutek czego stopa tak zredukowana zowie się stopą trientalną. Wojny punickie spowodowały jeszcze kilkakrotną redukcję stopy menniczej, a Verrius opowiada, że podczas wojny z Hannibalem za dyktatury Q. Fabiusa Maxima zaprowadzona została stopa uncjalna asa, czyli że as z pierwotnych 12, a następnych 4 uncyj zredukowany został w wadze do jednej uncji. Redukcja jednak nie nastąpiła wprost z czterech uncyj na jednę, ale naprzód zredukowano asa z czterech uncyj na trzy, wskutek czego powstała chwilowo stopa mennicza quadrantalna, potem na dwie uncje, wskutek czego powstała stopa mennicza sextantalna, wreszcie na jednę uncję czyli na stopę uncjalną. Wszystkie te redukcje odbyły się w czasie stosunkowo bardzo krótkim od r. 490 do r. 537 od założenia miasta. W miarę jak waga asa i jego odcinków coraz bardziej upadała, zaczęto coraz więcej odcinków bić zamiast lać, tak że ostatecznie po tych redukcjach wszystkie monety były już bite, a lanie monet ustało. Wybijanie monety srebrnej nastąpiło u Rzymian znacznie później niż miedzianej. Trzy kategorje srebrnej mo-

nety były zrazu wybijane i opatrywane odnośnemi znakami, mianowicie najpospoliciej denar czyli 10 asów ze znakiem X, rzadziej quinar czyli 5 asów ze znakiem V i sestertius czyli $2^1/_2$ asa ze znakiem II S. Waga denara aż do czasów Nerona wynosiła $^1/_{84}$ funta rzymskiego czyli 3·90 grama. Nie ulega jednak wątpliwości, że wojny punickie i na denarze rzymskim ujemnie się odbiły, że zatem denar ten przed wojnami punickiemi musiał być znacznie cięższy. Waga najstarszych denarów wykazała, że takowe ważą po 4 rzymskie skrupuły czyli po 4·55 gr, czyli że z rzymskiego funta srebra wybijano zrazu 72 denarów, albo 144 quinarów albo 288 sestercjów. Wybijanie srebrnych denarów rzymskich nastąpiło wedle Pliniusza w r. 485 albo r. 486, a więc na 4 lata przed pierwszą wojną punicką. Mennica znajdowała się w świątyni bogini *Juno moneta* na Kapitolu w Rzymie. Denary z czasów rzeczypospolitej przedstawiają po jednej stronie głowę bogini Romy, po stronie odwrotnej Dioskurów.

Wskutek lex Papiria z r. 665 zarządzoną została nowa redukcja monety, dotychczasowa stopa uncjalna przemienioną została na semiuncjalną, czyli że as miasto, jak dotychczas, wagi jednej uncji, wybijany był odtąd tylko wagi pół uncji, wskutek czego moneta miedziana, która przedtem za czasów stopy libralnej reprezentowała pełną wartość, ostatecznie zeszła do roli monety zdawkowej wobec coraz liczniej wybijanej monety srebrnej denarowej. Wkrótce potem około r. 670 albo 680 zaniechanem zostało w zupełności wybijanie monety miedzianej w Rzymie, która to pauza trwała prawie pół wieku.

Około roku 537 nastąpiła także redukcja denara srebrnego na $^1/_{84}$ funta czyli 3·90 gr. Denary wybijane były prawie z czystego srebra, mimoto zjawiają się w dość znacznej ilości także platerowane denary, mające tylko cieńką srebrną blaszkę jako powłokę, rdzieniec zaś z miedzi, albo co rzadziej z żelaza. Te podłe denary bite były przez władze państwowe, a początek ich sięga wojen punickich. Ustawą M. Liviusa Drususa z r. 663 postanowionem zostało wypuszczanie jednego platerowanego denara na siedm dobrych srebrnych, za ustawą wszelako M. Mariusa Gratidianusa z r. 670 ustanowione zostały biura probiercze, z czego wynika, że denary platerowane musiały zostać wywołane. Co do rodzajów monety srebrnej, to wybijane były, jak to wyżej wspomnieliśmy, trzy rodzaje takowej, mianowicie denary, quinary i sestercje. Wszelako około r. 537 ustało wybijanie dalsze quinarów, a zdaje się cokolwiek wcześniej także i sestercjów, których wybijanie znowu dopiero za czasów Cezara wznowionem zostało. Natomiast weszło w zwyczaj wybijanie dwóch nowych kategoryj srebrnej monety, mianowicie tak zwanego wiktorjata i hemiwiktorjata. Bicie tych dwóch nowych monet rozpoczęte zostało około r. 537 Victorjat równał się 3 sestercjom czyli $^3/_4$ denara, a ważył 3·41 gr. Victorjaty, których stosunek do monety denarowej nie był nigdy urzędownie oznaczony, były prawdopodobnie przeznaczone dla prowincji.

Kiedy poczęto w Italji srebrną monetę wybijać, było już złoto oddawna w obiegu, ale tylko w sztabach i na wagę, lecz nie w formie bitej monety. Stosunek srebra do złota był jak 1:11·91, to jest, że funt złota równał się 4.000 sestercjów czyli 1.000 denarów, a więc $11^{19}/_{21}$ funtom srebra; dopiero za Cezara spadła wartość złota tak znacznie, że funt złota liczono już tylko po 3.000 sestercjów. Około r. 537 poczęto wybijać pierwsze złote monety wartości 60, 40 i 20 sestercjów, przyczem skrupuł złota liczono po 20 sestercjów, wskutek czego stosunek bitego złota do bitego srebra przedstawiał się jak 1:17·143, złota zatem moneta przewyższała o wiele swą wartością nominalną wartość rzeczywistą metalu, wskutek czego była ona raczej monetą kredytową. Po szczęśliwie ukończonej wojnie z Hannibalem zaniechano dalszego wybijania złotej monety. Dopiero Sulla, Pompejusz i Cezar biją znowu złotą monetę, mianowicie Sulla wagi $^{1}/_{30}$ funta czyli około 11 gr., Pompejusz wagi $^{1}/_{36}$ funta czyli obeszło 9 gr. wreszcie Cezar wagi $^{1}/_{40}$ funta, czyli przeszło 8 gr; złoty *(aureus)* Sulli równał się przeto $133^{1}/_{3}$, złoty Pompejusza $111^{1}/_{9}$, wreszcie złoty Cezara 100 sestercjom. Złoto było zazwyczaj czyste.

Około r. 680 poczęto wybijać denary srebrne o zębatych brzegach *(serrati)* i wybijano je prawie do końca rzeczypospolitej.

Za czasów rzeczypospolitej rzymskiej prawo bicia monety, a raczej decyzja co do takowego przysługiwała trzem czynnikom, mianowicie w pierwszej linji ludowi, który decydował tak o walucie, jakoteż o kategorjach wybijać się mającej monety; imperatorowi, pod którego zarządem i władzą odbywało się bicie monety, i wreszcie senatowi, który wykonywał nad biciem monety kontrolę. Do zarządu mennicą i wybijania monety ustanowieni byli urzędnicy, tak zwani *tres viri aere, argento, auro flando, feriundo,* których ustanowienie przypada na czas około r. 663. Cezar pomnożył liczbę trzech na czterech. Oprócz tych triumvirów powierzał senat bicie monety za osobnemi uchwałami także innym urzędnikom. Ci urzędnicy kładli na monetach nietylko swoje nazwiska, ale także sceny różne z historji własnego rodu. Szereg monet tego rodzaju z czasów rzeczypospolitej rzymskiej jest bardzo pokaźny, zwą się one pospolicie monetą familijną albo konsularną.

Tym sposobem z czasów rzeczypospolitej rzymskiej odróżnić nam należy dwa rodzaje monety, monetę zwyczajną, bitą w stolicy pod zarządem senatu oraz monetę bitą przez imperatorów poza Rzymem; dopiero Cezar wprowadził zwyczaj, że imperatorowie mogli także w Rzymie wybijać swoją monetę. Około r. 738 utracił senat prawo bicia monety srebrnej i złotej, które przeszło na cesarza, a senatowi pozostało tylko prawo bicia monety miedzianej, która odtąd zazwyczaj na stronie odwrotnej litery S C *(senatus consultum)* nosi. Odtąd znikają z monet nazwiska myncerzy. Wreszcie za cesarza Aureljana

zniesionem zostało prawo senatu wybijania monety miedzianej i odtąd też znikają z monet miedzianych litery S C.

Prawo wyłącznego bicia złotej monety na cały świat, służyło naprzód cesarzom rzymskim, przeszło następnie na cesarzy bizantyjskich i zgasło dopiero w szóstym wieku po Chrystusie, kiedy z jednej strony król Franków Theodebert, z drugiej strony kalifowie arabscy poczęli wybijać samodzielnie złote monety, bez zasiągania pozwolenia od cesarzy bizantyjskich.

Złota moneta bita przez Cezara (*denarius aureus*, *victoriatus aureus* lub wprost *aureus*) dochodziła $^1/_{40}$ funta czyli około 8 gramów, półzłote wybijano rzadko, a kilkorakie złote jeszcze rzadziej; z czasów cesarza Augusta pochodzi czterozłotówka (*quaternio*) niezwykle rzadka. Za czasów Nerona spadają złote w wadze do $^1/_{45}$ funta, czyli obeszło 7 gramów.

Około r. 705 rozpoczęto żywiej wybijanie monety srebrnej, a to nietylko denarów ale i quinarów i sestercjów, denar w tym czasie trzyma pospolicie wagę $^1/_{96}$ funta czyli 3 skrupułów albo 3·41 gr., srebro jest prawie czyste, wszelako około r. 711 ustaje wybijanie srebrnych sestercjów, a w kilkadziesiąt lat później sestercjus staje się już tylko spiżową monetą. Tymczasem od czasów Nerona i srebrna moneta zaczyna widocznie upadać: waga wprawdzie denarów zostaje i nadal tażsama, ale srebro podleje wskutek znacznej przymieszki miedzi. Już za Nerona przysada miedzi w srebrnych denarach wynosi 5 do 10%, za Trajana dochodzi do 20%, a za cesarza Sewera już nawet 50% do 60%. Trajan zaczął dawniejsze denary wycofywać z obiegu i przebijać je nanowo pod staremi stemplami, pozornie niby dlatego, że były już bardzo zużyte, w rzeczywistości zaś, że ponieważ stare denary bite były z dobrego srebra, skarb na przebiciu ich w srebrze gorszem znaczne ciągnął korzyści. Te przebite denary zwano restytuowanemi.

Wybijanie miedzi uległo także pewnej zmianie, wybijano mianowicie pięć gatunków miedzianej monety, w szczególności sztuki po 4 asy czyli sestercje, po 3 asy, po 2 asy, po 1 asie i po $^1/_2$ asa czyli sextanty z odmiennemi jak dawniej znakami, służącemi do oznaczenia wartości monety. To bicie miedzianej monety trwało mniej więcej od r. 716 do 719, poczem znowu w r. 739 rozpoczęto wybijanie nanowo miedzianej monety, przyczem dla odróżnienia dupondiusa od sestercjusa kładziono na dupondiusie popiersie imperatora z koroną promienistą na głowie, podczas gdy na sestercjusie głowa imperatora była albo bez korony albo z wieńcem wawrzynowym.

Co do metalu, używanego do wybijania monety miedzianej, zaszły pewne zmiany. Za czasów rzeczypospolitej używano do bicia monety miedzianej miedzi z przysadą 5—8% cyny i 16—20% ołowiu; August zaś rozporządził, iżby sestercjus i dupondius wybijane były z mosiądzu, zaś do asa i drobniejszych monet używano czystej miedzi, bez wszelakiej przesady. Jakoż chemiczna analiza bitych odtąd sestercjów

wykazuje $^4/_5$ miedzi i $^1/_5$ przysady cynku; inne zaś monety wykazują miedź zupełnie czystą: z czasem jednak zjawia się drobny procent przysady ołowiu.

Stosunek trzech metali, używanych do wybijania monety za czasów cesarstwa, był taki, że złoty denar równał się 25 denarom srebrnym, 100 sestercjom mosiężnym a 400 miedzianym asom, czyli $^1/_{40}$ funta złota równała się $^{25}/_{84}$ funta srebra, czyli $8^1/_3$ funta mosiądzu czyli $16^2/_3$ funta miedzi, czyli że złoto miało się do srebra jak 1:12, srebro do mosiądzu jak 1:28, mosiądz do miedzi jak 1:2.

W r. 312 zaprowadził cesarz Konstantyn Wielki reformę menniczą. Wedle tej reformy złote denary miały trzymać wagę $^1/_{72}$ funta czyli 4·55 grama; jako odcinki złotego denara występuje semis (rzadko) wagi 2·27 gr i częsty triens wagi 1·52 gr. Ta stopa dochowała się aż do upadku państwa bizantyjskiego. Złoty denar Konstantyna Wielkiego zowie się *solidus*, złoty denar dawniejszy wagi $^1/_{30}$ funta *aureus Antoninianus*, zaś triens *triens Saloninianus*, a podwójny triens *aureus Valerianus*.

Co się tyczy monety srebrnej, to od czasów panowania Septimiusa Severa poczęto wybijać ciężką monetę srebrną wagi $^1/_{16}$ funta czyli 20·47 grama; wszelako daleko ważniejszem zjawiskiem jest zarządzone przez Caracallę wybijanie ciężkich denarów, wagi około $^1/_{60}$ funta, na których zwyczajnie głowa cesarza nosi koronę promienistą, popiersie zaś cesarzowej jest na półksiężycu. Te ciężkie denary zwane są odtąd *argenteus Aurelianus* albo *Antoninianus*, podczas gdy dawniejsze lżejsze denary poczęto nazywać *argenteus minutulus*. Wszelako już za Septimiusa Severa srebro używane do bicia monety było tak złe, że przysada wynosiła już 50—60%. Około r. 256 przysada dochodzi do 80% i wyżej, a za Victorina i następnych cesarzy aż do Diocletiana denary Antoniniany bite są z czystej miedzi i tylko po wierzchu srebrem pobielane. Inne srebrne monety okrom Antoninianów nie uległy tak zupełnemu zepsuciu.

Za cesarza Diocletiana następuje około r. 292 reforma monetarna, polegająca głównie na przywróceniu stopy z czasów cesarza Nerona. Denar więc srebrny trzyma znowu wagę $^1/_{96}$ funta czyli 3·41 grama. Wybijanie tych denarów utrzymuje się prawie do r. 360.

Poważną reformę monetarną zaprowadził dopiero Konstantyn Wielki około r. 312.

Zaczął on, jak już wspomnieliśmy, wybijać złotego solida wagi $^1/_{72}$ funta czyli 4·55 gr., obok którego bito dość pospolicie $^1/_3$ solida czyli triensa wagi 1·52 gr., rzadziej $^1/_2$ solida czyli semisa wagi 2·27 gr. Równocześnie poczęto wybijać i srebrne sztuki tej samej wagi, to jest $^1/_{72}$ funta, które się zwały miliaresion, że ich 1.000 szło na funt złota; a nadto drobne sztuki srebrne wagi około 2 gr., wartości $^1/_{24}$ złotego solida, czyli tak zwaną *siliqua auri*, i półsylikwy czyli *nummus decargyrus*. Podstawą rzymskiej rachuby z czasów cesarstwa jest sestercjusz

wartości $^{1}/_{4}$ denara czyli $^{1}/_{100}$ złotego; stosunek srebra do miedzi był jak 1:120.

Rzymskie denary naśladowane były przez barbarzyńskie narody Ostrogotów i Wandalów, wszelako drobna moneta władców tych narodów była bez porównania lżejsza od denarów rzymskich i nie trzymała wagi nawet jednego grama.[1])

Również i królowie frankońscy bili srebrne denary, lecz i ich denary były znacznie lżejsze od denarów rzymskich. Dopiero Karol Wielki wydał ordynację menniczą niezmiernej doniosłości, która jest podstawą rzeczy menniczej średniowiecznej u narodów środkowo-europejskich. Wedle tej ordynacji funt srebra wagi 367 gr. dzielił się na 20 szelągów *(solidi)* po 12 denarów, czyli że funt srebra liczył 240 denarów, a denar trzymał wagi około 1·5 gr. Półdenar zwał się obolem. Ta stopa mennicza była w wiekach średnich przez przeważną liczbę narodów europejskich naśladowaną, tylko, że żaden monarcha ani naród nie trzymał się ściśle ordynacji, lecz każdy prawie następny monarcha wybijał monetę lżejszą od swego. poprzednika, a jako skutek czego w XII w. blaszka srebrna, używana do bicia denarów, była już tak cienka, że dozwalała tylko na wybicie stępla po jednej stronie; po drugiej bowiem stronie wizerunek ten, który po stronie głównej przedstawiał się jako wypukły, po stronie odwrotnej był wklęsłym. Ale i na tem nie było końca psowania monety, poczęto bowiem do srebra dodawać coraz więcej przysady miedzi, wskutek czego denary brakteatowie nietylko były niesłychanie lekkie, niedochodząc nawet 0·20 gr, ale były nadto w lichem srebrze bite.

W tym opłakanym stanie rzeczy menniczej średniowiecznej wywołały radykalną reformę zjawiające się około r. 1300 szerokie grosze praskie.

Drachma grecka w wędrówce swojej nietylko poszła do Italji, gdzie wywołała denara rzymskiego, ale także i na wschód, gdzie u narodów azjatyckich naśladowano ją zrazu w jej zwykłej greckiej formie, następnie zaś poczęto ją wybijać płaską i szeroką z kufickiemi napisami po obu stronach, wskutek czego drachmy te zwią się pospolicie drachmami kufickiemi Samanidów. Drachmy te dochodzą wagi 2 gr, były zatem znacznie cięższe nawet od najlepszych denarów Karola Wielkiego. Te kufickie drachmy Samanidów dostały się do Europy prawdopodobnie najprzód za pośrednictwem Normanów sycylijskich, którzy trzymając handel na morzu Śródziemnem w swych rękach, w bezustannych zostawali z narodami azjatyckiemi handlowych stosunkach. Taka duża dobra moneta, odbijająca niezmiernie korzystnie od lichych denarów środkowo-europejskich, zdobyła sobie w handlu odrazu należyte uznanie, jak skoro tylko zja-

---

[1]) Nr 18 tablicy: Ostrogoci,
„ 19 „ „ król Witygies (rok 536—510 po Chr.).

wiła się na targu pieniężnym. Zaczęto ją naśladować. Więc najprzód w mieście Tours we Francji poczęto w XIII w. wybijać srebrnego szeląga *(grossus denarius)*, zbliżonego bardzo kształtem do drachmy kufickiej, lecz znacznie cięższego, gdyż dochodzącego wagi 4·20 gr.[1])

Za pojawieniem się francuskich Turnosów rozpoczęli królowie czescy, korzystając z obfitych kopalń srebra w Kutnejhorze wybijać około r. 1300 szerokie grosze praskie, tej wielkości co drachmy kufickie, wagi około 3·50 gr, więc chociaż cokolwiek lżejsze od francuskich Turnosów, to w każdym razie znacznie cięższe od drachm kufickich. Że zaś i srebro było w tych groszach doskonałe, więc nic dziwnego, że grosze te zaraz po pojawieniu się swem na targu pieniężnym zdobyły sobie szturmem uznanie, a różni monarchowie, między nimi i nasz Kazimierz Wielki naśladowali tę monetę. Odtąd grosz jest podstawową monetą stopy menniczej polskiej, bo chociaż Kazimierz Wielki bardzo krótko tylko wybijał grosze szerokie krakowskie, a następnie ich wybijania wcale zaniechał, to przecież tak on, jak i jego następcy, Jagiellonowie, aż do początku XVI w. wybijali jeśli nie całe grosze, to półgrosze na stopę groszową, aż Zygmunt I w r. 1527 bicie groszy całych nanowo wznowił. Odtąd grosz wybijany jest z różnemi przerwami aż do upadku Rzeczypospolitej, ulega też bezustannemu psuciu i podleniu, aż wreszcie z monety dużej srebrnej schodzi za czasów Stanisława Augusta na monetę drobną, miedzianą.

§ Nie odrazu jednak naśladowano w Polsce denary frankońskie a następnie niemieckie po ich pojawieniu się, i kilka upłynęło wieków, zanim Bolesław Chrobry począł pierwszy wybijać polskie średniowieczne denary. Przyczyny tego zjawiska były różne.

Przedewszystkiem w dobie Popielidów i pierwszych Piastów nie znaliśmy się ani na górnictwie, ani na hutnictwie, nie mieliśmy też kopalni szlachetnych metali, nie było więc z czego bić monety, nie umiano się zabrać do tego, a co najważniejsza, społeczeństwo ówczesne, zostające prawie na najniższym stopniu kultury, nie odczuwało potrzeby bitych pieniędzy; wzajemna wymiana zapasowych płodów naturalnych wystarczała zupełnie.

Tutaj przypominamy, że narody, zostające na najniższym stopniu kultury, przebywają zazwyczaj trzy fazy stopniowego rozwoju. W pierwszej fazie prowadzą one żywot łowiecki, w drugiej pasterski, w trzeciej rolniczy. Praojcowie nasi w obecnej swojej ojczyźnie nie odbywali fazy pierwszej, to jest łowiectwa. Odbywali oni wędrówkę z Azji do Europy, wiodąc ze sobą znaczne zapasy bydła, którem się podczas wędrówki swej żywili. Gdy przybyli do dzisiejszej ojczyzny swej, znaleźli starodrzewne lasy o bujnej trawie, dającej wyborną paszę dla bydła. Osiedliwszy się tu na stałe, odrazu poczęli zajmować

[1]) Nr 20—22 tablicy: Arabskie Dirrehmy,
„ 23 „ Francja — Filip IV, Piękny (1268—1314),
„ 24 „ Wacław, kr. czesko-polski (1300—1305).

się pasterstwem, ku czemu się owe bezgraniczne lasy wybornie nadawały. Kiedyż się u przodków naszych rozpoczęły stosunki handlu zamiennego? Odrazu. Narody wtedy przystępują do wymiany płodów, skoro zaczną się tworzyć zapasy czyli oszczędności. W fazie łowiectwa o zapasach nie może być mowy. Nie mając dobrej broni myśliwy ograniczony przeważnie do drewnianego oszczepu oraz do łuku i strzały, narażony nieraz na niebezpieczeństwo życia, nie ma ochoty formować zapasów i oddaje się łowiectwu tylko o tyle, o ile mu to do wyżywienia siebie koniecznie potrzebne. W fazie pasterstwa już jest inaczej. Człowiek żywiąc się w tej fazie przeważnie mlekiem, rzadziej mięsem, znajduje się w tem położeniu, że mu dobytek przez naturalny przyrost bezustannie się pomnaża, formują mu się przeto zapasy, które chętnie zbywa, skoro za nie inny przedmiot sobie potrzebny w zamian otrzymać może.

Te stosunki zamienne mają jednak tę niedobrą stronę, iż mogą być zawiązywane tylko pomiędzy takimi ludźmi, z których jeden ma to na zbyciu, czego drugi potrzebuje i naodwrót. To jednak nie zawsze się zdarza, iż tacy ludzie znajdą się właśnie w najbliższem sąsiedztwie, i owszem, częściej się zdarza, iż mój sąsiad ma to na zbyciu, czego ja potrzebuję, ale ja mam na zbyciu co innego, a nie to, czego potrzebuje mój sąsiad. W takich razach wymiana zapasów nastąpić nie może.

Aby takie trudności uchylić, poczęto wymyślać takie przedmioty zamienne, któreby, jako największej liczbie ludzi potrzebne, mogły być wskutek tego przyjmowane w zamian i przez takich, którzy chociaż tych przedmiotów sami nie potrzebują, przecież ich do dalszej zamiany użyć mogą. Tym sposobem powstały powszechne przedmioty zamienne, które się już jako surogaty pieniędzy przedstawiają.

Takim surogatem było u największej liczby narodów przedewszystkiem bydło. Rzymska nazwa pieniędzy *pecunia,* polska nazwa, »skot«, dowodzą tego ponad wszelką wątpliwość. Ale bydło było niezmiernie niewygodnym surogatem; otrzymawszy kilka sztuk bydła już trzeba było myśleć i o pastuchu i o paszy i o oborze dla tego bydła, co pociągało za sobą wiele ambarasu. Tak skoro więc tylko zapoznano się z metalami, natychmiast zaczęły metale zastępować miejsce surogatu, przedewszystkiem zaś metale użytkowe, a więc w Grecji żelazo (οβολος), w Rzymie miedź. Jakiż metal zyskał w Polsce miejsce surrogatu?

Ojcowie nasi, jak wspomniałem, osiedliwszy się w naszej ojczyźnie, nie znali się zrazu ani na górnictwie, ani na hutnictwie, nie umieli zatem poszukiwać rud kruszcowych i zapewne przez kilka wieków nie znali wcale żadnego metalu, a chociaż można było handlem z zagranicy uzyskać metale wszelkiego rodzaju, to jednak nie było co dać w zamian za te metale kupcom zagranicznym. Prawdopodobnie wosk i łupieże z drobnych szlachetnych zwierząt, jak kuny, grono-

staje, łasice i t. p. były pierwszemi przedmiotami eksportu naszych przodków, za które metal mógł być sprowadzany do kraju. Jakim był ten metal?

Groby przodków naszych z doby pogańskiej wyjaśnią nam tę tajemnicę. Otóż w grobach tych srebro i złoto należy do najrzadszych osobliwości; spiż natomiast dość pospolicie się znajduje. Że zaś zapasy u nas zowią się spiżą, zaś schowek na takowe spiżarnią, oba zaś wyrazy pochodzą od spiżu, przeto nie ulega wątpliwości, że pierwszym metalem, który u nas zajął miejsce surogatu pieniędzy, był spiż. Spiż był wartością powszechnie uznaną, w nim lokowano wartość zapasów, majątek.

Dr M. GUMOWSKI.

Studja nad gdańską sztuką medaljerską XVII w.

Wiek XVII jest dla Gdańska epoką największego rozwoju, wspaniałości i bogactwa. Mimo oblężenia polskiego i upokorzenia dumnego miasta przez króla Stefana w 1577 r., mimo tamowania handlu przez politykę szlachecką, miasto rozrasta się potężnie i imponuje swojem bogactwem. Handel i przemysł gdański ogarnia całą Polskę, dla której Gdańsk jest głównym portem na Bałtyku i głównem centrum handlowem. Wyrobami swemi i zbożem polskiem zasypują kupcy gdańscy wszystkie okoliczne kraje.

Obok tego handlu i jako jego pośredni rezultat kwitnie i sztuka gdańska i niezwykle bujnie się rozwija. Oparła się nieco o holenderskie wzory, ale umiała mimo to stworzyć swój własny styl, nadać swoim wyrobom własną, oryginalną cechę. Wiek XVII, to właśnie początek owych, tak dziś podziwianych, szaf gdańskich i mebli barokowych, to czasy najwyższego rozwoju sztycharstwa w osobie sławnego Jeremiasza Falka, to wreszcie czasy rozkwitu sztuki złotniczej, której najlepsze okazy posiadamy dziś w katedrach krakowskiej i gnieźnieńskiej. Jest to równocześnie epoka najwspanialszego rozkwitu sztuki medaljerskiej, okres, który pod względem płodności, fantazji i bogactwa nie miał u nas równego sobie.

Sztuka gdańska nie jest, niestety, u nas należycie oceniana i dostatecznie zbadana. Zostawiamy ją zwykle na uboczu, twierdząc, że to sztuka nie polska, lecz niemiecka i lekceważąc sobie jej dla Polski znaczenie. Jest też wielką zasługą ks Dra T. Kruszyńskiego, że pierwszy u nas zwrócił uwagę na wybitne znaczenie Gdańska w zakresie sztuki i kultury dla Polski i w dziele swem (»Stary Gdańsk«) wskazał na tysiące nici, jakie go z resztą Polski łączą.

Jest rzeczą jasną, że Gdańsk nigdyby nie doszedł do tej świetności i rozwoju, jaki widzimy w XVII w., gdyby nie Polska. I tak samo,

jak o handlu gdańskim, tak i o sztuce można powiedzieć, że służyła przedewszystkięm dla ozdoby i świetności miasta, a potem polskiego dworu królewskiego. Specjalnie odnosi się to do sztuki medaljerskiej, która nigdy bardziej nie stała na usługach warszawskiego zamku, jak właśnie w XVII w.

Na niezwykle bujny rozwój tej sztuki złożyło się wiele przyczyn. Ważnym czynnikiem była tu mennica miejska, funkcjonująca bez przerwy prawie od XV wieku, a zatrudniająca stale rytowników i medaljerów. Dochodziło dalej zapotrzebowanie i popyt na tego rodzaju dzieła sztuki ze strony bogatego mieszczaństwa gdańskiego, zamiłowanego w pięknie, zbytku i przepychu. W Gdańsku wcześniej, niż gdzieindziej w Polsce, poczęto używać medali na podarki i upominki i wcześniej, niż gdzieindziej, upamiętniać nimi podniosłe chwile i uroczystości.

Jest rzeczą interesującą stwierdzić, że pierwsze wogóle medale polskie powstały właśnie w Gdańsku w 1527 r. z okazji zjazdu króla Zygmunta Starego z Albrechtem brandenburskim. Później było rzeczą zupełnie jasną, że najwspanialszemi podarkami były te, które wręczano królowi imieniem miasta, czy to, aby uzyskać nowe przywileje i łaski królewskie, czy to, aby uczcić jego przybycie do miasta lub złożyć mu upominek z okazji ślubu, urodzin syna, triumfu i innych uroczystości.

Tego rodzaju upominki, zwane donatywami, dawało miasto w złocie, czasem wartości setek tysięcy dukatów, i w postaci mis lub roztruchanów pozłocistych, napełnionych medalami, w złocie bitemi, składało u stóp tronu. Medale takie zwano również donatywami, a pierwsze, które ten charakter posiadają, pochodzą jeszcze z czasów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego.

W czasach Zygmunta III wystąpił Gdańsk po raz pierwszy z medalami i donatywami swojemi w 1592 r. podczas pobytu pary królewskiej w mieście (Zygmunta III i jego świeżo poślubionej żony, Anny austrjackiej). Jak obfitemi musiały być wówczas gdańskie podarki dowodzi fakt, że 4 rozmaite medale odbito na ówczesne uroczystości i to w takiej ilości, że jeszcze 30 lat później skarbiec królewski był nimi zapełniony.

Od tego czasu aż po koniec prawie XVII w. występował Gdańsk bardzo często z medalami królewskiemi, zasilał niemi niejednokrotnie kasę nadworną i roztaczał za ich pośrednictwem blask swego złota i bogactwa W medalach tych gdańskich widzimy najlepiej potęgę i bogactwo Polski ówczesnej i ówczesnego jej portu, widzimy wspaniałość dworu królewskiego i rozkwit miasta, widzimy przedewszystkiem sztukę baroku gdańskiego w jego najprawdziwszej postaci.

Jeżeli barok gdański XVII wieku ma dużo wspólnych cech ze sztuką holenderską owej epoki, to medaljerstwo jest tą właśnie dziedziną, gdzie wpływy holenderskie może najsilniej się przejawiają

wpływy, wytłómaczone tak częstemi i silnemi naówczas stosunkami handlowemi Polski i Gdańska z Holandją. Mimo to jednak, co zaznaczyć należy, sztuka gdańska wytworzyła w XVII w. swój styl własny i potrafiła własną, oryginalną cechę nadać swoim wyrobom.

Odnosi się to specjalnie do sztuki medaljerskiej, która nigdy bardziej nie była zespolona z polskiem życiem, nigdy więcej nie stała na usługach dworu krakowskiego, a potem warszawskiego, jak właśnie w XVII w. Widzimy tu cały szereg artystów gdańskich, pracujących rzec można na wyścigi nad uświetnieniem czynów królewskich. Zwłaszcza pełne wojen i zwycięstw panowania Władysława IV, Jana Kazimierza i Sobieskiego dawały artystom gdańskim niezliczoną ilość tematów, a uroczystości dworskie, zwłaszcza podczas pobytu króla w Gdańsku, były najlepszą sposobnością nietylko do budowania bram triumfalnych, które projektowali pierwsi architekci, posągami ozdabiali znakomici rzeźbiarze, sztychowali Falki i Hondiusze, ale również były najlepszą sposobnością do wybicia nowego medalu i uświetnienia tej chwili nowem dziełem sztuki złotniczej lub malarskiej. Specjalnie medalami swemi zasypują artyści gdańscy całą Polskę, dostarczają swoich wyrobów do dworów magnackich i do mennic królewskich, przyjmują zamówienia tak z głębi Polski, jak z krajów ościennych. Jest rzeczą niezwykle charakterystyczną, że Gdańsk dostarcza wówczas medali nietylko Polsce, ale pracuje również dla Prus i Brandenburgji, dla Pomorza, Szwecji i Danji, dla Saksonji i Austrji, rozszerzając sławę polskiej sztuki na całą północną i środkową Europę.

Techniczna strona medali ówczesnych przedstawia się na wcale wysokim poziomie. Są to przeważnie medale nie lane, lecz bite stemplami, do wyrobu których używano wówczas rytowania i rznięcia w głąb stali. Stemple takie robiono zwykle na wzór modeli woskowych i po wykończeniu hartowano oraz osadzano w maszynach. Mimo, że maszyny były jeszcze skromne, o systemie śrubowym lub dźwigniowym, przecież dostarczały wyrobów, podziwienia godnych, i precyzyjnych w swojem wykonaniu.

Z maszyn wychodziły medale o lśniącej i gładkiej od stempla powierzchni, a miały zwykle niezmiernie bujną fantazję w swoich wyobrażeniach i imponowały bogactwem. Medale innych epok, jak n. p. jagiellońskiej, stały może wyżej pod względem artystycznym, medale XVIII wieku mają może sympatyczniejszą prostotę, ale żadne nie roztoczyły takiej wspaniałości i bogactwa, jak medale epoki Wazów. Zdumiewać się przychodzi ile srebra i złota weszło w te dzieła sztuki, jak dalece starano się temi samemi stemplami odbić nie normalną lub cienką, ale przeciwnie, najgrubszą płytę szlachetnego metalu.

Zachętą dla artystów było może i to, że sam król Zygmunt III miał dla sztuk pięknych niebywałe zrozumienie i sam z powodzeniem

uprawiał, jak wiadomo, złotnictwo i malarstwo. Jest to pierwszy król, który, na wzór Zachodu, wprowadził u nas do obrzędów koronacyjnych zwyczaj rzucania między lud medali i żetonów pamiątkowych i który chętnie rozdawał senatorom upominki w postaci złotych, nieraz na łańcuchach złotych wiszących medali. Wielki rozkwit sztuki medaljerskiej, jaki właśnie za jego panowania nastąpił w Polsce, miał swoje oparcie nietylko w tem mecenasostwie królewskiem, ale również w otworzeniu licznych mennic państwowych, gdzie przy fabrykacji monet znaleźli zatrudnienie, opiekę i pomoc artyści medaljerzy, którzy temu zawodowi specjalnie chcieli się poświęcić. W ówczesnych stosunkach bywało też niejednokrotnie, że artysta tego rodzaju rozpoczynał karjerę jako towarzysz sztuki złotniczej, przechodził potem na rytownika i medaljera do mennicy, zostawał mincerzem, wardajnem, probierzem, a wkońcu całą mennicę obejmował w dzierżawę. Takimi byli n. p. R. Lehman w Poznaniu, Hanusz Trylner w Wilnie i inni.

Na mincerstwie n. p. krakowskiem dorobili się magnackich fortun i stanowisk tacy Morstynowie, Bonerowie i Decjusze, w Wilnie Abramowicze i Hozjusze, nic więc dziwnego, że i w Gdańsku dzierżawa mennicy i karjera mincerska wielu nęciła ku sobie. Sztuką mincerską trudnią się w Gdańsku całe rodziny, jak n. p. Goeblowie za czasów Batorego, a potem Klüwerowie za Zygmunta III-go i prawdopodobnie oni są też autorami tych medali gdańskich, które powstały przy końcu XVI w., w 1592 i 1599 r., i zaczynają tak świetnie epokę Wazów w naszem medaljerstwie.

O rodzinie Klüwerów wiemy, że zdawna już osiadłą była w Gdańsku i nosiła w tarczy łapę niedźwiedzią. Leonard Klüwer był znanym i poważanym kupcem, syn zaś jego, Filip, poświęcił się karjerze artystyczno-mincerskiej i w 1582 r. powołany został na urząd wardajna do mennicy gdańskiej, po ustąpieniu zeń Sebastjana Schmidta Na tym urzędzie przetrwał do 1589 roku, kiedy z wardajna postąpił na mincmistrza. Ustąpił dopiero w 1608 r., oddając naprzód mennicę srebrną, a w 1610 mennicę złotą w ręce stryja swego, Daniela Klüwera.[1])

W czasie swojej służby używał Filip jako swego znaku monogramu PK, oraz ramienia zbrojnego ze sztyletem w dłoni i znaczył niemi monety i medale, przez siebie wykonane. Znak ten widzimy już na pierwszym medalu, jakim uczcił objęcie urzędu swego w mennicy, mianowicie na donatywie gdańskiej Stefana Batorego, która wprawdzie jest bez daty, ale jak to skądinąd wywnioskować można, przypada na rok 1582. Artysta przedstawia się w tem dziele więcej jako rytownik stempli monetarnych, aniżeli medaljer, donatywa bowiem jest płasko traktowana, o bardzo skromnych renesansowych ozdobach.

---

[1]) Kahane S. B. „Philip und Daniel Klüwer. Numismatiker" 1906. Gumowski M. „Medale Stefana Batorego" 1913, 23.

Bardziej urozmaicone są już medale, z jakiemi Klüwer wystąpił 10 lat później, z okazji pobytu króla Zygmunta III w Gdańsku 1592 r. W medalach tych już odzywa się alegorja i przesada barokowa, która później tak wielką odgrywać będzie rolę. Mamy tu już personifikacje Wierności i Fortuny, ziemi i lądu, bogactwa i handlu. Dzieła te, ciągle jeszcze płasko i monetarnie traktowane, nie są sygnowane i gdyby nie ten sam stempel odwrocia, użyty przy jednej donatywie, co za czasów króla Stefana, trudno byłoby autora się doszukać.[1])

Jest rzeczą interesującą, że te pierwsze próby i zwiastuny gdańskiego baroku, te skromne zresztą medale Klüwera, doczekały się naśladownictw, a artysta kopistów. W samym Gdańsku znalazł się rytownik, znany tylko jako monogramista DHB, który jego kompozycję Stałości i Fortuny skopjował na swoim medalu królewskim. Był i drugi, o dużym talencie medaljerskim, acz nieznany dziś artysta gdański, który skopjował znowu z Klüwera scenę Neptuna i Cerery. Ci dwaj artyści gdańscy tworzą, można powiedzieć, razem z Klüwerem szkołę medaljerską, przy końcu XVI wieku istniejącą, która silnie oddziałała na inne centra kulturalne w Polsce. Prądom artystycznym, idącym z Gdańska, ulegają artyści tak w Poznaniu, jak Wilnie i Krakowie i kopjują bez skrupułów tematy medalowe gdańskie. W Poznaniu czyni to Rudolf Lehman, w Wilnie monogramista HD, w Krakowie Jan Kel. Gdańskie medale zaczynają wchodzić w modę.

Całość spuścizny artystycznej Klüwera stanowią monety i medale, a mianowicie:

1582	Donatywa gdańska Stef. Batorego	Gumowski	6
„	Podobna	„	7
1588	Dukaty gdańskie	Podręcznik	1457
1589	detto	„	1458
1590	„	„	1459
„	Denary gdańskie	„	1434
1591	Dukaty „	„	1460
„	Denary „	„	1434
1592	Medal Zygmunta III z napisem (dwie odmiany)	Gumowski	18 i 19
„	Medal gdański z posągiem (kopjowany przez DHB)	„	26
„	Medal z Neptunem i Cererą (kopjowany przez HD, R. Lehmanna i H. Kela) 2 odmiany . . .	„	20 i 22
„	Donatywa gdańska Zygmunta III	„	23
„	Dukaty gdańskie	Podręcznik	1460
„	Trojaki „	„	1444
„	Denary „	„	1434

[1]) Gumowski: „Medale Zygmunta III.“ Kraków 1924. 18—26.

1593	Dukaty gdańskie	Podręcznik	1460
„	Denary „	„	1434
1594	Dukaty „	„	1460
„	Denary „	„	1434
1595	Dukaty „	„	1460
„	Denary „	„	1434
1596	Dukaty „	„	1460
„	Denary „	„	1434
1597	Dukaty „	„	1460
„	Denary „	„	1434
1598	Dukaty „	„	1461
„	Denary „	„	1434
1599	Donatywa gdańska 10-dukatowa	Gumowski	51
„	Podobna mniejsza, 5-dukatowa	„	52
„	Dukaty gdańskie	Podręcznik	1461
„	Denary „	„	1434
1601	Dukaty „	„	1461
1609	Dukaty „	„	1462
1610	Dukaty „ (2 odmiany)	„	1463 [1])

II.

Gdy Filip Klüwer oddawał w ręce swego stryja, Daniela Klüwera, mennicę gdańską, naprzód srebrną w 1608 r., potem złotą w 1610, nie znalazł w nim godnego siebie następcy. Daniel był kupcem i przedsiębiorcą, nie przechodził karjery mincerskiej i nie był zupełnie artystą. Objęcia mennicy przez siebie nie uświetnił, jak Filip w 1582 r., żadną donatywą, natomiast nowe znaki i litery na medalach dają wskazówkę, że zmienił mocno dotychczasowy personal menniczy.

Od pierwszej chwili jego wstąpienia widzimy w mennicy nowych artystów, rytowników i medaljerów. Prawdopodobnie byli to wardajnowie, służący pod nim tak, jak dawniej Filip Klüwer pod Kasprem Goeblem. Takim wardajnem, a zarazem rytownikiem stempli mógł być ten monogramista FB, którego litery widzimy na dukatach gdańskich 1610 r., albo ci mincerze, którzy się kryją pod znakiem gałązki 1610, albo kwiatu w latach 1611 do 1619.

Wśród tych nowo zaangażowanych do mennicy gdańskiej mincerzy i urzędników, najwybitniejszym był niewątpliwie Samuel Ammon, artysta z bożej łaski, medaljer, jeden z najlepszych w tej

[1]) Odnośne Nra podane są według: Gumowski, „Podręcznik Numizmatyki polskiej", Kraków 1914, str. 217 i 218; — tegoż, „Medale Stefana Batorego", Kraków 1913 — i tegoż „Medale Zygmunta III", Kraków 1924. — Dalsza literatura p.: Kahane w „Numismatiker", 1906; — Bahrfeldt, „Münzensammlung in d. MarienburgV". 20; — Forrer, „Biogr. Dictionary of Medallists".

epoce. Pracował w mennicy w latach 1611—23, jak z jego prac widać, jako rytownik stempli i medaljer. O szczegółach jego życia i działalności nie mamy żadnych innych wiadomości, prócz tych, o których same jego prace powiadają. Z nich sądząc, możemy wnosić, że zaangażował go do mennicy gdańskiej Daniel Klüwer niedługo po 1610, w którym objął jej kierownictwo. Był już wtedy Ammon znakomitym artystą, kiedy wolno mu było, pierwszemu wogóle w Polsce, kłaść swoje litery SA obok znaków mincmistrza na stemplu monetarnym. Dotychczas bowiem czynili to artyści tylko wówczas, gdy byli równocześnie wardajnami lub kierownikami mennicy. Nie wykluczone jest, że i on był obok Klüwera, jako administratora, takim wardajnem, czyli technicznym kierownikiem mennicy i dlatego znaki jego widzimy na monetach. Są to mianowicie ternary czyli trzeciaki gdańskie z 1616, szereg ortów czyli 18-groszówek z lat 1615 do 1621, wreszcie dukaty z 1614. Tego samego jednak rylca, choć niepodpisane są ternary z 1613 r. O stronie artystycznej tych monet można powiedzieć, że tak precyzyjnie nigdy jeszcze stemple nie były wykonane.

Obok monet wychodziły z pod ręki S. Ammona także i wspaniałe medale, przedewszystkiem tak zw. donatywy gdańskie, przepiękne sztuki złota rozmaitej wielkości i wagi. Szereg ich rozpoczyna wielka donatywa z portretem króla Zygmunta III i herbem miasta z 1614 r., nad którą artysta 2 lata pracował i to razem z kilku uczniami. Jest to prawdziwe arcydzieło medaljerskiej sztuki, niesłychanie finezyjne w linjach i subtelne w wykonaniu. Żadna reprodukcja nie odda należycie wszystkich szczegółów i piękności tego dzieła, do badania którego należy przystępować z silną lupą w ręku. Mimo to całość przedstawia się imponująco, a pod względem technicznym przewyższa wszystkie inne wyroby na tem polu.

Tą samą finezją i bogactwem szczegółów odznaczają się dalsze prace Ammona, jak druga mniejsza donatywa z 1614 r. i następne z lat 1617, 1621 i 1623. Ostatnia jest tem ciekawsza, że tylko strona popiersiowa jest dziełem tego artysty i to jeszcze z 1619 r. pochodzącem, strona zaś odwrotna jest późniejszą, z datą 1623 i przez kogo innego widocznie wykonana.

Obok donatyw tworzył Ammon właściwe medale pamiątkowe ku uczczeniu tak króla Zygmunta III, jak i ku uświetnieniu miasta Gdańska. Do pierwszych należy wspaniały medal z popiersiami króla i królowej Konstancji, oraz z temi samemi portretami owalny, miniaturowy medalik z 1616 r. Medal ten znamy tylko z odlewów, na których już trudno odnaleść sygnaturę artysty. Mimo to podziwiać musimy bogactwo szczegółów i ozdób tak pancerza, jak i stroju królowej, obwieszonej łańcuchami, perłami i biżuterją.

Ten sam artysta jest również autorem wspaniałego medalu na zdobycie Smoleńska 1611 r., który jednak wykończony został, jak się

zdaje, dopiero 1617 r., portret królewski bowiem na to wskazuje. Zwycięstwo polskie musiało wywrzeć olbrzymie wrażenie na współczesnych i musiało być silną podnietą dla artystów, skoro cały ich szereg opiewał swemi dziełami ten czyn oręża polskiego. Znane są medale na tę pamiątkę i Ammona z Gdańska i Trylnera z Wilna i H. Kela z Poznania i czwarty największy, anonimowego artysty. W medalach tych poraz pierwszy widzimy plan całego miasta, z murem obronnym, domami, ulicami, nawet wybuchami granatów, motyw który był naówczas tak częsty w sztuce holenderskiej i już od paru dziesiątków lat do medaljerstwa wprowadzony. Trudno dziś orzec, który z artystów polskich pierwszy użył tego motywu, to jednak zdaje się być pewne, że nie Ammon — że on swój medal, t. j. widok Smoleńska skopjował z innego, większego, anonimowego medalu. Nasuwa się nawet przypuszczenie, że i ten anonimowy medal, największy w naszej numizmatyce, z figurą króla po kolana, jest dziełem Ammona i jedynie brak tego bogactwa szczegółów i ornamentacji, jakie jest temu artyście właściwe, stoi na przeszkodzie, by przypuszczenie to na pewne postawić.

Jedną z najpiękniejszych jego robót jest medal z widokiem Gdańska i popiersiem królewskiem, oznaczony datami: 1617, 1619 i 1620. Jest on dowodem, jak wielką wagę przykładał artysta do swego dzieła, jak je troskliwie wykończał i uzupełniał, skoro aż lata nad niem pracował i każdą fazę swej pracy datą oznaczał. Medal ten ma tem większe znaczenie, że poraz pierwszy w sztuce wprowadził artysta na stempel widok miasta, sylwetkę, którą potem widzimy niezliczone razy na medalach barokowej epoki w Polsce.

Ammon pracował nietylko dla mennicy gdańskiej, ale i dla innych mennic polskich. W 1617 r. zamówił u niego Jakób Jacobson, generalny dzierżawca mennic koronnych stemple do medalu, który odbijano w mennicy bydgoskiej raz jako dwutalar, a raz jako sztukę złotą o wadze 15, 20 lub 30 dukatów. Jacobson właśnie w 1617 r. obejmował administrację tej mennicy, możliwe więc, że przy tej sposobności i w ten sposób chciał okazać swoją fachowość, a zarazem złożyć podarunek królowi lub podskarbiemu.

W 4 lata później zamówił ten sam Jacobson u Ammona drugą parę stempli do jeszcze większego medalu z portretem Zygmunta III i tarczą koronną na odwrociu. Odbijała go mennica bydgoska w 1621 r. także w srebrze albo w złocie w sztukach, dochodzących nawet do 100 dukatów wagi. Medal ten jest największą, co do rozmiarów, pracą artysty i jednym z najświetniejszych okazów sztuki medaljerskiej w Polsce. Nigdy jeszcze nie zużył artysta do swego dzieła tyle środków technicznych, tyle punc i rozmaitych czcionek, nigdy rylec jego nie okazał się tak delikatny czy to w rysowaniu wspaniałych koronek brabanckich, czy to misternych ornamentów zbroji, jak właśnie tutaj. Zarazem wspaniale zarysowana głowa królewska i barokowe

ornamenta tarczy wskazują, że szczegóły powyższe nie przytłoczyły ogólnego wyrazu kompozycji.

S. Ammon pracował w mennicy gdańskiej za rządów dwóch mincmistrzów, Daniela Klüwera i Stanisława Bermana, a równocześnie pracował dla Bydgoszczy, która stała pod rządami Jacobsona. Z tego powodu litery jego SA widzimy często w towarzystwie liter lub znaków wymienionych mincerzy. Pozatem jednak miał i szereg uczniów i naśladowców, czyli podobnie jak dawniej Klüwer tworzył szkołę medaljerską. Do uczniów zapewne należy monogramista IR i FB, oraz ci artyści, którzy podpisali się znakiem czapli i jednorożca na donatywie z 1614 r. Do naśladowców zaś należy obok Henryka Hemy i Jana Lippe w Toruniu i innych późniejszych, w pierwszej linji Melchior Schirmer z Bydgoszczy, później w 1640 kierownik mennicy toruńskiej, który medal Ammona z 1617 dla Jacobsona przeznaczony jaknajdokładniej skopjował.

Zestawiając razem dorobek artystyczny Samuela Ammona, dochodzimy do następującego rezultatu:

1613	Ternary gdańskie	Podręcz. 1436
1614	Donatywa gdańska większa (20 odm.)	Gum. 66 i 67
—	Donatywa gdań. mniejsza	Gum. 68
—	Dukaty gdańskie	Podr. 1466
1615	Orty gdańskie	Podr. 1448
1616	Medal Zygmunta III i Konstancji	Gum. 69
—	Medaliki j. w. miniaturowe	Gum. 70,71
—	Orty gdańskie	Podr. 1448
—	Ternary gdańskie	Podr. 1437
1617	Medal Zygmunta III dla Jacobsona	Gum. 72
—	Medal na zdobycie Smoleńska	Gum. 62
—	Donatywa gdańska większa	Gum. 74
—	Podobna mniejsza	Gum. 75
—	Orty gdańskie	Podr. 1450
1618	Orty gdańskie (3 odmiany)	Podr. 1451
1619	Donatywa gdańska mała	Gum. 76
1620	Medal z widokiem Gdańska	Gum. 77
1619	Orty gdańskie (2 odm.)	Podr. 1452
—	Orty gdańskie	Podr. 1453
1621	Medal duży z tarczą koronną	Gum. 79
—	Orty gdańskie	Podr. 1453
1623	Donatywa gdańska mała	Gum. 85
—	Orty gdańskie	Podr. 1455[1])

[1]) Odnośne Nra podane według Gumowski, »Podręcznik Numizmatyki polskiej.« Kraków 1914, 93, 217, 278, oraz Gumowski, »Medale Zygmunta III,« Kraków 1924 — Dalsza literatura: »Wiadomości Num. Arch« IV. 52 -- Raczyński,» Gabinet medalów« 78 83 — Beyer »Dopełnienie gabinetu« 64, 65, 66, 67 — Forrer, »Biogr. Dictionary of Medallists,« London 9104 — Thieme B. Kstlerlexicon — Czapski, »Catalogue des monnaies« N. 1308 i. t. d.

III.

Usunięcie się Samuela Ammona w r. 1623 — nie wiemy, czy umarł czy wyjechał z Gdańska — stworzyło pewną lukę, która obejmuje kilkanaście lat następnych aż do początków panowania Władysława IV-go. Lata te wypełniają wprawdzie dukaty i drobne donatywy gdańskie, ale wyroby te nie stoją już na wyżynie poprzedniej. Są to prace zwykłych rytowników menniczych, prace oficjalne i szablonowe, które może nawet wyszły z rąk ówczesnych wardajnów i administratorów mennicy gdańskiej, Stanisława Bermana a potem Chrystjana Schirmera.

Bermana litery SB widzimy na monetach gdańskich już od r. 1618 jako następcę Daniela Klüwera. Zdaje się, że w latach 1624 -- 26 przeniósł się do Warszawy na stanowisko probierza mennicy królewskiej, ale później wrócił znów do Gdańska i pracował tu do śmierci w 1635 r. Charakterystycznem dla niego jest to, że pierwszą swoją donatywę z 1623 r. zrobił w ten sposób, że do strony głównej użył gotowego już stempla S. Ammona z 1619, a tylko stronę odwrotną zrobił nową i naturalnie znacznie różniącą się od poprzedniej, Był może dobrym rytownikiem, ale nigdy medalierem.[1])

Natomiast artystą w prawdziwem tego słowa znaczeniu był medaljer, którego nazwiska nawet nie znamy i którego musimy nazywać monogramistą IR. Występuje on w pierwszych latach panowania Władysława IV-go, sygnując swemi literami parę zaledwie donatyw gdańskich, które jednak wystarczają, aby go postawić obok najlepszych rytowników tej epoki. Zwłaszcza duża 10-dukatowa donatywa gdańska z 1635 ze wspaniałem popiersiem króla Władysława IV-go należy do najświetniejszych wyrobów sztuki medaljerskiej, delikatnością swego rylca i bogactwem ozdób przypominając najlepsze dzieła S. Ammona. Na mniejszej donatywie z 1634 r. o również bardzo delikatnym rylcu, uzupełnił swoje nazwisko literą H, a więc IRH, zaznaczając najwidoczniej swoje pochodzenie z Hamburga, Hollandji Halli, Holsztynu lub podob., ale i z tego nic bliższego o jego osobie jeszcze nie wiemy. Co najwyżej możemy sądząc po jego dziełach wnioskować, że był uczniem Ammona w Gdańsku i po nim objął w mennicy pracownię medaljerską.

Wymienione 2 donatywy wystarczą jednak by temuż monogramiście IR przypisać na podstawie analizy artystycznej parę innych jeszcze dzieł medaljerskich przedewszystkiem drobny miniaturowy portrecik Władysława IV., robiony niewątpliwie na wzór takichże medalików Zygmunta III i Konstancji z 1616 r. dalej trzecią donatywę z 1634 r. i dukaty z lat 1633 do 1636. Dukaty te gdańskie, o po-

[1]) O Bermanie p. Gumowski, „Podręcznik numizm.“ 93.218˙Kirmis, „Handbuch“ 122, 131, 137 — Bahrfeldt „Münzensam. Marienburg“ V. 20 — Gumowski, „Medale Zygmunta III“. 85.

piersiu królewskim tego samego typu co na wymienionych donatywach każą przypuszczać, że artysta IR w tych latach właśnie 1633 do 36 był zajęty w mennicy jako medaljer. Krótki spis jego dzieł przedstawia się zatem następująco:

1633	Dukaty gdańskie	Podręcz. 1610 (sygnat. —)
1634	Donatywa gdańska większa	Czapski 1749 (·I·R·H·)
—	takaż mniejsza	Czapski 1750 (—)
—	Dukaty gdańskie	Podr. 1611 (—)
1635	Donatywa gdańska duża	Czapski 10301 (·I·R·)
—	Dukaty gdańskie	Podręcz. 1611 (—)
1636	Dukaty gdańskie	Podr. 1612 (—)
b. r.	Medalik Władysława IV	Czapski 1877 (—)

Monogramista IR był można powiedzieć ostatnim uczniem i epigonem tego kierunku sztuki gdańskiej, który tak świetnie reprezentuje Samuel Ammon, jest z jego szkoły bezwątpienia najwybitniejszym. Według wszelkiego prawdopodobieństwa należeli do tej samej szkoły i dwaj jeszcze inni artyści, osiedli potem w Wilnie, a to Hanusz Trylner i Jan Engelhardt, pokrewni zresztą swemi dziełami. O Trylnerze wiemy w każdym razie, że uczył się sztuki medaljerskiej w Gdańsku i przed gdańskimi mistrzami składał dowody swego talentu. Ponieważ w 1618 r. jest już na stanowisku probierza w Wilnie, przeto wnosić należy, że te studja jego w Gdańsku wypadły właśnie na czasy działalności Ammona i że ten właśnie artysta był dla niego mistrzem. Trylner osiadłszy w Wilnie rozwinął tutaj bardzo ożywioną działalność artystyczną, którą na razie nie mamy potrzeby się zajmować.

Natomiast do tej samej gdańskiej szkoły medaljerskiej i może do uczniów tegoż samego Ammona należy obok monogramistów IR i FB jeszcze trzeci, podpisany literami DG na jednym bardzo rzadkim dukacie gdańskim Zygmunta III z 1623 r. oraz jeszcze paru innych, jedynie z sygnatur znanych rytowników menniczych. Na tym samym dukacie z 1623 (Podr. 1468) widzimy obok liter administratora Stanisława Bermana i wymienionych już liter DG jeszcze inne litery, odczytywane jako KHW, które również mogą jakiegoś rytownika oznaczać. Taksamo na wymienionem już głównem dziele monogramisty IR, widzimy jeszcze litery, które jedni czytają AG, inni AGG, a jeszcze inni ATG. I one również mogą oznaczać jakiegoś rytownika lub pomocnika artysty IR przy wykonaniu medalu z 1635 r.

Do tego samego grona artystów gdańskich z tego czasu zaliczyć należy i braci Hemów, Piotra i Henryka Hemę. Byli oni pełnomocnikami i krewnymi Jakóba Jacobsona, który od 1630 dzierżawił mennicę gdańską. Piotr Hema był już 1628 wardajnem, potem mincmistrzem w Kładzku na Śląsku, a w 1630 czas jakiś dzierżawcą mennicy cesarskiej w Wrocławiu. Przedtem zaś był w Gdańsku i administrował z ramienia Jacobsona mennicą miejską. Brat jego, Henryk Hema,

znany jest jako rytownik i medaljer, który dostarczał stempli do talarów pamiątkowych m. Torunia z 1630 r., wybijanych na pamiątkę przetrzymania oblężenia szwedzkiego. I on zapożyczył motywu do tych talarów z medali S. Ammona, mianowicie widok miasta w sylwecie, najeżonego wieżycami, z granatami wybuchającymi w środku.

Współczesnym Hemie był inny artysta Hristjan Schirmer, długoletni pracownik mennicy gdańskiej. Należał do tych, którzy powoli przeszli wszystkie szczeble hierarchji mincerskiej, od rytownika aż do dzierżawcy i administratora, podobnie jak Lehman w Poznaniu lub Trylner w Wilnie. Prawdopodobnie i on był uczniem Ammona i już w 1623 zaangażowany został do mennicy w charakterze rytownika stempli. W r. 1636 postąpił, jak się zdaje, na wardajna po śmierci St. Bermana i wtedy po raz pierwszy umieścił na dukatach swoje litery CS. Są to te same dukaty, do których stemple wykonał nie Schirmer, lecz omówiony wyżej monogramista IR. Schirmer sam nie był artystą z Bożej łaski i nie garnął się do pracy artystycznej, zwłaszcza odkąd został wardajnem w mennicy. Co najwyżej możnaby mu przypisać wykonanie stempli do ortów gdańskich z lat 1623—26, które swoją szablonową robotą tak bardzo odbijają od ślicznych stempli ortów z lat poprzednich, przez S. Ammona wykonanych. Pomimo że do r. 1660 piastował urząd wardajna w Gdańsku, a potem przekazał go swemu synowi tego samego imienia[1]), przecież nie zostawił żadnego medalu, ani donatywy, któreby mu z pewnością można było przypisać. Jednakże jego bardzo wielką zasługą było to, że sprowadził do mennicy gdańskiej pierwszorzędnych artystów, którzy sławę sztuki gdańskiej mieli roznieść szeroko po świecie, mianowicie Sebastjana Dadlera i Jana Höhna.

IV.

Jest rzeczą znaną, że rozwój sztuki gdańskiej nie doszedłby nigdy na te wyżyny, na jakich w XVII wieku się znalazł, gdyby nie cała fala emigrantów niemieckich, która w trzeciem i czwartem dziesięcioleciu tego stulecia przypłynęła do Polski i do Gdańska. Panująca wówczas w Niemczech wojna 30-letnia i wszystkie towarzyszące jej okropności zmusiły wielu artystów niemieckich do opuszczenia swoich miast rodzinnych i szukania dla siebie i swojej sztuki cichego i spokojnego zakątka. Gdańsk przedstawiał się dla nich stosunkowo najbezpieczniejszym z powodu, że Polska w wojnę 30-letnią nie była zawikłana, a miasto samo nawet w wojnach szwedzko-polskich nie było naruszone.

Z pomiędzy tych artystów, których Polska przez dłuższy czas gościła na swojem terytorjum, a Gdańsk w swoich murach zatrzy-

[1]) Gumowski, »Podręcznik num.« 272 — Bahrfeldt, »Münzensaml. in d. Marienburg« V. 21.

mał, wybija się na pierwszy plan medaljer, który niesłychanie silnie zaważył swoją indywidualnością na dalszych losach gdańskiej sztuki, który swoją bujną fantazją i prawdziwie barokowem pojmowaniem, pchnął ją na nowe tory. Był to Sebastian Dadler dotychczas nadworny cesarski złotnik, konterfektor i rytownik.

Dadler, albo jak się czasem podpisywał Dattler, urodził się w Strassburgu 6 marca 1586 r. i tam zapewne uczył się złotnictwa. U kogo pracował i pod czyim był wpływem, nie wiemy. Musiał jednak doprowadzić swą sztukę wcale wysoko, skoro w 1619 r. jak tylko przybył do Augsburga, mianowany został przez cesarza nadwornym złotnikiem i rytownikiem. Medali wówczas jeszcze nie tworzył i zapewne o tej gałęzi sztuki jeszcze nie myślał. Wprawdzie istnieje jeden medal z 1621 r. z jego sygnaturą na pamiątkę zdobycia Rygi przez Gustawa Adolfa, jednakże, jak postaram się później wykazać, pochodzi on z lat daleko późniejszych.

W Augsburgu bawił Dadler krótko, może 2 lub 3 lata tylko, gdyż już w 1621 r. widzimy go na dworze elektora saskiego, Jana Jerzego I. Co go do tego przeniesienia się skłoniło, nie wiemy. Może początki wojny 30-letniej i gnębienie protestantyzmu w Niemczech południowych, a może powołanie na dwór drezdeński. Elektorzy bowiem sascy, jak Chrystjan I (1586—1591), a jeszcze więcej jego synowie, Chrystjan II (1601—1611) i Jan Jerzy I (1611—1656) z zamiłowaniem oddawali się sztukom pięknym i gromadzili na swym drezdeńskim zamku rozmaite dzieła sztuki, przedewszystkiem bogate i wspaniałe zbroje oraz kosztowne klejnoty i biżuterje, wogóle wyroby ze złota i srebra. Dali tem początek tak słynnym dzisiaj zbiorom drezdeńskim, w Grünes Gewölbe przechowywanym.

Książętom tego rodzaju pożądanym był każdy artysta, przynoszący ze swoją sztuką coś nowego i dotąd nieznanego. A takim właśnie przedstawił się Dadler, nietylko jako dotychczasowy nadworny cesarski złotnik i rytownik z Augsburga, ale jako mistrz w trybowaniu srebra, sztuce nie często uprawianej. Pierwsze też zamówienia, jakie z dworu otrzymał, odnosiły się do prac trybowanych. Jest ich 6 i wszystkie znajdują się do dziś dnia w Grünes Gewölbe, wszystkie mają formę dużych medaljonów trybowanych w srebrze i przedstawiają portrety rodziny elektorskiej saskiej, a więc samego elektora Jana Jerzego I, to jako Marsa, to jako rycerza na koniu, ojca jego Chrystjana I, Zofję Eleonorę jego pierwszą żonę, Magdalenę Sybillę jego drugą żonę i ks. Albrechta, jego syna.

Prace te, wykonane w latach 1621—1625, zbliżyły artystę do sztuki właściwej medaljerskiej i zachęciły do próbowania sił swoich w rznięciu stempli. Bezpośrednim zaś powodem była potrzeba medali, uświetnić mających ślub Jana Jerzego I z jego drugą żoną Magdaleną Sybillą, ks. pruską, w 1623 r. Medale, które z tego powodu powstały, są też pierwszemi dziełami Dadlera na tem polu.

Również do najwcześniejszych jego prac medaljerskich należy medal portretowy Jana Scussiusa, sekretarza konsystorza drezdeńskiego 1623 r. i medal, wyobrażający Jana Jerzego I w ornacie na koniu 1624 r.

Od tego czasu oddał się nasz artysta wyłącznie prawie sztuce medaljerskiej, a jak się zdaje, stał pod tym względem pod silnym wpływem Chrystjana Malera, zdolnego artysty i dotychczasowego nadwornego medaljera saskiego. Maler tworzył dużo medali tak zw. religijnych i okolicznościowych, ze scenami z pisma św. lub z alegorjami na ślub, chrzest, miłość etc. To samo począł teraz robić i Dadler i nietylko w tematach, ale nawet w samej kompozycji naśladować swego mistrza. Jego medal ślubny »Ihr Männer liebet eure Weiber« jest, jak można stwierdzić, kopją takiegoż medalu C. Malera z 1595 r.

Medali religijnych Dadlera, przeważnie ślubnych i chrzestnych jest przeszło 30 znanych i pochodzą ze wszystkich epok jego działalności, najwcześniejszy bowiem datuje się z 1624 r., ostatni zaś z 1657 r. Większość ich jest niedatowana, zatem bardzo trudno jest rozmieścić je w chronologicznym spisie prac tego artysty. Jest jednak cały szereg i datowanych rzeczy tego rodzaju, a z nich widać, że właśnie na drezdeńskim dworze artysta ten rodzaj sztuki najwięcej uprawiał. Nie można zaprzeczyć, że prace jego mogły mieć również i symboliczne znaczenie i odnosić się mogły do ślubów i chrztów w rodzinie elektorskiej, oraz do uroczystości kościelnych, tak ściśle przestrzeganych na protestanckich dworach.

Zdaje się, że w 1626 r. zrobił Dadler wycieczkę do Augsburga. Świadczyćby o tem mogły trzy medale tam wydane, każdy z herbem miasta, karczochem augsburskim na stemplu. Charakterystyczne, że to są jakby ilustracje świąt kościelnych, przedstawiające Boże Narodzenie, hołd 3 króli i Zmartwychwstanie. Zresztą o jego augsburskim pobycie nic nie wiadomo. Artysta wnet do Drezna powrócił i tutaj dalej pracował.

Już w 1625 r. otrzymał tytuł nadwornego medaljera za swe zasługi dla dworu, któremu zresztą w dalszym ciągu wiernie służył. Pracami swemi uświetniał takie uroczystości, jak zaślubiny Zofji Eleonory saskiej z Jerzym v. Hessen-Darmstadt 1627 r., konwent lipski 1629 r., jubileusz konfesji augsburskiej 1630 r., para elektorska 1630 r., konwent lipski 1631 r. i wiele innych.

Jak długo Dadler pracował w Dreźnie, nie wiadomo. To tylko pewna, że z 1631 r. pochodzą jego ostatnie prace do dworu saskiego się odnoszące. Rok bowiem 1631 i 1632 przyniósł w ówczesnym życiu Niemiec tak wielkie zmiany, zaciężył nad niemi tak ważnemi wypadkami politycznemi, że i artystę naszego w wir ich wciągnął. Saksonja dotychczas była neutralną w wojnie 30 letniej, a elektor, mimo naporu Gustawa Adolfa i innych książąt nie myślał jeszcze

wystąpić przeciwko cesarzowi. Gdy jednakże Tilly zażądał zaniechania zbrojeń i z wojskami cesarskiemi wkroczył w kraje elektora saskiego, ten podniósł otwarcie bunt i połączył się ze Szwedami. Przyszło do bitwy pod Breitenfeld koło Lipska 1631 r., w której Tilly zupełnie został pobity, a Gustawowi Adolfowi otworzyła się droga do całych Niemiec południowych. Jednakże tutaj po roku zginął, jak wiadomo, w bitwie z Wallensteinem pod Lützen 1632 r. Śmierć jego opłakiwana przez całe protestanckie Niemcy, zmieniła znowu kierunek wojny i przewagę oddała znowu w ręce cesarskie.

Wypadki powyższe zaznaczyły się silnie w życiu S. Dadlera. I dla niego bohaterem, walczącym za wiarę i ideały, staje się król Gustaw Adolf, którego w swych licznych pracach z 1631—1634 r. przedstawia jako pomazańca bożego, zwycięzcę i rycerza Chrystusowego, jako tryumfatora pełnego chwały. Wita również wstąpienie na tron szwedzki Krystyny, jako feniksa odradzającego się z popiołów wielkiego króla. Gdzie jednak te medale powstały, nie wiadomo. Może w Dreźnie, a może w Augsburgu, gdyż jeden medal z popiersiem Gustawa Adolfa opiewa właśnie jego wjazd do tego miasta. Byłby to już trzeci pobyt Dadlera w Augsburgu. Ale i on nie mógł trwać długo, tak z powodów wojennych, jak i małego pola pracy. Niespokojna natura artysty pędziła go ciągle dalej i zaprowadziła dalej na północ, do Hamburga. Świadczy o tem medal z 1636 r. z dużą mapą tego miasta, oraz fakt, że Dadler rzeczywiście w późniejszych latach osiadł w Hamburgu. Tym razem pobyt tam jego nie musiał być długi, gdyż w 1637 r. napewno już przebywa i pracuje w Polsce, mianowicie w Gdańsku.

O jego pobycie w Polsce niewiele mówią biografowie dawniejsi, z nowszych zaś, jedni nie wspominają o tem wcale, inni zaś bezkrytycznie tę sprawę traktują. Jeszcze inni w miejsce Gdańska mówią o Berlinie i Norymberdze, tak, że kwestja ta zupełnie dotąd nie jest wyjaśnioną. O Gdańsku mówi pierwszy Bolzenthal,[1]) a potem Zieliński w osobnym artykule, Dadlerowi poświęconym.[2]) O Norymberdze wspomina Domanig,[3]) i Thieme-Becker, a tensam autor mówi również o Berlinie,[4]) nie wiadomo jednak na jakiej podstawie. Medali berlińskich tego artysty nie mamy zupełnie, jeden zaś jedyny jego medal, do elektora brandenburskiego się odnoszący, jest raczej pruski i królewiecki, niż berliński i prawdopodobnie w Gdańsku został wykonany. Że Dadler pracował i w Norymberdze, to jest wielce prawdopodobne, atoli według naszych badań, mogło to nastąpić dopiero po jego pobycie w Gdańsku.

---

[1]) Bolzenthal, »Skizzen zur Kstgesch«.
[2]) Zieliński w »Wiadomościach Arch.-Num.« V, 385.
[3]) Domanig: »Deutsche Medaille.« Wien, 1907, p. 48.
[4]) Thieme-Becher, Lexicon VIII, p. 255.

Zieliński przypuszcza, że Dadler już od 1634 r. pracuje w Polsce, a dowodem na to ma być medal dla Krzysztofa Radziwiłła, jako zwycięzcy z pod Smoleńska z tego roku. Tymczasem szereg innych prac tego artysty z lat 1634—1635 nie ma z Polską nic wspólnego i świadczy, że on gdzieindziej, może w Hamburgu naówczas bawił. Medal zaś wspomniany, Radziwiłłowski, chociaż datowany 1634 r., powstał prawdopodobnie w 1636, równocześnie z innym, smoleńskim medalem ale Władysława IV. Ponieważ z tegoż roku 1636 znany jest ponadto i medal hamburski z planem miasta, przeto nie ulega prawie wątpliwości, że właśnie w 1636 r. i to prosto z Hamburga przybył Dadler do Gdańska.

Powody, które go skłoniły do przeniesienia się do Polski, były prawdopodobnie te same, co u innych artystów niemieckich. Burza wojenna i przewaga cesarska wyganiała ich jako protestantów z Niemiec, szukali zatem przytułku tam, gdzie od szeregu lat kwitł spokój i dobrobyt, gdzie panowało bogactwo i wrzało życie artystyczne, mianowicie w Gdańsku, który za panowania Władysława IV najświetniejszy swój okres przeżywał. Możliwe też, że przywołał tutaj Dadlera jego dawny znajomy, a może uczeń, Jan Höhn, który też z Niemiec uciekłszy nieco wcześniej niż Dadler, w Gdańsku się osiedlił i odrazu znalazł zatrudnienie.

Dadler przybywał do Polski poprzedzony opinją wybornego artysty, nadwornego złotnika cesarskiego i medaljera saskiego. Nie dziw, że zamówienia posypały się dlań ze stron rozmaitych. Polska daleka od zamętu wojny 30-letniej rozbrzmiewała naówczas sławą króla Władysława IV, który na czele niewielkiej stosunkowo armji oswobodził oblężony przez Moskali Smoleńsk, a samo wojsko moskiewskie zmusił do poddania, który pokojem w Polanowie 1634 r. zapewnił Polsce przewagę na wschodzie, zawarł korzystny traktat z Turcją i wreszcie rozejmem w Sztumdorfie ze Szwedami w 1635 r. odzyskał z powrotem miasta pruskie. Dzieła te sławi Dadler na dwóch medalach, które są pierwszemi jego polskiemi pracami i należą do najwspanialszych prac tego artysty. Oba prawdopodobnie w jednym roku wykonane, mimo, że jeden, Krzysztofa Radziwiłła, nosi datę 1634 r., drugi Władysława IV, 1636 r. Zamówienia na nie wyszły, jak się zdaje, ze strony dworu królewskiego, który złote i srebrne egzemplarze rozdawał, jak było w zwyczaju, między gości i dostojników.

Na rok następny, 1637, przypadały uroczystości ślubne króla Władysława z arcyksiężną Cecylją Renatą. Uświetnił je artysta wspaniałym medalem z wyobrażeniem królewskiej pary, a nadto jednym medalem ślubnym o treści ogólnej (Palma velut palmam), który jest niesłychanie ciekawy z tego względu, że jest wspólną pracą dwóch artystów, Dadlera i Höhna. Obu sygnatury S D i I H znajdujemy na jednej i tejsamej stronie medalu. Medal ten, mający nadto

widok miasta Gdańska na stemplu, jest najlepszym dowodem, że obaj artyści wspólnie w Gdańsku pracowali i w wielkiej z sobą byli zażyłości i przyjaźni. Medal nie ma daty i dotychczas rozmaicie był rozumiany i umieszczany, jednakże bezwątpienia pochodzi z 1637 r., gdyż ze zbioru Steckiego znany jest inny medal, w którym odwrocia obu powyższych medali ślubnych są razem połączone. Medal Steckiego jest jeszcze o tyle interesujący, że był śrubowy i zawierał we wnętrzu miniaturę z portretem króla Władysława IV.[1])

W tymsamym roku 1637 powstał i medal Krzysztofa Arciszewskiego, słynnego naówczas dowódcy wojsk holenderskich w Brazylji. Medal, fundowany przez holenderskie Towarzystwo amerykańskie, należy do najsłabszych prac naszego artysty, tak, że gdyby nie jego inicjały, nigdyby nie można było przypuścić, że wyszedł z ręki tak znakomitego artysty. Powodem prawdopodobnie było narzucenie kompozycji przez Towarzystwo artyście i zmuszenie go do wyobrażenia krajobrazów i planów okolicy brazylijskiej, którą jedynie z niedokładnej mapy mógł poznać.

Mimo to, inne jego prace w Gdańsku wykonane, należą do najlepszych, jakie z pod jego ręki wyszły i wogóle do najlepszych dzieł sztuki medaljerskiej XVII wieku. W Gdańsku pracował Dadler dużo tak dla Polski, jak dla Szwecji, a w mniejszym zakresie dla innych także europejskich dworów. Polskie zamówienia otrzymywał tak od dworu warszawskiego, jak od miasta Gdańska, które mimo zaangażowania niejako na stałe Jana Höhna, zwracało się i do innych artystów o medale. Na zamówienie dworu powstały widocznie takie medale jak owalny Władysława IV z obeliskiem, 1639, oraz drugi z portretami króla i królowej Ludwiki, prawdopodobnie na ślub 1646 r. wybity. Oficjalnemi medalami m. Gdańska były zaś: duży medal z Władysławem IV na koniu i widokiem miasta z 1642 r., takisam mniejszy bez daty; medal ślubny Władysława IV z 1646, w 2 odmianach. Nieoficjalnym zaś medalem gdańskim jest medal pokojowy, t. j. na pamiątkę pokoju wybity, który jedni odnoszą do pokoju oliwskiego, 1660, drudzy do westfalskiego, a który najprawdopodobniej wybity został prywatnym nakładem artysty z okazji zawarcia pokoju w Sztumdorfie między Polską a Szwecją 1635 r. Medal ten posiada również inicjały obu artystów wspólnie w Gdańsku pracujących Dadlera i Höhna i powstał równocześnie z owym medalem ślubnym, o którym wyżej mówiłem, w 1637 r.

Do artystów gdańskich nadchodziły zamówienia i z obcych stron i zagranicznych dworów. Tak jak Höhnowie, podobnie i Dadler pracował dużo dla zagranicy, a krajem, który najwięcej mu dawał pracy, była Szwecja. Dwór stockholmski nie zapomniał o artyście, który za czasów swego pobytu w Niemczech tak umiał wspaniale uświetnić

[1]) Katalog zbioru Steckiego z 1873 r., Nr 1199. Egzemplarz zbioru Rolas du Rosey Nr 2211.

na medalach czyny Gustawa Adolfa, potem wstąpienie na tron i koronację królowej Krystyny i zapragnął mieć dalsze prace tegoż samego artysty. A nadarzała się sposobność do medalu, gdyż właśnie w 1644 r. odniesiono świetne zwycięstwo morskie nad flotą duńską koło Felmaru, oraz proklamowano uroczyście pełnoletność młodej królowej Krystyny. Medal na tę pamiątkę wykonany w Gdańsku przez Dadlera należy do najświetniejszych dzieł tego artysty, a rozmiarami przewyższa wszystkie inne.

Również do gdańskich robót Dadlera zaliczyć należy dwa inne medale królowej Krystyny z 1647 i bez daty. Jeden z nich z drzewem oliwnem na odwrociu i napisem »repertrix«, uważany jest za medal na pokój westfalski i już przez Hildebranda kładziony pod 1648. Niewątpliwie jednak jest on nieco wcześniejszy, a gdański z tego powodu, że drzewo na nim wyobrażone było widocznie wzorem dla Höhna przy tegoż medalu na pokój oliwski 1660 r. Drugi zaś medal Krystyny z Chrystusem na odwrociu i rokiem 1647 jest o tyle interesujący, że oprócz liter Dadlera nosi jeszcze inicjały DK Dawida Kocha, ówczesnego mincmistrza w Stockholmie, czyli świadczy, że stemple zrobione przez Dadlera w Gdańsku, odbite zostały w stolicy szweckiej.

Na te gdańskie czasy Dadlera przypada również medal, wybity na pamiątkę zdobycia Rygi przez Gustawa Adolfa w 1621 r. Ma on na sobie nadto litery mincerza ryskiego, Henryka Wulfa, HW, który właśnie w latach 1643, 44 i 45 mennicę tego miasta prowadził. Po medale i donatywy zwracał się Wulf do artystów gdańskich i znanych jest parę medali ryskich Krystyny przez J. Höhna, wyrzeźbionych właśnie w 1643 i 1645 r. Z tego powodu i ten medal Gustawa Adolfa, mimo że opiewa czyn z 1621 r., musimy uważać za daleko późniejsze dzieło Dadlera, w Gdańsku wykonane i z roku około 1643 pochodzące.

Oprócz Szwecji przysyłały zamówienia do Dadlera i inne dwory europejskie. Na czasy jego pobytu w Polsce przypadają medale dla dworu berlińskiego, weimarskiego i angielskiego. Medal dla elektora brandenburskiego z 1639 r. uświetnić miał przyjazd jego do Królewca i uspokojenie Prus książęcych po długiej niebytności księcia. Dla ks. Bernarda weimarskiego, słynnego dowódcy wojsk protestanckich w Niemczech, wykonał Dadler śliczny medal na pamiątkę zdobycia Bryzgowji w 1639 r., medal, który tak żywo przypomina inne gdańskie prace tego artysty, czyto dla Władysława IV, czy Gustawa Adolfa. Z tego czasu pochodzą również medale dla Wilhelma II orańskiego, jeden na ślub z Marją angielską 1641 r., drugi na pamiątkę przybycia Marji do Holandji 1642 r., pełen alegorji i przesady barokowej

Jak długo Dadler bawił w Gdańsku, nie da się ściśle określić. Ostatnie jego polskie prace, to medale na ślub Władysława IV z Ludwiką Marją, 1646 r. Jednakże ten sam stempel z portretem królowej, jaki był użyty przy medalach 1646 r, użyto później w 1649 r.

przy podobnej uroczystości, mianowicie przy weselu tejże królowej Ludwiki z drugim mężem, Janem Kazimierzem. Medale, z okazji tej bite, mają portret Jana Kazimierza robiony przez Höhna, co mogłoby świadczyć, że Dadlera już w Gdańsku nie było, ale również i o tem, że wspólnie z Höhnem jeszcze tu pracował. Prace jego datowane z 1648 r. nie mówią nic pewnego o jego miejscu pobytu. Dopiero duży medal cesarza Ferdynanda z widokiem Norymbergi z 1649 r, pozwala się domyślać, że w tem mieście nasz artysta się zatrzymał.

Stałą jednak siedzibą Dadlera stał się w tych ostatnich latach jego życia Hamburg, do którego już raz, przed przybyciem do Polski, zaglądał. Z Hamburga wychodzą w świat od 1650 r rozmaite medale to okolicznościowe, to na pokój westfalski, to wreszcie na zamówienia zagraniczne. Polska, Holandja, a zwłaszcza Szwecja nie zapomniały o mistrzu i nadsyłały sporo zamówień. Z Polski Janusz ks. Radziwiłł, wojewoda wileński, pragnąc uświetnić zdobycie przez siebie Kijowa 1651 i swój wjazd do Wilna w 1653, zamówił u Dadlera odpowiednie medale, które stały się ostatniemi polskiemi pracami tego artysty. Dla Holandji robił medale na śmierć Wi helma Orańskiego 1650, na zgromadzenie stanów holenderskich 1651, wreszcie na pokój westminsterski między Anglją a Holandją 1654. Dla Szwecji zaś wykonał w tym czasie donatywę ryską z 1654, i dwa medale Karola Gustawa na jego objęcie tronu w 1654 i ożenek 1655 r. Ostatnią pracą artysty był medal ślubny z herbem miasta Lubeki, wykonany w 1657 r. a zatem krótko przed śmiercią. Umarł bowiem w Hamburgu 6 lipca 1657 r.

Dadler był artystą niepośledniej miary i z pomiędzy innych gdańskich medaljerów XVII wieku z pewnością największym. On pierwszy, można powiedzieć, wprowadził do sztuki medaljerskiej środkowej Europy styl flamandzki, zostając pod silnym wpływem Rubensa i Van Dycka. Zwłaszcza jego konne portrety książąt, Władysława IV, Bernarda Weimarskiego, Gustawa Adolfa, ces. Ferdynanda, zdradzają wybitne wpływy malarstwa flandryjskiego. Dadler jest też najwybitniejszym reprezentantem baroku w medaljerstwie ze wszystkiemi jego dobremi i niedobremi stronami. On wprowadza na medal wspaniałe widoki miast ze sztafarzem, pełnym malarskiego efektu, on umieszcza nad miastem lub portretem szereg aniołków w obłokach, niosących tarczę miasta, lub składających wieniec zwycięstwa na głowę portretowanego. Do kompozycyj swoich wprowadza często widok bitwy, promienie lub gromy, wreszcie szereg postaci allegorycznych. Mars i Bellona, Pokój i Sprawiedliwość, Zawiść i Abundancja to zwykłe na jego medalach postacie, nie mówiąc naturalnie o parze narzeczonych lub małżonków, która na wszystkich jego medalach ślubnych figuruje. Dadler był jednym z tych niewielu artystów baroku, który lubiał i umiał modelować konie: najwspanialsze jego medale są te, które noszą portrety konne królów i ksią-

żąt. Jest to cecha charakterystyczna, jakiej nie mają ani Ammon, ani Höhnowie, ani żaden inny z artystów medaljerów polskich.

Dadler odznacza się niesłychanie bujną fantazją: kompozycje jego są coraz to nowsze, a prawie zawsze oryginalne. Rzadko tylko sięga do cudzych wzorów, a jeżeli to robi, to tylko na wyraźne zlecenie zamawiającego. Z mistrza swego, Chrystjana Malera, raz tylko brał wzór do medalu ślubnego »Ihr manner liebet eure weiber«, zresztą nie naśladował go zupełnie. Przy medalu owalnym Władysława IV z 1639 r. dał wprawdzie napis i piramidę, jak na szeregu medali koronacyjnych tego króla z 1633 r., jednakże można przypuszczać, że w tym wypadku miał ten właśnie wzór zlecony. Również i medal jego z 1648 r. dla 7 prowincyj holenderskich modelowany jest na podstawie rysunku skomponowanego przez niejakiego Boxhorna, jak o tem zresztą świadczy sygnatura na stemplu: BOXH·INV· — S·D·F· (Boxhornius invenit, Seb. Dadler fecit).

Z kompozycyj Dadlera korzystali bardzo obficie inni artyści współcześni i późniejsi. I to jest miarą jego znaczenia i miarą jego talentu, że tak wiele znalazł naśladowców. Kopjowali go przedewszystkiem J. Buchheim we Wrocławiu i J. Höhn w Gdańsku, co zresztą nie uchodziło wówczas za kradzież autorską, tem więcej, że Höhn był jego osobistym przyjacielem i wspólnie czasem z nim wyrzynał medale. Zwłaszcza jego kompozycje ślubne, religijne i pokojowe znalazły wielu naśladowców. W r. 1629 wykonał Dadler na zamówienie Hansa Zieslera, dzierżawcy mennicy wrocławskiej, medal z widokiem Wrocławia, który później powtarzali inni rytownicy śląscy, jak Hans Rieger, Jan Buchheim i Kittel, aż po koniec XVII wieku. Prócz tego kopjował J. Buchheim w Wrocławiu jeszcze następujące medale Dadlera: »Amor vincit omnia« — ślubny »legitimo thalami« — religijny »et livore eius sanati« — ślubny »so fuhrt er euch« — pokojowy »Gott gib fried« i wiele innych.[1])

Wśród medali Höhna starszego mamy również wiele kompozycyj, żywcem skopjowanych z dzieł Dadlera. Należą tu medale, jak ślubny »amor vincit omnia« — pokojowy »Gott gieb fried« z 1631 r. — ślubny »legitimo thalami« — medal na konwent lipski 1629 r. — ślubny »Palma velut palmam« i pokojowy »Pax cum iustitia«.

Kilka jego medali ślubnych i religijnych kopjował J. Kittel w Wrocławiu. Medal z prośbą o pokój 1627 r. »Aurea pax vigeat«, znalazł naśladowcę w 1648 r. w osobie Jana Bonhorsta, medaljera w Gocie. Dużo naśladowców anonimowych znalazły Dadlera medale bite ku czci Gustawa Adolfa, owego bohatera protestanckich Niemiec. Do charakterystyki tego artysty należy jeszcze jedno, mianowicie fakt, że jeden i tensam medal kilka razy wydawał i to w przerwach nawet dosyć dużych, pod rozmaitemi datami. Medal jego augsburski ze sceną Zmartwychwstania ma raz datę 1625, a raz 1626. Medal z prośbą

[1]) Friedensburg et Soeger: »Schlesiens Münzen und Medaillen«. Berlin, 1901, 94.

o pokój »aurea pax vigeat« znany jest albo bez roku, albo z 1627, lub 1628. Większe zdziwienie wywołuje medal z widokiem miasta Lipska, który ma raz rok 1631, a raz aż 1650: uchodzi zatem raz za pamiątkę konwencji lipskiej, a raz za pamiątkę pokoju westfalskiego. Najciekawszy jednak to medal pokojowy, w Gdańsku robiony, z napisem »Ambiguo Pax et Bellum«, który ma aż 4 rozmaite daty, 1644 albo 1648 albo 1649, albo wreszcie 1650,[1]) wszystko bite tym samym stemplem, na którym tylko w odcinku rok się zmienia. Widocznie medal popłacał, tak, że za parę lat, lub już w następnym roku zachodziła potrzeba nowego nakładu. W tych wypadkach naturalnie nakład był prywatny autora.

Spuścizna artystyczna Seb. Dadlera jest wcale obfita, acz jeszcze nie zbadana w zupełności i dalsze poszukiwania mogą wiele nowego odsłonić. Znamy dotychczas następujące przez niego sygnowane prace medaljerskie, które w chronologicznym mniej więcej układam porządku:

1621	Jan Jerzy I saski jako Mars. Medal trybowany	Grünes Gewölbe
1622	„ „ „ „ na koniu „ „	„ „
1623	Chrystyan I, elektor saski „ „	„ „
1623	Zofja Eleonora saska, ks. heska „	„ „
1623	Jan Jerzy I saski Medal „	„ „
1623	Magdalena Syb. saska »Sum constans« 3 odm.	Forrer Bibl. SD
1623	Jan Scussius, sekretarz konsystorza drezd.	Forrer Bibl. SD
1624	Jan Jerzy I sas. »Pro lege et grege«	Erbst. 11303 SD
1624	Medal relig.: P. Jezus z dziećmi i obrzezanie; kopjował go później J. Buchheim i J. Kittel	Egger XV. 1871 SD
1625	Albrecht ks. saski. Medal trybowany	Grün. Gew.
1625	Magdalena Sybilla saska	Erbst. 11305 SD
1625	Medal ślubny: Cimon i Pero	Erbst. 11310 SD
1625	„ „ Lieb ist die best Victoria	Forrer Bibl. SD
1625	Medal relig.: Christum hat Gott fürgestellt. Kopjował go później J. Buchheim w Wrocławiu	Erbst. 19360 SD
1626	Medal augsburski: Boże Narodzenie	Helb. 1908. 2686 SD
1626	„ „ Hołd Trzech króli	Helb. 1908. 2687 SD
1626	„ „ (?) Chrystus cierpiący »Vulnera Christi«	Lanna 1121 SD
1626	Medal augsburski: Zmartwychwstanie (także z 1625 r.)	Helb. 1908. 2685
?	Medal ślubny: »Amor vincit omnia.« Był wzorem dla Höhna w Gdańsku i Buchheima w Wrocławiu	Helb. 1913.1 8792 SD
?	Medal ślubny: »Prece et labore«	Helb. 1917. 2887 SD

[1]) Auctionskatalog 1. X. 1917, 1435 i 1436.

?	Medal ślubny: »Ihr manner liebet eure weiber.« Kopja z medalu Chr. Malera. Podobny medal robił też J. Ziesler w Wrocławiu	Erbst. 19364 SD
?	Medal na pożycie małżeńskie. »Pessumimus discordia«	Helb. 1917. 4649 SD
?	Medal relig.: »Ich bin der Weg«	Cahn 23. 6420 SD
?	„ „ Chrzest Chrystusa »Das ist mein lieber Sohn.«	Erbst. 19366 SD
?	Medal relig.: Chrzest w Jordanie i chrzest nowy.	Cahn. 26. 9240 SD
?	Medal relig.: »Et livore eius sanati« — owalny	Erbst. 19367 SD
?	„ „ Chrystus z dziećmi »So fuhrt er euch«	Erbst. 19363 SD

Trzy poprzednie modele kopijował J. Buchheim, ostatni także J. Kittel.

?	Medal relig. Stojąca Religja i biblja	Rosenbg. XXI. 6118 SD
?	„ „ Św. Jerzy i uczta Heroda	Domanig 793 SD
?	„ „ »Ne sit damnosus«	Rappap. 1908. 5632 SD
1627	Jerzy II heski i Zofia Eleon. saska	Hess. 1913. 236 SD
1627	Prośba o pokój »Aurea pax vigeat«. Także b. r. lub z 1628 r. Kopjował go 1648. J. Bonhorst w Gotha.	Belli 1663 SD
1628	Prośba o pokój: »Gott gebe Fried«	Erbst. 19361 SD
1629	Konwent lipski: »Hoffnung. Geduld«. Jest to wzór do medalu Höhna (Czp. 2150 »Fer patienter)	Belli 1661. SD
1629	Medal wrocławski, przez H. Zieslera obstalowany. Służył za wzór dla Riegera, Buchheima i Kittela.	Fr. & Seg. 4080 SD-HZ
1630	Jan Jerzy I i Magdalena Sybilla saska	Forrer Bibl. SD
1630	Medal relig.: Chrystus z krzyżem	Helb. 1909. 3268 SD
1630	Jan Jerzy I. Jubileusz konfesji augsburskiej	Ameryk. 836 SD
1630	Jan d. Beständige „ „ „	Belli 1645 SD
1630	Luter Marcin „ „ „	Belli 1646 SD
1630	Ślub Marji Elżb. saskiej z Fryderykiem holst.	Tentz. 45. 1 SD
1631	Jan Ulryk Eggenberg	Horsky 5423 SD
?	Dawid Döring, radca saski	Löbb. 643 SD
1631	Prośba o pokój: »Gott gib fried«. Kopjował go Höhn i Buchheim. Erbstein mylnie podaje tu rok 1651.	Erbst. 11311
1631	Konwent lipski: »Gott lob der uns so gütig liebt«. Medal drugi raz wydany w 1650	Tentz. 50. 2. SD
1631	Konwent lipski: »Alcidi puero virtus«	Tentzel 47. 3 SD
1631	Zwycięstwo pod Breitenfeld »Auxiliante deo«	Tentzel 48. 1 SD
1631	Gustaw Adolf: Zwycięstwo pod Breitenfeld	Belli 1192 SD

1632	Gustaw Adolf: »Miles ego Christi«	Hild. 58 SD
?	Gustaw Adolf, owalny	Hild. 177 SD
1632	„ „ Wjazd do Augsburga	Hambur. 1910, 1150 SD
1632	„ „ »Stans acie pugnans«	Hild. 176 SD
?	Krystyna szwedzka. »Phoenix phoenicis«	Hild. 1 SD
1634	Gustaw Adolf na wozie triumfalnym	Hild. 188 SD
1634	Krzysztof Radziwiłł pod Smoleńskiem	Czp. 1748 SD
1635	Hołd Trzech Króli i P. Jezus: »Ein reiner Glaub«. Także b. r.	Dub. Erem. 2821 SD
1635	Germania secum ipsa discors	Pax in num. 79. SD
1635	Krystyna szwedzka. Medal koronacyjny	Forrer Bibl. SD
1636	Hamburski medal z planem miasta	Domanig 511 SD
1636	Władysław IV pod Smoleńskiem	Czp. 1766 SD
?	Władysław IV i Cecylja Renata. Medal ślubny	Czp. 1778 SD
?	Medal ślubny »Palma velut palmam	Stecki 1199 SD
?	„ „ »Coniugium foecundat amor«. (Podobny istnieje medal samego J. Höhna).	Malb. 8714 SD IH
?	Medal ślubny: »Excludit pariter«. (Kopjował go Höhn)	Czp. 9866 SD
?	Medal gdański: »Pax cum iustitia«. Podobne Höhna)	Czp. 2152 IH SD
?	Medal ślubny: »Legitimo thalami« (Wzór do medali Buchheima i Höhna)	Erbstein 19362 SD
1637	Arciszewski Krzysztof, gen. holend.	Czp. 6103 SD
1639	Władysław IV. Honor virtutis praemium	Czp. 1736 SD
1639	Bernard Weimarski: Zdobycie Bryzgowji	Belli 6586 SD
1639	Jerzy Wilhelm, el. brand. Przybycie do Królewca	Oelrich 1 SD
1641	Wilhelm III orański i Marja angielska	Ameryk. 1775 SD
1641	Jan Kalwin, Doctrina et virtus	Belli 1486 SD
1642	Władysław IV z widokiem Gdańska duży	Czp. 1830 SD
?	„ „ „ „ mniejszy	Racz. 111 ?
?	Gustaw Adolf. Zdobycie Rygi 1621 r.	Czp. 4364 SD HW
?	Richelieu Armand, kardynał	Rolas 3242 SD
1644	Krystyna szw.: na bitwę morską k. Fehmaru	D. Erem. 1303 SD
1644	Wojna i pokój : »Ambiguo Pax et bellum«. Wydany także w 1648, 1649 i 1650 r. lub bez roku	Ball. 1917, 1435 SD
(1646)	Władysław IV i Ludwika Marja	Czp. 1879 SD
1646	Medal gdański.: »Marte cubante« (2 odm.)	Czp. 1860 SD
1647	Krystyna szwecka i »Salvator mundi«	Hild. 19 DK SD
?	„ „ »Repertrix«	Hild 20 SD
1648	Siedm prowincyj holenderskich, na pokój z Hiszpanją	Belli 1703 BOXH. SD
?	Norymberga: »Mensch deine Sünde«	Belli 1675 SD

?	Fryderyk III duński, »Seht wie der Fried«	Belli 1689 SD
?	Wilhelm Orański i Marja w ogrodzie	Erem. 1955 SD
1649	Ferdynand IV i Norymberga	Horsky 1898 SD
?	Jan Kazimierz i Ludwika Marja (2 odm.)	Czp. 10377 IH SD
1650	Pokój westfalski: »Wo gut und treu«	Belli 1723 SD
1650	Śmierć Wilhelma II orańskiego i widok Amsterdamu	Amer. 1787 SD
1651	Hamburg: Sprawiedliwość i pilność	Helb. 1913. 5122 SD
1651	Zgromadzenie Stanów gener. holend.	Schul. 1908. 2096 SD
1651	Janusz Radziwiłł: Zdobycie Kijowa	Czp. 1969 SD
1551	Portugał hamburski	Thieme Bech. SD
1652	Chrystus jako »Ecce Homo«	Dub. Erem. 2820 SD
1653	Janusz Radziwiłł: Wjazd do Wilna	Raczyński 157 SD
1654	Karol Gustaw. Donatywa ryska (mylny rok 1645)	Hildebr. 42 SD
1654	Pokój westminsterski Anglji i Holandji	Pax in n. 207 SD
1655	Karol Gustaw i Jadwiga: »Te stante viresco«	Hildebr. 20 SD
1657	Lubeka, medal ślubny	Merzb. 1914. 1968 SD

O S. Dadlerze pisali:

Sobieszczański, Wiadomości o szt. p., II, 365. — Bolzenthal, Skizzen zur Kunstgesch. 198, 207. — »Wiadomości Num.-Arch« (Zieliński) IV, 53 i V, 385. — Forrer, Biogr. Dictionary of Medallists. — Czapski, Catologue des monnaies, II, 392 — Rosenberg, Goldschmiede Merkzeichen 1911, 1132. — Thieme B. Kstlerlexicon. — Hildebrand, Sweriges Minnespennigar. — Katalogi zbiorów Erbsteina, Löbbeckego, Malborga, Steckiego, Ermitaża, Belliego, Tentzla Horskyego, oraz katalogi aukcyjne Rosenberga, Rappaporta, Helbinga, Schulmana — które cytuję w spisie prac artysty.

V.

Do tych niemieckich emigrantów, którzy na polskiej ziemi szukali bezpiecznego schronienia, jak Sebastjan Dadler, należał i Jan Höhn, który liczy się do najpłodniejszych i najlepszych artystów swego czasu. Razem ze synem i wnukiem tegoż samego imienia tworzy familję medaljerską, chlubnie zapisaną na kartach gdańskiej sztuki. Wiadomości źródłowych jest o nim bardzo mało, a to wszystko, co umiemy o nim powiedzieć, jest przeważnie dedukcją z jego prac artystycznych. Że ród jego pochodził z Norymbergi, wnioskować można z tego, że już w 1584 r. czynny był niejaki Henryk Hohn w tem mieście i razem z Walentynem Maler i Bernardem Rehm pracował koło medalu Ernesta von Mengersdorf, biskupa bamberskiego.[1]) Czy ten Henryk był ojcem czy dziadkiem naszego Jana, nie wiemy, ale

[1]) Erman: «Deutsche Medailleure». Berlin 1884, p. 58.

to jest jasne, że rodzina Höhnów była norymberską i że miała tradycje artystyczne.

Gdzie się Jan Höhn urodził i skąd do Polski przybył, nie wiemy. Zieliński [1]) zapewne za Erbsteinem przypuszcza, że Höhn urodził się w Dreznie około 1610 r., ale są to tylko kombinacje, oparte na jego późniejszem współdziałaniu z Dadlerem, również znakomitym medaljerem, przez jakiś czas w Dreznie przebywającym. Wobec tego jednak, że znamy już Henryka Höhna w Norymberdze, więcej zbliżone do prawdy będzie twierdzenie, że i Jan Höhn w Norymberdze się urodził. Ponieważ jego pierwsze, sygnowane literami I H prace pochodzą z 1634 r., więc datę 1610 można przyjąć jako termin, około którego artysta ten mógł przyjść na świat.

Że Norymberga była rodzinnem miastem artysty, dowód może być jeszcze ten, że ona jest jedynem miastem niemieckiem, którego sylwetę umieścił Höhn raz na medalu. Jest to medal z 1650 r., wybity na pamiątkę pokoju westfalskiego i zakończenia 30-letniej wojny, która tak bardzo Norymberdze dała się we znaki. Po latach, siedząc już w Gdańsku, przypomniał sobie artysta te ciężkie chwile swego życia, kiedy to Norymberga, znalazłszy się w 1632 r. w środku między wojskami Wallensteina a wojskami Gustawa Adolfa, drżała ze strachu, a tłumy mieszczan, kupców i artystów uciekały z miasta.

Kroki Höhna skierowały się wówczas na północ, do stosunkowo spokojniejszych krajów. Czy po drodze zatrzymał się w Dreznie i czy tam uczył się sztuki medaljerskiej u Sebastjana Dadlera, jak chcą niektórzy badacze, nie można napewno twierdzić; choć nie jest to niemożliwem. W każdym razie z Drezna nie wyszedł żaden medal naszego artysty, natomiast, jeżeli z prac jego wnioskować można, pracował Höhn przez czas pewien w Brunświku.

Istnieje mianowicie ogromnych rozmiarów moneta wartości 6 talarów Fryderyka Ulryka ks. brunświcko-lüneburskiego z średniej linji Wolfenbüttel, bita w Brunświku 1634 r., która obok liter mincmistrza Henninga Schlütera H S, nosi również litery I H Jana Höhna. Litery te umieszczone są nadto między ornamentami snycerskiemi tego samego rodzaju, jakie widzimy na talarach medalowych Władysława IV z 1635 i 1636 r., co jest dowodem, że znaki I H tylko do naszego artysty odnieść należy. Pobyt Höhna w Brunświku nie musiał trwać długo, gdyż dalsze jego prace literami I H znaczone już do Polski należą i to już od 1635 r. Natomiast tasama mennica brunświcka i tensam kierownik mennicy H. Schlüter, nie zapomnieli o swoim medaljerze i w 1638 r. drugi raz udali się do niego z prośbą o wyrznięcie stempli. Wówczas to powstał znowu ogromny 5-krotny talar księcia Jerzego v. Calenberg 1638 r., który już do polskich prac Höhna, t. j. w Polsce wykonanych, zaliczyć należy.

[1]) Zieliński w »Wiadomościach Num.-arch.« IV, 360. — Erbstein, »Erörterungen d. Münzgesch«. Dresden 1888, 184.

Polskie prace medaljerskie Höhna zaczynają się tak zw. talarami medalowemi Władysława IV z 1635 i 1636 r., które oprócz jego liter mają też inicjały I I Jakóba Jocobsona, głównego przedsiębiorcy i kierownika mennic polskich. Przypuszcza się powszechnie, że te talary powstały w mennicy bydgoskiej, choć nie jest wykluczone, że w Gdańsku mogły być bite z powodu, że Jacobson zarówno jedną jak i drugą mennicą kierował. Jednakże prawdopodobniejszem jest, że pochodzą z Bydgoszczy, gdyż równoczesne prawie talary gdańskie portretowe, z popiersiem en face Władysława IV noszą na sobie sygnaturę Chr. Schirmera, a nie J. Höhna. Wobec tego śmiało można przypuszczać, że Höhn z początku oparł się o mennicę bydgoską i o osobę Jacobsona, wpływowego naówczas przedsiębiorcy, a dopiero później przeniósł się do Gdańska.

Do bydgoskich jego robót zaliczyćby zatem można wspomniane talary i półtalary medalowe z 1635 i 1636 r. oraz bez roku, nadto medal Władysława IV z obeliskiem, medal ks. Wiśniowieckiego i medal allegoryczny na zawarcie pokoju. Medal ten odnosi się zapewne nie do wojny 30-letniej, lecz do wojny polsko-szweckiej i do pertraktacyj, zakończonych pokojem w Stumdorfie 1635 r. Zawarcie tego pokoju uświetnił artysta w 1636 r. drugim jeszcze medalem, który jednak ma już napis niemiecki: »Friede widerumb vermehrt was der Unfried hat verzehrt« i jako takiego wolę go między gdańskie prace Höhna położyć.

Jak długo Höhn bawił w Bydgoszczy nie wiemy, ale to pewna, że już od 1637 r. pracuje dla Gdańska, przypuszczać więc można, że w tym roku tam się już przeniósł. Otrzymał właśnie od miasta zamówienie na dwa medale pamiątkowe dla Władysława IV, z których jeden miał być wybity na pamiątkę pokoju stumdorfskiego, a drugi na pamiątkę zaślubin króla z Cecylją Renatą. Od tego czasu artysta siedzi już bez przerwy w Gdańsku, tutaj zawiązuje rodzinę i tu pracuje aż do śmierci.

Z czasu jego działalności w Gdańsku pozostał nam obok całego szeregu medali, jeszcze jeden jedyny dokument urzędowy, z 1641 r. pochodzący, a dla nas ze wszech miar ciekawy. Rada miejska w Gdańsku podaje w nim do publicznej wiadomości, że pozwala Höhnowi odbijać medale pamiątkowe w złocie i srebrze, sprzedawać je po umiarkowanej cenie i w drobnej tylko ilości. Z dokumentu tego dowiadujemy się jeszcze, że Höhn jest już naówczas zajęty przy mennicy gdańskiej do wyrzynania stempli i że już poprzednio, t. j. przed 1641 r. zobowiązał się w Gdańsku stemple wykonywać do mennicy.[1]).

Z powyższego widzimy, że Höhn był zaangażowany do mennicy gdańskiej już przed 1641 r., a zatem może już w 1637 i że monety miasta Gdańska z tych czasów wychodziły z pod stempli wyrzyna-

[1]) Vossberg: »Nachträge zur Münzgeschichte Danzigs«. Berlin. 1865, p. 7.

nych przez J. Höhna. — Ponadto można wnioskować, że były to właśnie lata, w których Höhn najobficiej wypuszczał medale pamiątkowe, a przedewszystkiem ślubne, chrzestne i inne religijne. Jeżeli bowiem Rada miejska zezwala mu sprzedawać medale, to naturalnie nie te, która ona sama u niego obstalowała, albo które zamówił u niego dwór polski lub obcy, lecz jedynie własne wydawnictwa artysty, jakiemi były te medale religijne. Medali tego rodzaju zwłaszcza ślubnych jest cały szereg, jedne z widokiem Gdańska, drugie z allegorją, jedne z napisem łacińskim, drugie z niemieckim, medale, które każdy mógł kupić i ofiarować drugiemu na pamiątkę. Wszystkie są bez daty i dlatego w literaturze naszej dotychczasowej na rozmaitych miejscach są kładzione i pod rozmaitemi panowaniami opisywane. Ogłoszenie Rady miejskiej z 1641 r. wskazuje, pod jaką datę należy je położyć.

Oprócz pracy zawodowej w mennicy i oprócz własnych wydawnictw medalowych pracował Höhn na zamówienia z różnych stron i bardzo obficie idące. Najwięcej niewątpliwie dostarczało ich samo miasto Gdańsk, t. j. Rada miejska, która oficjalne swoje wydawnictwa kazała stale znaczyć mniejszym lub większym herbem miejskim, czasem nawet napisem »civitas Gedanensis fieri fecit«. Prócz kilku medali widzimy tę sentencję w pierwszym rzędzie na licznych donatywach, czyli złotych kilkudukatowych sztukach, przez miasto królowi ofiarowywanych.

Czy sam dwór królewski zwracał się do Höhna z zamówieniami, tego na pewne powiedzieć nie można. Dowodów piśmiennych na to niema, a i medali nie można takich wskazać, któreby z całą pewnością za tem przemawiały. Za Władysława IV medali takich wogóle niema, wyjąwszy te kilka, które uważam za powstałe za czasów bydgoskich Höhna w 1633—37 r. i o których już wyżej wspomniałem. Za czasów Jana Kazimierza zaś jest kilka jego medali, które tego specjalnie gdańskiego charakteru wprawdzie nie noszą, n. p. z portretem królowej Marji Ludwiki, ze snopkiem Wazów lub z widokiem Torunia 1658 r., ale z drugiej strony niema też na nich niczego, coby wskazywało na specjalnie królewskie zamówienie. Mogły to być także wydawnictwa prywatne samego artysty, albo nawet mennicy gdańskiej. To pewne, że wypadki polskie zajmowały najwięcej Höhna i że upamiętnieniu ich poświęcił ten artysta największą część swojej pracy.

Sława jego talentu wybiegła wnet poza Polskę i zamówienia z zagranicy napływać wnet zaczęły. Pierwsze przyszły z mennicy brunświckiej, która gotowała się do wybijania ogromnych sztuk 5-talarowych z polecenia ks. Jerzego lüneburskiego. Na jednej tego rodzaju olbrzymiej sztuce z 1638 r. widzimy też obok liter mincmeistra Henryka Schlütera także sygnaturę IH Jana Höhna.

W r. 1643 przysłała zamówienie mennica ryska, znajdująca się wówczas pod panowaniem szweckiem i pod zarządem Henryka Wulfa,

z rodziny Wulfów, która od wieków mincerstwem się zajmowała. Höhn zrobił dlań stemple do kilku medali z popiersiem królowej Krystyny i z obeliskiem sławy lub herbem m. Rygi na odwrociu. Drugi raz w 1654 robił Höhn stemple do donatywy ryskiej z popiersiem Karola Gustawa.

Parę medali zrobił Höhn również i dla Holandji, mimo, że ta cieszyła się naówczas najlepszymi artystami w tej dziedzinie. Znany jest medal Höhna na pamiątkę śmierci ks. Henryka Orańskiego 1647 r. i drugi na oblężenie Amsterdamu w 1650, co do którego jednak trzeba zrobić pewne zastrzeżenie, gdyż mimo, że nosi sygnaturę IH, przecież stylem swoim odbiega mocno od innych medali Höhna.

Częściej jednak niż gdzieindziej zwracali się do Höhna z zamówieniami z Prus i Brandenburgji. Niektórzy chcą początków tego stosunku szukać już od czasu objęcia elektorstwa przez Fryderyka Wilhelma i pod rok 1640 kładą jeden medal imieniem Höhna sygnowany. Zaznaczyć jednak należy, że sygnatura tego medalu odnosi się do Höhna młodszego, a nie starszego, o którym w tej chwili mówimy, oraz że rysy twarzy wielkiego elektora i sposób podpisu artysty jest daleko późniejszy i do lat około 1660 odnosić się dopiero może.

Z tego powodu za pierwszy pruski medal Höhna uważać należy ten, który wybiły stany brandenburskie w 1646 r. na pamiątkę swojego hołdu. Później, już w drugiej połowie XVII wieku medali tych jest coraz więcej, ale tu już zachodzi kwestja, podobnie jak przy polskich medalach tego artysty, czy one pochodzą z ręki ojca czy syna, czy z ręki starszego czy młodszego Jana Höhna.

Dotychczasowi badacze, począwszy od Vossberga,[1]) a skończywszy na Zielińskim[2]) uważają, że działalność Höhna starszego kończy się z rokiem 1687, gdyż do tego roku ciągną się według nich medale oznaczone literami IH. Tymczasem według materjału jaki mam pod ręką, medale tak sygnowane są jeszcze późniejsze, gdyż idą aż po 1691 rok, a to wskazuje, że niemożliwą jest rzeczą, abyśmy je wszystkie przypisywać mogli jednemu artyście, temu samemu, który już w 1635 r. z taką sygnaturą występował. Jasnem jest, że te późniejsze medale są pracami syna, a nie ojca Höhna. Młodszemu Höhnowi przypisują niektórzy wszystkie medale, na których sygnatura artysty występuje w formie monogramu h, H lub pełnego albo skróconego imienia I. Höhn, hö,hn, czasem z wyraźnem zaznaczeniem swego stosunku do ojca h·IUN (iunior). Ponadto należy mu przypisać pewną liczbę medali znaczonych literami IH, mianowicie wszystkie późniejsze, jest tylko kwestją od jakiego terminu.

Przypuszczam, że wówczas, gdy syn podpisywał się na swoich pracach hIUNIORr, ojciec żył jeszcze i pracował równocześnie, ina-

---

[1]) Vosssberg: »Münzgeschichte der Stadt Danzig.« Berlin 1852, p. 80.

[2]) Zieliński w »Wiadom. Num.-Arch.« IV, p. 360 — również Forrer, »Biogr. Dictionary« łączy razem obu Höhnów i ich dzieła.

czej nie byłoby potrzeby zaznaczać tego »iunior« na podpisie. Było to w latach 1660 i 1663. Do tego czasu Höhn starszy napewno działał i w każdym prawie roku parę medali wykonał. Jednakże właśnie na r. 1663 urywa się szereg medali, znaczonych IH i dopiero po 10 blisko latach na nowo się zaczyna. W międzyczasie zaś widzimy same tylko medale młodszemu Höhnowi przypisywane z monogramem h lub H. To zjawisko każe przypuszczać, że właśnie na 1663 r. kończy się działalność Höhna starszego, który albo w tym, albo w najbliższych latach umarł. Wobec tego wszystkie medale literami IH znaczone, które w późniejszych latach powstały i aż do 1691 r. się ciągną, z ręki młodszego Höhna pochodzą.

Obejmując okiem całość spuścizny artystycznej Höhna starszego, musimy podziwiać jej obfitość i bogactwo, a zarazem przyznać, że jest zupełnie w duchu swego czasu. Medale Höhna są w daleko większej mierze odzwierciedleniem ówczesnego baroku, aniżeli obrazy lub rzeźby współczesnych mu artystów gdańskich Alegorja barokowa panuje w jego kompozycjach wszechwładnie, tak, że każdy niemal szczegół ma i mieć musi jakieś znaczenie, którego domyśleć się należy. Pełne tej alegorji są medale ślubne, medale na pokój westfalski i oliwski i wiele innych. Bujne i pełne postacie cechują jego sztukę, której zwłaszcza postać Władysława IV najzupełniej odpowiadała. Barokową okazałość i bogactwo widzimy w tych niezliczonych ornamentach i ozdobach stroju, w tych koronkach brabanckich i przedziwnie wykutych zbrojach, w które artysta ubiera swoje postacie. Przeładowanie barokowe i pod tym względem jaskrawo występuje.

Przypuszczać można, że nauczycielem starszego Höhna był sławny wówczas medaljer, Sebastjan Dadler, pracujący w Norymberdze, Dreźnie, a na końcu w Gdańsku, u którego rubensowski barok jest w całej pełni widoczny.[1]) Dadler jednak lubował się w przedstawianiu koni, które zawsze na pierszym planie umieszczał. U Höhna przeciwnie koni zupełnie nie widzimy. Z nauczyciela stał się Dadler później współtowarzyszem Höhna, tak, że w Gdańsku razem już niejednokrotnie pracowali. Istnieje parę medali, na których sygnatury obu artystów, SD i IH świadczą, że stemple wspólnie wyrzynali. Na medalu portretowym Jana Kazimierza i M. Ludwiki, stempel do portretu królowej robił Dadler, do portretu króla Höhn. Portret królowej nie był robiony naówczas (1649) specjalnie, lecz wzięty był z dawniejszego medalu, jeszcze za czasów Władysława IV powstałego. Natomiast na innym medalu, wybitym na pamiątkę pokoju westfalskiego (1648) widzimy sygnatury obu artystów na jednym i tym samym stemplu, tuż obok siebie, a tak samo na jednym medalu ślubnym z widokiem Gdańska. Świadczy to już nietylko o wspólnej pracy ale i o wielkiej zażyłości między obu artystami.

---

[1]) Erbstein, »Erörterungen etc.« Dresden 1888, 184 —

Oprócz liter S. Dadlera widzimy na niektórych pracach Höhna inicjały mincmistrzów, pod których zarządem w mennicy dany medal został wybity. A więc w latach 1635 i 36 występują litery II Jakóba Jacobsona z Bydgoszczy, o którym już wyżej mówiłem. Na 5-krotnych talarach brunświckich, z 1634 i z 1638 widać obok liter Höhna jeszcze litery HS, tamtejszego wardajna menniczego Henryka Schlütera. Na medalach z 1643 r. dla Szwecji robionych widnieją litery HW, Henryka Wulfa, przełożonego mennicy ryskiej. Donatywy gdańskie dla Władysława IV bite w 1644 i 1645 r. noszą znowu litery GR, Gerharda Rogge, który w latach 1639—1657 prowadził mennicę gdańską. Wreszcie na dużym medalu portretowym Fryderyka Wilhelma widzimy obok liter Höhna jeszcze CM inicjały Chrystjana Melchiora wardajna mennicy pruskiej w Królewcu. Vossberg p. 88 podaje jeszcze jeden medal allegoryczny z napisem »Manus manum lavat« i z literami artystów I H Höhna i I B Jana Buchheima z Wrocłowia, ale w istnienie tego medalu wątpić należy.

Höhnowi starszemu można zatem przypisać następujące medale:

		Av.	Rv.
1634 Talar 6-krotny brunświcki ks. Fryd. Ulryka Schult. 6625	Knigge 415	HS IH	
? Władysław IV z obeliskiem »Honor virtutis praemium	Beyer 72	IH	—
1635 Władysław IV. Talar medalowy	Czp. 1765	IH	—
1635 Na pokój w Stumdorfie »Sat devastatu«, Erbstein 16024 kładzie ten medal pod Gdańsk i uważa za robotę Höhna	Amp. 14532	—	—
? Prośba o pokój: Gott gib Fried	Rudolph 792	IH	—
1636 Władysław IV, Talar medalowy	Czp. 1768		II IH
1636 „ „ „ odmiana bardzo podobna	Czp. 7875	—	II
? Władysław IV. Półtalar medalowy	Czp. 1882	—	II IH
1636 Wiśniowiecki Janusz. Med. owalny, pośmiertny	Czp. 4055	IH	IH
1636 Pokój ze Szwecją »Friede widerumb vermehret«. Belli 1671 nie podaje sygnatury, ale zalicza do robót Höhna		—	—
1636 Władysław IV. Talary gdańskie z 1636—38 z popiersiem królews. wprost. Popiersie modelowane 1636 podczas pobytu króla w Gdańsku i chwalone przez współczesnych. Także i Bahrfeldt przypuszcza, że to praca Höhna	Malb. 8363	—	II
1637 Władysław IV. Medal na zwycięstwa i pokój ze Szwecją	Czp. 1774	IH	—

1637	Władysław IV. Ślub z arcyks. Cecylją Renatą	Czp. 1776	IH	—
1637	Władysław IV. Jak poprz. ale z popiersiem króla	Bent. 117	?	—
1638	Jerzy v. Calenberg. Talar 5-krotny brunświcki	Schul. 7104	—	HS IH
?	Medal ślubny z widokiem Gdańska, Viri diligite	Czp. 2352	IH	—
?	Medal ślubny z widokiem Gdańska, Palma velut palmam	Czp. 2351	IH	—
?	Medal ślubny z widokiem Gdańska, Palma velut palmam	Malb. 8714 SD	IH	—
?	Medal ślubny Legitimo thalami qui dextras	Beyer 95		IH
?	„ chrzestny: Thut busse und lasse sich	Hambg. 2123	IH	
?	„ ślubny: »Connubium felix amor« Prolebeat	Villem. 1879	IH	—
?	Medal ślubny: »Was Gott zusamen füget«	—	—	IH
?	„ „ Coniux coniugem amet monet	—	IH	—
?	„ „ Nupsisti, es binus	Rapp. 5639	—	IH
?	„ „ Manus manum lavat	Vossl. p. 88	IH	—
?	„ chrzestny: Circumdite — Resipiscite	Rudolph 791	—	IH
?	„ „ Per baptisma mihi pueros	Erbst. 3612	—	IH
?	„ „ Flumine mysta sacro	Rudolph 790	IH	—
?	„ religijny: Bestaendig sei im creutze nur	Erbst. 19368	IH	—
?	„ „ z popiersiem Chrystusa	Ros. XXI 6115	IH	—
?	„ okolicznościowy: Ora et labora	—	—	IH
1643	Chrystyna szwecka. Medal ryski (2 odmiany)	Hild. 14	—	HW-IH
?	„ „ Medal z obeliskiem (2 odmiany)	Hild. 8	—	IH
1644	Medal z prośbą o pokój: Gott gebe fried im gantzen landt	Rudolph 733	IH	?
1644	Władysław IV. Donatywa gdańska	Czp. 1845	—	GR-IH
?	Władysław IV. Donatywa gdańska. Popiersie z warkoczem	Czp. 1884	—	GR IH
1645	Władysław IV. Donatywa gdańska większa	Czp. 5846	—	GR
1645	„ Donatywa toruńska. Av. jak u gdańskiej	Czp. 7583	—	GR
1645	Władysław IV. Donatywa gdańska mniejsza	Czp. 1851	—	GR

Wszystkie powyższe donatywy uważam za dzieła Höhna, z powodu, że litery, kropki, obwódka liścienna jest im wspólna i cały ich styl za tem przemawia.

1645	Chrystyna szwecka. Donatywa ryska, z tych samych względów co poprzednie donatywy polskie powinna być tu pomieszczona		—	HW

1646 Władysław IV. Ślub z Ludwiką Marją (2 odm.)	Czp. 1859	IH —
1646 Fryderyk Wilh. Hołd Brandenburgji (2 odmiany)	Oelr. 3	IH —
1647 Władysław IV. Donatywa gdańska, z widokiem miasta	Czp. 1866	– GR
1647 Władysław IV. Donatywa gdańska, z widokiem portu	Czp. 5847	— GR
1648 Władysław IV. Donatywa gdańska z widokiem portu	Czp. 1871	— HR

Litery GR odnoszą się do przełożonego nad mennicą gdańską, Gerharda Rogge, stemple jednak niewątpliwie pochodzą z rąk J. Höhna.

(1648) Pokój westfalski »Fer patienter onus« i widok Gdańska	Czp. 2150	— IH
(1648) Pokój westfalski »Pax cum iustitia» i widok Gdańska (3 odm.)	Czp. 2151	— IH
(1648) Pokój westfalski »Pax cum iustitia« i widok Gdańska	Beyer 100 b	— IH-SD
? Jan Kazimierz, jako królewicz. Med. owalny	Racz. 129	— —
? „ „ i Ludwika Marja. Medal portretowy	Czp. 2337	IH SD
1649 Jan Kazimierz. Donatywa gdańska	Czp. 1900	— GR
1650 „ „ „ „ duża	Czp. 1925	— GR
? „ „ „ „ „	Czp. 5936	— GR
1650 „ „ „ „ mała	Czp. 5208	— GR
? „ „ „ „ 4-dukat.	Czp. 2345	— GR
? „ „ „ „ 3-dukat.	Czp. 2347	— GR
? „ „ „ „ 2-dukat.	Czp. 5937	— GR

Że wszystkie te donatywy pochodzą z jednego roku, na to wskazuje jednako zawsze rysowane popiersie króla. Że zaś pochodzą z ręki Höhna, o tem świadczy ich styl i szczegóły liter, kropek, obwódek idt., wspólne wszystkim pracom tego artysty.

? Fryderyk Wilh. Medal dla obcych poselstw	Oelr. 80	CM — IH
1650 Norymberga: Pokój westfalski	Hild. 34	— IH
1650 Amsterdam: Oblężenie miasta	v. Loon II. 344	— IH
1653 Gdańsk: miłość z Polską	Czp. 2034	– IH
1654 Gdańsk: jubileusz przyłączenia Prus do Polski (2 odm.)	Czp. 2043	IH –
1654 Jan Kazimierz. Donatywa gdańska 5-dukat.	Czp. 2044	— GR
? „ „ „ „ 4-dukat.	Czp. 2346	— GR
? „ „ „ „ 2 dukat. (2 odm.)	Czp. 2349	— GR

Popiersie na powyższych donatywach wskazuje, że pochodzą z jednego czasu, styl zaś i szczegóły stempla świadczą, że wyszły z ręki J. Höhna, a odbite tylko były w mennicy pod kierunkiem Gerharda Rogge (GR).

1654 Bogusław XIV ks. pomorski. Talar pośmiertny	Oelr. 7	—	—
1654 Bogusław XIV ks. pomorski Półtalar pośmiertny	Hild. 61	—	—
? Karol Gustaw szwecki. Donatywa ryska	Czp. 6352	—	IH
1656 Jan Kazimierz. Donatywa gdańska 5-dukat.	Czp. 2067	—	GR
1658 Jubileusz gimnazjum gdańskiego	Czp. 2110	IH	—
1658 Zwycięstwo morskie Holendrów nad Szwedami	Halb. 4099	IH	—
1658 Jan Kazimierz. Zdobycie Torunia	Czp. 2109	IH	I-H
? „ „ Wojna szwecka »agitor nom mergor« duży	Czp. 2338	IH	—
? Jan Kazimierz. Wojna szwecka Coelitus erigor (2 odm.)	Czp. 2339	IH	—
? Jan Kazimierz. Wojna szwecka Coelitus erigor, owalny	Czp. 5935	—	—
1658 Jan Kazimierz. Donatywa gdańska 3-dukatowa (2 odm.)	Czp. 2111	IH	—
? Jan Kazimierz. Donatywa gdańska 3-dukatowa; kładę ją pod 1658, bo ma popiersie identyczne z poprz.	Czp. 2343	IH	—
? Jan Kazimierz. Donatywa gdańska. Vossberg przypuszcza, że pochodzi z 1658 r.	Vossb. 942	IH	IH
? Jan Kazimierz. Donatywa gdańska. Popiersie w laurze i z draperją. jak na szóstakach koronnych z 1660 i 1661 r.	Czp. 2344	IH	—
1658 Melchior hr. Hatzfeld. Medal pośmiertny	Forrer	IH	
1660 Pokój w Oliwie »Pectora quo regum«	Czp. 5909	—	IH
1660 Jan Kazimierz. Pokój oliwski »Pax aeterna«	Czp. 2156	IH	IH
1660 Anna ks. Croy. Medal pośmiertny z sarkofagiem	Bratr. 411	IH	—
1660 Anna ks. Croy. Medal pośmiertny z dzikim mężem	Bratr. 413	IH	—
1660 Anna ks. Croy. Medal pośmiertny z tarczą herbową	Bratr. 415	IH	—
1660 Anna ks. Croy, Medal pośmiertny z popiersiem	Bratr. 420	—	IH
1663 Fryd. Wilhelm. Hołd w Królewcu (3-odmiany)	Oelr. 17 i 18	—	IH
1647 Henryk ks. Orański. Medal pośmiertny	Forrer	IH	

W powyższym spisie cytuję katalogi zbiorów: Czapskiego, Bratringa, Rudolpha, Erbsteina, Villemarda, Malborgu, Ampacha i Knigge'go i katalogi aukcyjne Rappaporta i Rosenberga, nadto dzieła: Beyera, Dopełnienie gabinetu med. — Bentkowskiego, Spis medali — Vossberga Münzgeschichte d. Stadt Danzig — Oelricha, Brandenb. Medaillengabinett — Raczyński, Gabinet medalów — Hildebrand, Sweriges Minnespenniger — Forrer Biogr. Dictionary of Medallists.

VI.

O Janie Höhnie młodszym mamy nieco już więcej wiadomości, niż o starszym. Że on był synem starszego na to zgadzają się prawie wszyscy, jedynie Nagler przypuszcza, że to byli bracia albo krewni.[1]) Forrer jest chwiejny i prac obu Höhnów nie rozdziela zupełnie, a nawet niektóre z nich 2 razy powtarza.[2]) Bahrfeld zaś wprost twierdzi, że rozdzielić je jest niepodobieństwem.[3]) Tymczasem jeżeli będziemy się trzymać wywodów poprzednio przytoczonych i przyjmiemy, że Höhn starszy umarł wkrótce po 1663 r., jak to z medali samych da się wywnioskować, to sprawa autorstwa różnych medali literami IH znaczonych, wyjaśni się w zupełności.

Zieliński zupełnie słusznie przyjmuje, że Höhn młodszy przyszedł na świat w czwartym dziesiątku lat XVII wieku w Gdańsku, dodajmy, że albo w Gdańsku, albo może jeszcze w Bydgoszczy i że od ojca pobierał trudną naukę wyrzynania na stali. Możliwe, że i jemu nauczycielem był sławny medaljer Sebastjan Dadler, który dopiero w 1657 r. umarł. To pewna, że młody Höhn objawił nadzwyczajny talent w tej gałęzi sztuki, w bardzo prędkim czasie pojął wszystkie jej arkana, opanował ją technicznie w zupełności i jeszcze za życia ojca począł z własnemi pracami występować.

Swoje prace artystyczne oznaczał młodszy Höhn rozmaicie, a to jak się zdaje z tego powodu, aby w jakiś sposób odróżnić je od prac ojca. Wobec tego, że Höhn starszy używał stale liter IH, przeto syn podpisywał się zwykle jako »iunior« w skróceniu h·IUN·, albo monogramem H lub h, albo wreszcie literami *H* lub *IH* pisanemi. Po śmierci zaś ojca, mniej więcej około 1670 r., począł używać także i dawnych ojcowskich liter IH drukowanych.

Patrząc na medale obu Höhnów, możnaby powiedzieć, że o ile ojciec był polonofilem i przedewszystkiem panowanie polskich monarchów uświetniał swojemi pracami, o tyle znowu Höhn syn był prusofilem i daleko więcej od ojca robił pruskich medali. Jest rzeczą charakterystyczną, że pierwsze medale, z jakiemi na szerszą widownię wystąpił, są to medale na uświetnienie zwycięstwa wielkiego Elektora

[1]) Nagler: »Die Monogramisten«. München 1863 III p. 969.
[2]) Forrer: »Biogr. Dictionary of Medallist«. London 1904 p. 520.
[3]) Barhfeldt: »Katalog Marienburg.« Danzig. 1910 V. p. 23.

pod Warszawą 1656 r. Widocznie zamówienie dworu pruskiego na tego rodzaju medal nie trafiło do przekonania starszemu Höhnowi, który tyle medali na pamiątkę polskich zwycięstw natworzył, a ani jednej pracy wrogom Polski nie poświęcił. Syn widocznie inaczej myślał, zamówienie mimo młodego wieku przyjął i medale, zresztą nie nadzwyczajnie artystycznie wykonał.

Nagler, w przytoczonem wyżej dziele o monogramistach wspomina, że temuż Höhnowi przypisać należy, jako pierwsze jego prace, stemple do monet magdeburskich ks. Augusta saskiego, tytularnego arcybiskupa. Monety te z 1655 r. pochodzące noszą litery I·H·I (Jan Höhn junior), a są także i późniejsze magdeburskie z 1669 z inicjałami IH·*f* (J. Höhn fecit), które również do naszego Höhna należą. Twierdzenia tego sprawdzić niestety nie możemy, chociaż na bardzo prawdopodobne wygląda.

Od r. 1659 zaczyna Höhn młodszy otrzymywać oficjalne zamówienia od miasta Gdańska. Zdobycie przez wojska polskie twierdzy Haupt nad Wisłą, a potem zawarcie pokoju ze Szwecją w Oliwie pod Gdańskiem, pozwoliły młodemu artyście rozwinąć szeroko skrzydła swego talentu i wystąpić z medalami należącemi do najokazalszych płodów sztuki medaljerskiej owego wieku. Na pokój oliwski obaj Höhnowie wystąpili z szeregiem medali, konkurując niejako ze sobą, starszy bowiem wybił dwa, młodszy 3 medale na tę pamiątkę. Oficjalny medal gdański wyszedł jednak z pod ręki młodszego, a na innych medalach popiersie królewskie, przez młodszego modelowane, stanowczo jest lepsze.

Od tego czasu pracuje Höhn bardzo gorliwie dla Polski i Gdańska i uświetnia swemi pracami panowanie zwłaszcza Michała Korybuta i Jana Sobieskiego. Dla Jana Kazimierza wybił tylko parę donatyw gdańskich w 1666 r., ale za Michała Korybuta każdy rok prawie uwieńczył medalem to na koronację, to na ślub z arcyks. Eleonorą, to na związek z Austrją i wojnę turecką. Również gorliwie pracował dla Jana III, dostarczając medali na pamiątkę zwycięstwa pod Chocimem, koronacji, przyjazdu do Gdańska, reorganizacji mennicy krakowskiej, odsieczy wiedeńskiej, ligi antytureckiej i innych. Czy te medale były robione na zamówienie ze strony dworu polskiego, czy też są to tylko prywatne wydawnictwa samego artysty, nie da się napewno powiedzieć. To pewne, że niektóre z nich należą do najwspanialszych okazów sztuki ówczesnej i świadczą o niepospolitym talencie młodszego Höhna.

Oprócz ze strony Gdańska i Warszawy, napływały do Höhna zamówienia i z innych stron Polski, od osób prywatnych, a dowodem tego medale A. Trzebickiego biskupa krakowskiego 1667, Bogusława ks. Radziwiłła 1669, Ludwiki Radziwiłłówny 1675, ks. Michała Kazim. Radziwiłła, burmistrza Lehwalda z Elbląga 1680, astronoma Heveliusa 1687 i t. d.

Mimo, że ilość polskich medali tego artysty jest imponująca, przecież i jego pruskie medale zajmują wcale dużo miejsca w jego artystycznej spuściźnie. Medal z 1656 na bitwę pod Warszawą był wstępem de stosunków, jakie między Höhnem a dworem pruskim zapanowały. Coraz częściej przychodzą do niego zamówienia ze strony elektora i coraz częściej bije się medale na uświetnienie panowania Fryderyka Wilhelma stemplami dostarczonymi od Höhna z Gdańska. Takie wypadki jak hołd pruski w Królewcu, ślub elektora, urodziny syna, najazd Szwedów na Prusy, bitwa pod Fehrbellinem, zdobycie Szczecina, Stralsundu i Rugii przez Prusaków, uświetnił Höhn szeregiem medali, niewątpliwie specjalnie zamówionych. Wiemy ponadto, że w 1665 wykonał Höhn dwie pieczęcie dla tegoż elektora brand. W nagrodę widocznie za to, mianował elektor dnia 8 marca 1678 r. naszego artystę swoim nadwornym medaljerem, czy jednak to związane było z obowiązkiem dostarczania stempli do monet dla mennic pruskich, nie da się rozstrzygnąć, ale jest dosyć prawdopodobne. Faktem jest, że w latach po 1678 mało jest jego medali pruskich, daleko więcej polskich, ale, że ostatnie z pod jego ręki wyszłe medale znowu do pruskich należą. Są to mianowicie medale nowego elektora Fryderyka III, późniejszego pierwszego króla pruskiego, na hołd stanów marchijskich 1678, i na hołd stanów pruskich 1690, oraz medele jenerała brandenburskiego Micrandera z 1690 i 1691 r.

Stosunkowo dużo medali robił Höhn dla Pomorza pruskiego, którego gubernatorem z ramienia elektora brand. był Ernest Bogusław ks. Croy, ożeniony z córką ostatniego księcia pomorskiego Bogusława XIV. Anną. Na śmierć tej Anny w 1660 r. robił już medale Höhn starszy. Dla ks. Ernesta Croy pracował kilkakrotnie młodszy, tak w 1657 z okazji jego gubernatorstwa, jak potem w 1684 po jego śmierci, jednym i drugim razem wypuszczając cały szereg medali. Taksamo upamiętniał zgony innych dygnitarzy pruskich, jak Ottona bar. von Sparr 1668, Jerzego hr. Derflingera 1674 i Micrandera 1690 r.

Sława talentu Höhna młodszego sięgała daleko poza granice Polski i Brandenburgji, a zamówienia ze stron dalekich świadczą wymownie o popularności gdańskiego artysty. Nawet Wiedeń, mający zawsze u siebie najwybitniejszych artystów tego rodzaju, zwrócił się parę razy do Höhna o medale. Dla cesarza Leopolda robi Höhn dwa razy medale, raz w 1661 wspaniały medal z napisem »Consilio et industria«, drugi raz w 1686 na pamiątkę odebrania Budy z rąk Turków.

Dla Danji również pracował nasz artysta. Z pod jego ręki pochodzi duży medal Fryderyka III, który jest prawdopodobnie kombinacją dwóch pieczęci, majestatowej i koronnej. Byłby to dowód, że artysta nasz i wyrzynaniem tłoków pieczętnych się zajmował. Drugi

raz wystąpił dla Danji Höhn z medalem na pamiątkę zdobycia Wismaru 1675 przez Chrystjana V, z medalem, który do najsłabszych jego prac zaliczyć można.

Odsiecz Wiednia z 1683 uświetnił Höhn nietylko wspaniałym medalem na cześć Jana III, ale także paru medalami dla Jana Jerzego ks. saskiego, który w tej bitwie brał udział. Oczywiście, że tylko zamówienie ze strony dworu drezdeńskiego spowodowało ich powstanie.

Ostatnią pracą Höhna był medal na uświetnienie kongresu aljantów w Haadze 1691, walczących przeciwko Francji Ludwika XIV. Wobec tego, że do tych aljantów należał i elektor brandenburski, można przypuszczać, że zamówienie na taki medal nie wyszło z Holandji, jakby się zdawać mogło, lecz od dworu pruskiego.

O prywatnych stosunkach młodszego Höhna wiemy nieco więcej, niż o starszym. W latach koło 1663 stracił ojca, a zarazem swego mistrza, zaś 1 października 1669 pojął za żonę Annę Rozynę Behr z rodu gdańskich mieszczan, z którą żył lat 10. Gdy mu ona 24 października 1679 umarła, ożenił się poraz wtóry 24 kwietnia 1682 r. z Elżbietą von der Renne, ale i teraz po 3 latach, 19 czerwca 1685 r., owdowiał. Umarł dnia 27 grudnia 1693 w Langenfuhr pod Gdańskiem.

Z medali przez niego robionych, które szeroko roznosiły jego sławę, brali wzory inni artyści i kopjowali zwłaszcza jego portrety. Rytownik paryski, Simon Thomassin, sztychował w miedziorytach cały szereg medali portretowych Höhna, naturalnie w powiększonym formacie, między innemi Jana III, Marję Kazimierę, Jana Jerzego saskiego i innych, z temisamemi napisami, nawet ze sygnaturą Höhna, co na medalach[1]). Że sam Höhn był również znakomitym rysownikiem i portrecistą dowodzi portret Jana Möllera z Gdańska, lekarza w Hermanstacie, znany dziś z mezzotinty, nieznanego sztycharza, na której czytamy »Höhnius delineavit«.[2])

Pod względem artystycznym stoi Höhn młodszy daleko wyżej od swego ojca. Jest spokojniejszy i bardziej zrównoważony, uprawia allegorję, ale w miarę, niema u niego tego przeładowania i niesmacznego czasem baroku, co w pracach jego ojca. W daleko większej mierze, niż ojciec, opiera się na wzorach klasycznych, a swoich portretowanych lubi ubierać za rzymskich imperatorów. Z zamiłowaniem kreśli sylwety miast i rysuje duże przestrzenie kraju. Jemu zawdzięczamy widoki Hauptu nad Wisłą, Gdańska, Oliwy, Królewca, Chocimia, Birż i Krakowa, Fehrbellinu i Wismaru, Szczecina, Stralsundu i Rugji, Wiednia i Budapesztu, Kamieńca i Konstantynopola. Nie było chyba wówczas drugiego artysty, któryby tyle widoków miast odtworzył w metalu, co Höhn młodszy. Koroną jego pracy w tym kie-

[1]) Por. Nagler: »Monogramisten« III, p. 969 oraz Czapski: »Spis rycin«. Kraków 1901 Nr 93, 691, 1210

[2]) Schwarz: »Danzig im Bilde«. Danzig 1913, p. 191.

runku jest wspaniały medal Marji Kazimiery, ofiarowany jej przez kasztelana wileńskiego, Ernesta Denhofa, na którym wyrzeźbił artysta całą szeroką okolicę Gdańska, z całą deltą Wisły, wpadającą do morza, z widokiem na mile całe rozległym i z kilku miastami na tym terenie.

Po Höhnie młodszym zostały następujące medale, przez niego sygnowane, lub które z większą pewnością jemu przypisać można:

1656	Fryderyk Wilhelm. Bitwa pod Warszawą (3 odmiany)	Czp. 8737	—	H
1658	Fryderyk Wilhelm. Suwerenność Prus. Może pochodzić z ręki albo J. Höhna, albo Leygebego	Oelr. 15	—	—
1659	Gdańsk. Zdobycie twierdzy Hauptu	Czp. 2132	Höhn	—
1660	„ Pokój oliwski, z napisem na Rv. duży	Czp. 2148	H	--
1660	Jan Kazimierz. Pokój oliwski. Pax aeterna	Czp. 2154	H. Iun.	—
1660	„ „ „ „ Pax Casimiriana (4 odmiany)	Czp. 2158	H. Iun.	—
1661	Leopold austr. »Consilio et industria«	Helb. 208	Höhn	—
?	Fryderyk Wilhelm. »Domine fac me“. Medal ten umieszczają niektórzy pod r. 1640, jednakże sygnatura Höhna wskazuje, że tylko w latach 1660 do 1663 mógł powstać.	Oelr. 2	H. Iun.	—
1663	Fryderyk Wilhelm. Medal na hołd Prus książęcych	Oelr. 19	H. Iun.	—
1664	Sparr Otto Chr. marszałek i gubernator brandenburski	Dubl. b. 722	Höhn	—
?	Jan Kazimierz Donatywa gdańska	Czp. 2341	H	—
1666	„ „ „ „	Czp. 5263	H	—
?	„ „ „ „ Popiersie jak poprz.	Czp. 2342	H	—
?	Jan Kazimierz. Donatywa gdańska jak poprz., ale bez H	Vossb. 957	—	—
1667	Ernest Bog. Croy. Med. duży z wąskiem popiersiem	Bratr. 419	Höhn	—
1667	Ernest Bog. Croy. Med. duży, pop. wąskie lub szerokie (2 odmiany)	Bratr. 418, 420	—	IH
1667	Ernest Bog. Croy. Med. mniejszy, zupełnie jak poprz.	Bratr. 416	—	—
1667	Luiza Henryka ks. pruska. Med. pośmiertny. Stylem przypomina inne prace Höhna.	Oelr. 25	—	—
1668	Fryderyk Wilhelm. Medal ślubny z portretem ks. Doroty. Przypomina inne medale Höhna, zwłaszcza z portretami Michała Korybuta i Eleonory.	Oelr. 27	—	—
?	Fryderyk Wilhelm i ks. Dorota, mały	Dubl. berl. 68	H	--

1668 Chrystjan Albr. v. Holstein ślub z Fryd. Amalją duńską	Belli 3860	?	?
1668 Fryderyk Wilh. Medal ślubny »Fatis quae Venerae«	Oelr. 29		H
1668 Ernest Bog. ks. Croy. Medal owalny (2 odmiany). Także Schulthess i Forrer uważają ten medal za pracę Höhna.	Schult. 5003	—	—
1669 Fryderyk Wilhelm i Dorota. Medal ślubny	Oelr 30	H	--
(1669) Michał Korybut. Med. koronacyjny owalny	Czp. 2388	IH	—
? „ „ Donatywa gdańska (2 odmiany)	Czp. 2396	*H*	—
? Radziwiłł Bogusław i Anna Marja	Czp. 4007	—	—
1669 „ „ z 3 obeliskami, duży	Czp. 4011	—	—
1669 „ „ z 3 „ mniejszy	Czp. 4012	—	—
1669 „ „ pośmiertny, duży z napisem (2 odmiany)	Czp. 4013	—	—
? Radziwiłł Bogusław, jetony »Promptitudine« (6 odmian)	Czp. 4009	—	—
1669 Radziwiłł Bogusław, jeton z napisem	Czp. 4014	—	—

Uważam, że wszystkie powyższe medale Radziwiłłowskie pochodzą z jednego roku i z ręki J. Höhna; wskazuje na to zwłaszcza modelunek popiersi, tak podobnych do innych robót tego artysty.

? Fryderyk III duński. Medal duży majestatowy	Feill 69	*IH*	—
? Michał Korybut. Medal duży »Concordia alit«	Czp. 9881	—	—
? Michał Korybut. »Dextera Domini fecit virtutem« (2 odmiany).	Czp. 2386	—	—
? Michał Korybut i Eleonora. Medal duży portretowy	Czp. 2390	—	—
? Michał Korybut i Eleonora. Med. mniejszy (2 odmiany)	Czp. 2392	--	—

Medal duży Michała i Eleonory jest zupełnie podobny do takiegoż medalu Fryderyka Wilhelma i Doroty (Oelr. 30) znaczonego *H* Inne są również tak rysowane i modelowane, że autorstwo Höhna nie ulega wątpliwości.

? Michał Korybut. Medal z widokiem Gdańska z 1653 r.	Philipp 497	IH	—
? Michał Korybut. Sojusz z Austrją, duży (2 odmiany)	Czp. 2389	IH	—
1669 Fryderyk Wilhelm, na urodziny syna	Oelr. 31	—	—
1672 „ „ Mei non degenerant	Oelr. 37	*H*	

1673 Michał Korybut. Wojna z Turcją	Czp. 2381	IH
1673 „ „ Medal pośmiertny	Czp. 2380	IH
1673 Jan Sobieski. Bitwa pod Chocimem (2 odmiany)	Czp. 2406	— —
1673 Jan Sobieski Patriae scutum, natale detectae	Czp. 2404	— —
1673 „ „ Frangere si magnum	Czp. 2405	— IH
1673 Fryderyk Wilhelm. Księga na trofeach (2 odmiany)	Oelr. 38	GG·IH CG
? Jan Sobieski i Marja Kazimiera	Czp. 2516	— —
? „ „ Sic munita tutior	Czp. 2507	— —
? „ „ Tarcza Sobieskiego »Ingentibus ausis«	Czarn. 217	*H* IH
? Jan Sobieski. Tarcza Sobieskiego, inne popiersie	Czp. 2524	— IH
? Jan Sobieski i Marja Kazimiera, mały	Czp. 2517	Höhn
(1674) Fryderyk Wilhelm. Najazd szwecki »Dormiendo vigilo«	Oelr. 40	IH —
(1674) Fryderyk Wilhelm. Najazd szwecki, inne popiersie (2 odmiany)	Oelr. 41	Höhn I.
(1674) Derflinger Jerzy, gubernator pomorski (2 od-miany)	Köhl. III. 121.	I. Höhn —
1675 Jan III. Aurea post lauream	Czp. 2408	— —
? „ „ Tegit et protegit (z popiersiem jak poprz.)	Czp. 2511	— —
1675 Radziwiłłówna Ludwika z widokiem Birż (2 odmiany) (Również Forrer uważa ten medal za dzieło Höhna).	Czp. 6117	— —
? Radziwiłłówna Ludwika. Jetony, 5 odmian	Czp. 4017	— —
1675 Fryderyk Wilhelm. Bitwa pod Fehrbellinem (3 odmiany)	Oelr. 42—44	IH —
1675 Chrystjan V duński. Zdobycie Wismaru	Erbst 2352	— IH
? Strauch Egidius. Medal duży z herbem (2 odmiany)	Czp. 4042	— CS
(Zieliński kładzie ten medal również między innemi pracami Höhna. Litery CS odnoszą się do Chrystjana Schirmera, wardajna mennicy gdańskiej).		
? Blaspeil Łukasz, radca duchowny brandenb. (Medal w typie podobny do Straucha)	Amp. 9319	— —
1676 Jan III. Koronacja w Krakowie »Crescit cum palmis« (2 odmiany)	Czp. 2419	IH —
(1676) Jan III. Koronacja. »Coronatur quia protexit«	Czp. 2514	— —
(1676) Jan III. Donatywa gdańska (z popiersiem jak poprz.)	Czp 2525	— —

?	Jan III. Medal koronacyjny »Virebit«	Czp 2515	—	—
?	„ „ Donatywa gdańska (z popiersiem jak poprz.)	Czp. 2526	—	—
1676	Juel Nicolaus, admirał duński	Lanna 1130	IH	—
1676	Ernest Bogusław ks. Croy Medal jak z 1667 r.	Bratr. 417	—	—
1677	Jan III. Przyjazd do Gdańska	Czp. 2427	*H*	—
1677	„ „ Alma urbs Cracovia (2 odmiany)	Czp. 2425	—	*h*
	Popiersie jest na tym medalu identyczne jak na medalu »Virebit« i donatywie gdańskiej z 1676?, co świadczy najlepiej za autorstwem Höhna.			
1677	Trzebicki Andrzej, biskup krak. »Candore«	Czp. 4050	IH	—
1677	Proite Daniel. Medalik ślubny	Vossb. 1097	I. Höhn	—
1677	Fryderyk Wilhelm. Zdobycie Szczecina »Luce resurgo«	Oelr. 53ª	IH	—
1677	Fryderyk Wilhelm. Zdobycie Szczecina »Fortior his signis« (3 odmiany)	Oelr. 52ª	IH	—
1678	Fryderyk Wilhelm. Zdobycie Stralsundu	Oelr. 56	IH	—
1678	„ „ Zdobycie Rugji	Oelr. 54	—	IH
1678	Strauch Egidius. Powrót do Gdańska (2 odm.)	Czp. 4044	—	—
1679	Wypędzenie Szwedów z Pomorza (2 odm.)	Oelr. 60	—	IH
1679	Szwedzi w Prusiech. Medal satyryczny	Oelr. 62	—	—
?	Fryderyk Wilhelm. »Quod non cera capit«	Oelr. 63	—	—
(1679)	„ „ Pokój z Francją w St. Germain	Oelr. 64	—	—
(1680)	Radziwiłł Michał Kazimierz »Immota semperque«	Czp. 4021	IH	—
	(Czapski mylnie czyta IFN pod popiersiem. Por. Zieliński)			
1680	Lehwald, burmistrz elbląski (2 odmiany)	Malb. 9548	IH	—
1681	Fryderyk Wilhelm. Proklamacja w Magdeburgu	Menad. 163	IH	—
(1682)	Jan Andrzej Morstin, podskarbi w. k. (2 odm.)	Czp. 3957	—	*H*
1683	Marja Kazimiera. Duży medal od Denhofa	Czp. 2518	—	IH
1683	Jan III. Odsiecz Wiednia »Nec luna duabus«	Czp. 2462	*H*	—
1683	Jan Jerzy saski. Odsiecz Wiednia. »Rectis fas cedere« (2 odmiany)	Belli 4114	Höhn	—
1683	Elżbieta Henryka ks. pruska. Medal pośmiertny	Menad. 220	IH	—
1684	Jan III. Liga antiturecka »Donec auferatur«	Czp. 2480	IH	—
1684	„ „ „ „ Misit de coelo	Czp. 7767	*H*	—
1684	Ernest Bogusław ks. Croy. Medal pośmiertny z sarkofagiem	Köhler XI. 185	—	IH
1684	Ernest Bog. Croy. Medal pośmiertny z drzewem	Bratr. 424	—	IH

?	Jan III. Donatywa gdańska	Czp. 2529	IH	—
1685	„ „ „ „ mała	Czp. 2496	IH	—
1685	Salvator mundi, gdański Rv. jak poprz.	Czp. 7755	—	—
?	Fuchs Paweł; minister brandenb.	Dubl. berl. 724	IH	—
1686	Jan III i Marja Kazimiera »Vivat Joannes«	Czp. 2499	IH	—
1687	Leopold austr. Zdobycie Budy	Horsky 2113	IH	—
1687	Hevelius Jan. Med. pośmiertny	Czp. 3899	—	IH
?	Sanden Bernard kaznodzieja w Królewcu	Rudolph 3514	IH	—
1688	Fryderyk III. Hołd Marchji brandenb.	Belli 2511	*h*	—
1690	Pfeiffer Jan, kaznodzieja w Królewcu	Erbst. 18861	IH	
1691	Kongres aliantów w Haadze	Forrer	IH	—
1690	Fryderyk III. Hołd w Królewcu	Malb. 1857	—	IH
?	„ „ i Zofja Karolina	Rudolph 1743	—	IH
1690	Micrander Jerzy, jen. brand., med. mały	Bratr. 1126	—	IH
1691	„ „ Med. większy	Bratr. 1125	—	IH

Oprócz wymienionej już przy Höhnie starszym literatury należy tu jeszcze dodać: Nicolai, »Nachrichten von Baumestern« Berlin 1786 Domanig, »Deutsche Medaillen« — Nagler, »Monogrammisten III — Hohenzollern«, Jahrbücher II. 102. V 106, 150, VIII. 73 — Thieme B. »Künstlerlexicon«.

Oprócz Höhnów, ojca i syna, jest i trzeci Jan Höhn wnuk, syn Höhna młodszego z pierwszej żony, urodzony w Gdańsku 27 grudnia 1670 r. I o nim przypuszcza się, że pracował w medaljerstwie jak ojciec i dziadek, co zresztą naówczas było po miastach w zwyczaju. Wiadomości jednak o nim są bardzo skąpe, a i medali któreby temu Höhnowi można przypisać, prawie że nie mamy. Bernhard twierdzi, że jako medaljer występuje Höhn trzeci w Gdańsku 1697 [2]) właściwie jednak pewną jest tylko wiadomość, że w tym roku był oficerem w milicji miejskiej.[2]) Że jednak był medaljerem, dowodzićby mogło nietylko jego pochodzenie i tradycja rodzinna, ale i jeden medal z 1708 r. literami IH podpisany z widokiem m. Stralsundu.[2]) Medal ten zdradza jednak talent bardzo średni, o technice medaljerskiej zupełnie nie wyrobionej, tak, że nic dziwnego, że więcej robót tego artysty wcale niema. O Höhnie samym również nie mamy więcej żadnych wiadomości. Może przesiedlił się do Stralsundu, gdzie z tym medalem wystąpił, a może poszedł do Polski za swoją siostrą, Anną Florentyną, która urodzona 1672 r., zmieniała parę razy wyznanie, a w 1697 wyjechała z Gdańska do Polski.

[1]) Bernhardt: »Medaillen & Plaketten«. Berlin 1911, p. 150.
[2]) Vossberg. lic. p. 80.
[3]) Friedensburg & Soeger V. 4217, tabl. 49

TADEUSZ PRZYPKOWSKI.

Wykopalisko monet XIII w. w Brzegach n. Nidą.

Część IV.

Wykopalisko brzeskie zostało w głównej części opisane przez dra Gumowskiego [1]), a następnie jeszcze w dwu drobnych przyczynkach we »Wiadomościach Num.-Arch.« [2]) przezemnie. Obecnie ogłaszam ostatnią już jego część. Jak już wspomniałem w »Drugim przyczynku« [3]), znajduje się ona w Muzeum Diecezjalnem w Kielcach, ofiarowana tam przez ks. Górbiela z Brzegów, który ją częściowo uzyskał od wieśniaków, zatrudnionych przy robocie, podczas której odkryte zostało całe wykopalisko, a częściowo zebrał sam z okolicznego pola. Niestety, nie mogłem jej opisać razem z poprzednią częścią, stanowiącą własność p. B. Wróblewskiego, gdyż wiadomość od ks. Górbiela dostałem już po oddaniu do druku jej opisu, a wstęp zmieniłem w ostatniej chwili. Zdaje się, że teraz mamy już całe wykopalisko, gdyż zaraz po wydobyciu go z ziemi rozpadło się ono na dwie części: jedną która dostała się do rąk komendy jędrzejowskiej, drugą, która została u chłopów w Brzegach, lub została rozsypana naokoło miejsca znalezienia. Pierwsza została prawie w całości przesłana do Akademji Umiejętności i znajduje się w Muzeum Narodowem (Oddział imienia hr. Czapskich), jako wieczysty jej depozyt, prócz 7-miu brakteatów, zabranych przez urzędników komendy jędrzejowskiej, znajdujących się obecnie u mnie. Drugą, prawie całą, dostał ks. Górbiel, gdyż być może, że tylko trochę monet zostało jeszcze niezebranych w polu, chłopi zaś oddali, zdaje się, wszystko, bo, jak pisał ks. Górbiel, do monet tych nie przywiązywali żadnej wagi. Ta część rozpadła się znów na dwie: pierwszą, o wiele gorzej zachowaną, która znajduje się u p. B. Wróblewskiego w Warszawie, i drugą w Muzeum Diecezjalnem w Kielcach. Ta ostatnia tylko jeszcze nie była opisywana.

Waży ona 30·28 gr i zawiera 160 monet całych i fragmentów. Monet całych jest 149 sztuk, połówek 5, ułamków nieregularnych 6. Tak, jaki części poprzednie, składa się z samych prawie brakteatów prócz jednego denara dwustronnego. Na 160 monet rozpoznano 122 w 74 typach. Według podziału dawniejszego rozpada się na 3 grupy:

1) 14 całych dużych brakteatów turyngskich;

2) 16 całych, 4 połówki i 1 fragment brakteatów średnich, niemieckich i innych;

3) 87 całych brakteatów małych polskich.

---

[1]) Rozprawy Wydz. hist.-filozof. Akad. Um. w Krakowie, tom LXI, str. 24—65 Dr M. Gumowski: »Wykopalisko monet XIII w. w Brzegach nad Nidą«.

[2]) »Wiadomości Num.-Arch.« 1921 r. Nr 7, str. 125 i nast.; 1922 r. Nr 1—6, str. 37 i nast.

[3]) str. 37.

a) Brakteaty turyngskie.

1. Książę siedzący wprost, w koronie, przepasany, trzyma w obu rękach zakrzywione ornamenta (pastorały?) — 26 mm 0·4 gr. Cały, dobrze zachowany. Atrybut ten, podobny do atrybutów na Nr 3 u dra G., jednak napewno twierdzić nie można, bo tamte bardzo zniszczone; zresztą zupełnie identyczny z atrybutami na wielkich brakteatach czeskich.

2. Nr 4 u dra G. — 22, 24 mm, 0·32, 0·37 gr.; 2 egzemplarze całe, dobrze zachowane.

3. Książę siedzący wprost, trzyma w prawej ręce kulę z krzyżem na wierzchu, ramiona krzyża na końcu rozszerzone, w lewej miecz (?). Wał podwójny; na brzegu u góry pierścień. — 23 mm, 0·47 gr. Cały dobrze zachowany.

4 Książę jak wyżej, przepasany, w koronie, trzyma w obu rękach berła złożone z laski, na której kółko z 7-ma promieniami; u nóg pierścienie. — 25 mm, 0·54 gr. Cały, dobrze zachowany.

5. Jak wyżej, trzyma w obu rękach podwójne krzyże, z 7-miu kul każdy. — 23 mm, 0·34 gr. Cały, dobrze zachowany.

6. Nr 11 u dra G. — 24, 26, 28 mm, 0·34, 0·46 gr. 2 egzemplarze całe, dobrze zachowane, 1 uszkodzony.

7. Książę, jak wyżej, trzyma w lewej ręce krzyż na długim trzonku. — 27 mm, 0·42 gr. Cały, nieco pomięty i uszkodzony. Na Nrze 12 u dra G. takisam krzyż, ale w ręce prawej.

8. Nr 14 u dra G. — 24 mm, 0·37 gr. Cały, nieco pomięty.

9. Książę, jak wyżej, trzyma w obu rękach chorągwie. — 28·5 mm, 0·4 gr. Cały, pomięty. Przypomina Nr 24 i 25 u dra G., ale tu nie widać żadnych znaków na brzegu.

10. Nr 34 u dra G. — 21, 29 mm, 0·49, 0·54 gr. 2 całe, ale mocno zaśniedziałe i pomięte.

b) Monety dolno-saskie.

11. Nr 35 u dra G. — 23 mm, 0·31 gr. Cały, bardze dobrze zachowany.

c) Monety krzyżackie.

12. Nr 57 u dra G. — 19 mm, 0·17 gr. Cały, uszkodzony i wytarty.

13. Rycerz stojący, trzyma w prawej ręce chorągiew, w lewej tarczę — 22 mm, 0·25 gr. Cały, trochę pomięty. Technika zupełnie podobna do poprzedniego.

14. Nr 59 u dra G. — 19·5 mm, 0·12 gr. Nieco więcej niż połowa nieregularnie oderwana.

15. Tarcza, na której krzyż z 4-ch kul. — 20·5 mm, 0·22, 0·23 gr. 2 egzemplarze całe, ale bardzo wytarte i zaśniedziałe. Podobne do

niektórych u Vossberga [1]), ale nie można nic pewnego powiedzieć z powodu złego stanu zachowania.

d) Monety czeskie.

16. Nr 31 w »Drugim przyczynku«. — 19 mm, 0·25 gr. Cały, trochę wytarty.

17. Jak wyżej, ale na piersiach orła niema trójkąta z kropek i pióra w skrzydłach wyraźniej zaznaczone. — 19 mm, 0·29 gr. Cały, nieco zaśniedziały.

18. Lew kroczący w prawo, przednie łapy w powietrzu. — 17 mm, 0·3 gr. Połowa prawo-dolna bardzo dobrze zachowana. Fiala [2]) zalicza go do Wacława II, na drugiej połowie tarcza.

19. Denar dwustronny. Av. W otoczeniu ząbkowanego wału głowa ukoronowana, po bokach półksiężyc i rozeta 5-ciolistna. — Rv. Znaki niewyraźne. — 14 mm. 0·54 gr. Cały, bardzo dobrze zachowany. U Fiali [3]) zupełnie, taki sam, ale brakteat strony głównej. Technika takasama, jak denarów Ottokara II [4]).

e) Monety węgierskie.

20. Figura złożona z trzech twarzy ludzkich w profilu, otoczona wałem perełkowym, za nim napis: BELAREX· i znów wał ząbkowany; brzegu płaskiego brak. — 14 mm, 0·2 gr. Cały, bardzo dobrze zachowany; srebro lepsze niż w innych. Rupp [5]) zalicza go do monet Beli III (1173—1196), więc byłby to najstarszy brakteat z całego wykopaliska, ale może raczej będzie on Beli IV (1235—1270), coby odpowiadało całemu wykopalisku.

f) Monety śląskie. [6])

21. Głowa ukoronowana, pod nią kółko, obok miecz i krzyż z kul; na brzegu obwódka perełkowa. — 17·5 mm, 0·2 gr. Cały, dobrze zachowany; brzeg trochę obcięty. Technika brakteatów ratauskich: Friedensburg [7]) Nr 517—549, choć typ nieznany.

g) Monety nieokreślone.

22. Na bramie, w której głowa ludzka (?), trzy wieże — 25·5 mm, 0·42 gr. Cały, bardzo niewyraźny. Takiż sam znalazł się w wykopa-

---

1) Vossberg: »Geschichte der preussischen Münzen und Siegel.« Berlin, 1842.

2) Fiala: »Česke denary«. Praga, 1896, str. XXXII. 16.

3) l. c. XXXII. 40. Wacław II.

4) l. c. XXXV. 17—20.

5) Jakób Rupp: »Numi Hungaricae.« Buda, 1847, tb. V, 114, str. 85 odm. 3.

6) Podobnie jak i poprzednio zaliczam śląskie monety do tej grupy, tylko dla zgodności z zestawieniem dra Gumowskiego; w XIII w. jest Śląsk krajem politycznie i narodowo polskim.

7) Friedensburg: »Codex dipl. Silesiae.« XII.

lisku z Gross-Briesen Bardt[1]) przypuszcza, że jest to może moneta miast: Guben lub Beeskow.

23. Szeroka baszta o 5-ciu zębach; po bokach wieżyczki. — 23·5 mm, 0·27 gr. Cały, ale pomięty i zaśniedziały.

24. Pod bramą, na której wieża i 2 chorągwie, 2 głowy ludzkie wprost. — 23 mm, 0·41 gr. Cały, ale mocno wytarty.

25. Nad łukiem, złożonym z trzech mniejszych, książę z chorągwiami w rękach, pod nim lew idący w lewo, przednią lewą łapę trzyma w powietrzu. — 21 mm, 0·52 gr. Cały, dobrze zachowany.

26. Pod dwiema arkadami, na których krzyżyki i wieżyczka dwie głowy: pierwsza w profilu i w infule, druga wprost i w czapce (?). — 21·5 mm, 0·39 gr. Cały, dobrze zachowany. Takiż w wykopalisku wieleńskiem.[2])

26 a. Jak wyżej, ale robota o wiele grubsza, wygląda na naśladownictwo. — 21·5 mm, 0·2 gr. Nieco uszkodzony i zaśniedziały.

27. Głowa w infule (?), z pod której wystają pukle włosów, brzeg ozdobiony wypukłemi półksiężycami. — ±20 mm, 0·19 gr. ±1/5 nieregularnie oderwana, bardzo dobrze zachowana.

28. Rycerz stojący wprost, trzyma dzidę w prawej ręce; obok niego wieżyczka z kulą na wierzchu. — 20 mm, 0·2 gr. Połowa prawa, bardzo dobrze zachowana.

29. W ramce kwadratowej z półkolistemi wygięciami popiersie biskupa w infule, w prawej ręce pastorał; na brzegu perełki. — 21 mm, 0·2 gr. Połowa prawa dobrze zachowana.

30. Po bokach dużej wieży stojącej na łuku, pod którym czwórliść lub krzyżyk, dwie mniejsze wieżyczki. — 21 mm, 0·31 gr. Cały bardzo dobrze zachowany. Podobny zupełnie do Nru 17 u dra G., tylko tam głowa pod łukiem. Wieleń Nr 127.

31. Książę siedzący na łuku, wprost, w prawej ręce trzyma miecz. w lewej ptaki — 18 mm, 0·25 gr. Cały, dobrze zachowany. Wieleń, Nr 265.

h) Monety polskie.

32. Nr 69 u dra G. — 10, 11, 12 mm. 0·03, 0·04, 0·05 gr. Trzy sztuki dość dobrze zachowane.

33. Nr 70 u dra G. — 13, 15 mm. 0·12, 0·15, 0·16, 0·17, 0·19, 0·27, 0·34 gr. Całych sztuk 11.

34. Krzyżyk otoczony wałem ząbkowanym. — 16 mm, 0·27 gr. Cały, dobrze zachowany. Wieleń, Nr 6.

35. Krzyż, którego dolne ramię rozszerzone i rozdwojone, po bokach półksiężyce, rogami na zewnątrz. — 15, 16 mm, 0·11, 0·12 gr. Dwa egzemplarze całe, dobrze zachowane. Podobne: Wieleń Nr 20 — 23, ale bez półksiężyców.

---

[1]) Bardt: »Gross-Briesen«, Berlin, 1883, Nr 137.

[2]) Bayer: »Wykopalisko Wieleńskie«. Warszawa, 1876, Nr 287.

36. Strzała raz przekrzyżowana. — 14 mm, 0·12 gr. Cały, trochę pomięty. Podobny znalazł się w Wieleniu[1]) ale Byqer widzi strzałę rozdwojoną na końcu (h. Kościesza), tymczasem tu będzie pierwotna odmiana h. Lis, taka, jak na pieczęci komesa Szymona z Wierzbna r. 1285.[2])

37. Nr 74 u dra G — 18 mm, 0·15 gr. Cały, zaśniedziały.

38. Nr 75 u dra G. — 14·5 mm, 0·08 gr. Cały, zaśniedziały.

39. Nr 78 u dra G. — 13, 14 mm, 0·12, 0·13 gr. Dwa całe, trochę zaśniedziałe.

40. Nr 81 u dra G. — 18 mm, 0·19 gr. Cały, nieco uszkodzony.

41. Nr 87 u dra G. | 15 mm, 0·18 gr. Cały, dobrze zachowany.

42. Brama uwieńczona krzyżem, pod nią krzyż z 4-ch kul, po bokach po 3 kulki. — 13·5, 14 mm. 0·06, 0·07 gr. Dwa, całe dobrze zachowane. Podobne Wieleń: Nr 110 — 116.

43. Pod wieżą stojącą na łuku krzyżyk z 4-ch kul. — 13, 14 mm) 0·05, 0·07 gr. Cztery sztuki zniszczone. Obol Nr 104 (w. 0·9 gr. z Wielenia.

44. Wieża stojąca na podwójnym łuku, obok krzyże z 4-ch kul. 14 mm, 0·06 gr. Cały, pomięty.

45. Nr 95 u dra G. — 15 mm, 0·05 gr. Uszkodzony.

46. Nr 97 u dra G. — 16·5 mm, 0·2 gr. Cały, bardzo dobrze zachowany.

47. Nr 98 u dra G — 11·5 12, 15 mm. 0·03, 0·04, 0·06 gr. Trzy całe, dość dobrze zachowane.

48. Wieża z daszkiem, zakończonym kulą, stoi na łuku, pod którym także kula, obok wieży dwie małe wieżyczki. — 16, 17 mm. 0·13, 0·19 gr. Dwa całe, dość dobrze zachowane. Wieleń, Nr 122, ale z krzyżykiem pod łukiem.

49. Nr 105 u dra G. — 20 mm, 0·23 gr. — Cały, mocno zaśniedziały.

50. Nr 106 u dra G. - 17 mm, 0·1 gr. Trochę uszkodzony.

51. U góry trzy wieże, pod niemi głowa otoczona od góry łukiem. 14·5 mm, 0·1 gr. Cały, bardzo niewyraźny. Wieleń Nr 125.

52. Nr 109 u dra G. — 16 mm, 0·1 gr. Cały, dobrze zachowany.

53. Nr 111 u dra G. — 13·5, 14 mm. 0·14, 0·15, 0·20, 0·22, 0·25 gr. Całych sztuk 8.

54. Nr 113 u dra G. — 14, 16 mm. 0·1, 0·11 gr. Trzy sztuki zaśniedziałe.

55. Głowa wołu, w nozdrzach pierścień, rogi tępo zakończone. Herb Wieniawa. — 12, 13 mm. 0·1, 0·04 gr. Trzy całe dobrze, zachowane. Wieleń Nr 167.

---

[1]) l. c. Nr 42.

[2]) Dr F. Piekosiński: »Pieczęcie wieków średnich«. Część I. Kraków. 1889 r. str. 128. Nr. 190.

56. Lew ukoronowany idący w prawo. — 13 mm, 0·04 gr. Cały, pomięty. Wieleń, Nr 185, — 188, numeru dokładnie oznaczyć nie można bo ten bardzo źle zachowany.

57. Nr 117 u dra G. — 13·5, 15 mm. 0·06, 0·08, 0·1 gr. Pięć całych, dość dobrze zachowanych.

58. Nr 126 u dra G. — 12·5, 13 mm. 0·03, 0·04 gr. Dwa, uszkodzone.

59. Nr 128 u dra G. — 14 mm, 0·1 gr. Cały, stempel zdwojony.

60. Nr 129 u dra G. — 15 mm. 0·1, 0·15 gr. Trzy sztuki, całe, trochę pomięte.

61. Głowa ludzka ukoronowana, wprost, po bokach kule czy gwiazdy. — 17 mm, 0·15 gr. Cały zaśniedziały.

62. Głowa ludzka ukoronowana, w profilu, w lewo zwrócona, przed nią miecz. — 16 mm, 0·1 gr. Cały, trochę pomięty. Wieleń Nr 221.

63. Hełm z pióropuszem w lewo zwrócony. — 17·5 mm, 0·19 gr. Cały, nieco zaśniedziały.

64. Nr 135 u dra G. — 15, 17, 18 mm. 0·1, 0·15, 0·19 gr. Cztery całe, dość dobrze zachowane.

65. Nr 139 u dra G. — 13 mm, 0·05 gr. Cały, pomięty.

66. Rycerz stojący wprost, w prawej ręce miecz, w lewej tarcza. 14 mm, 0·08 gr. Cały, niewyraźny. Obol Nr 143 u dra G.

67. Nr 137 u dra G. — 16 mm, 0·08 gr. Cały, dobrze zachowany.

68. Nr 138 u dra G. — 18 mm, 0·15 gr. Cały, dość dobrze zachowany.

69. Rycerz stojący wprost, w prawej ręce miecz, w lewej krzyż; na brzegu perełki. — 14 mm, 0·15 gr. Cały, dobrze zachowany. Wieleń Nr 273.

70. Książę siedzący wprost, trzyma w obu rękach atrybuty w kształcie kwadratu ukośnego, z którego wychodzi laska, zakończona gwiazdą 6-cio-promienną (klucz ?) — 16 mm. 0·1 gr. Cały, pomięty.

71. Nr 148 u dra G. — 15 mm, 0·15 gr. Cały, dobrze zachowany.

72. Nr 149 u dra G. — 18 mm, 0·17 gr. Cały, dość dobrze zachowany.

73. Nr 151 u dra G. — 20 mm, 0·4 gr. Cały, nieco wytarty.

74. Pod niewyraźnemi znakami (głową ludzką ?) napis hebrajski wygięty wdół: ברכה b'racha — błogosławieństwo[1]) — 15 mm, 0·09 gr. Cały, zaśniedziały. Jest on najpóźniejszym z tego rodzaju brakteatów, co wskazuje jego technika brakteatów guziczkowych. Typ dotychczas nieznany.

75 a. Brakteaty duże 24—30 mm z zatartemi wyobrażeniami, sztuk 8 wagi 3·29 gr. Przeciętnie 0·41 gr.

b. Połówki j. w. sztuka 1 w. 0.24 gr.

---

[1]) Odczytanie napisów hebrajskich oraz uwagi co do tego i poniższego brakteatu zawdzięczam Drowi Zygmuntowi Zakrzewskiemu, za co składam mu w tem miejscu podziękowanie.

76 a. Brakteaty średnie 17—21 mm, j. w., sztuk 8 wagi 1·62 gr. Przeciętnie 0·2 gr.

b. Brakteaty małe 10—15 mm. sztuk 16, w. 1·07 gr. Przeciętnie 0·08 gr.

c. Ułamki nieregularne sztuk 5 w. 0·5 gr.

Całe więc wykopalisko, obecnie już znane, przedstawia się następująca w najogólniejszych danych: waży ono 154·82 gr., monet całych znalazło się 549 sztuk, połówek, t. j. monet umyślnie dzielonych, 145 sztuk, fragmentów mniejszych około 200 sztuk, razem więc około 890 egzemplarzy. Z tego dało się rozpoznać około 610 sztuk w 245 typach, wszystko to są brakteaty, wyjąwszy 3 całe, 1 połówkę i 2 ćwiartki obcych denarów dwustronnych; napisowe znalazły się tylko 4 monety w 3-ch typach.

Wkońcu chciałbym wyrazić podziękowanie Ks. Józefowi Zdanowskiemu, kustoszowi Muzeum Diecezjalnego w Kielcach, za wszystkie ułatwienia przy opisywaniu monet na miejscu.

W Muzeum powyższem znalazł się także jeden brakteat z napisem hebrajskim jeszcze nie znany; więc chociaż nie ma on żadnego związku z wykopaliskiem w Brzegach, opisuję go przy sposobności.

77. Głowa ludzka otoczona napisem: הוצ לחה (ברכ) b'racha u calacha — błogosławieństwo i pomyślność — 17 mm, 0·09 gr. Cały, nieco uszkodzony. Miejsce proweniencji niewiadome.

(Protest Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie).

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych w Warszawie, Wierzbowa 1.

Towarzystwo Numizmatyczne w Krakowie poczytuje sobie za obowiązek zwrócić uwagę na znikomy rezultat, jaki dotychczas został osiągnięty przy zwrocie zbiorów z działu numizmatycznego, wywiezionych z Polski do Rosji w XIX. i XX. stuleciu, a które na mocy traktatu ryskiego w ciągu okresu dwuletniego powinny były powrócić do Polski.

Celem uzasadnienia naszego żądania w tej sprawie podajemy, iż wywiezione zostały:

1) Z Nieświeża w r. 1812 sztuk 13.271, które przesłano do Charkowa, jak to potwierdzają sprawozdania Uniwersytetu w Charkowie i inwentarze skarbca nieświeskiego.

2) Z gabinetu numizmatycznego Uniwersytetu warszawskiego po roku 1831 zabrano 18.111 numizmatów, 183 stempli, które znajdują się w Petersburgu, w Ermitażu (Akademja Nauk) i w Akademji Sztuk Pięknych. — Powyższe cyfry potwierdzają liczne dowody archiwalne polskie i rosyjskie, oraz prace takich specjalistów, jak Prozorowskij.

3) Ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie po roku 1831 wywieziono 486 płyt do medali, 492 pieczęcie i 1.386 numizmatów grecko-rzymsko-bizantyjskich, które dostały się do Akademji Sztuk Pięknych w Petersburgu, o czem świadczą dowody archiwalne.

4) Z Krzemieńca po roku 1831 zabrano zbiór Czackiego, liczący 17.928 sztuk (względnie według aktu odbioru o 85 sztuk mniej), umieszczony w Uniwersytecie w Kijowie. Dowody na to w sprawozdaniach, katalogach i u specjalistów tej miary, jak dr Marjan Gumowski i inni badacze.

5) Z gabinetu numizmatycznego Uniwersytetu wileńskiego po roku 1831 zabrano 4.879 sztuk i przydzielono do Uniwersytetów w Kijowie i Charkowie (według referatu Wierzbickiego).

6) Z Muzeum wileńskiego po roku 1863 (głównie w latach 1867—1869) wywieziono 5.000 sztuk, które umieszczono w Muzeum Rumiancowskiem. Cyfry te potwierdzają sprawozdania Muzeum Rumiancowskiego, akta wileńskie i t. p.

7) Z Mennicy warszawskiej w r. 1869 wywieziono monet i medali 1.308 sztuk i 1.148 stempli z matrycami do Muzeum mennicy w Petersburgu — na co są dowody archiwalne.

8) Z Muzeum podolskiego w Tarnopolu zabrano w latach 1914 do 1915 6.000 sztuk do Uniwersytetu w Kazaniu, o czem świadczy katalog i dokładny opis oraz świadectwa naocznych świadków z Kazania.

Ogółem wywieziono do Rosji od 1812 do 1915 r. 75.187 sztuk z działu numizmatyczno-sfragistycznego, pierwszorzędnej wartości naukowej i materjalnej, gdyż licząc tylko na podstawie ceny kupna, wypłaconej przez rząd Królestwa Polskiego dla Gabinetu Numizmatycznego Uniwersytetu warszawskiego za kolekcje Biernackiego (3.000 sztuk) i Neumarka (7.000 sztuk) po cenie 5 i 5·70 rubli srebrem (według oceny rzeczoznawców), wartość tych numizmatów wynosiłaby 350 do 400 tysięcy rubli srebrem, czyli miljon franków złotem — według ceny nabywczej rubla bezpośrednio przed rokiem 1831.

Wszystkie te zbiory były utworzone przez rutynowanych i bogatych zbieraczy. A więc krzemieniecki kupił Czacki z kolekcji króla Stanisława Augusta, nieświeski pochodził z drogocennego skarbca Radziwiłłów, wileński utworzyli E. Tyszkiewicz i Kirkor, Uniwersytetu warszawskiego — Bentkowski, tarnopolski — dyr. Srokowski. O wartości tych zbiorów wyrażają się z najwyższą pochwałą naukowe po-

wagi rosyjskie w sprawozdaniach urzędowych, wstępach do katalogów i publikacjach naukowych. Dlatego też jest wiadomem, że zbiory te w całości włączono do ośmiu instytucyj w pięciu miastach rosyjskich. Jedynie dwa zbiory, a mianowicie warszawskiego uniwersyteckiego gabinetu numizmatycznego zostały rozdzielone: do Ermitażu i do petersburskiej Akademji Nauk (dublety) i wileńskiego gabinetu uniwersyteckiego posłano do Kijowa i Charkowa.

Uchwała zwrotu dotyczy dotąd zbioru nieświeskiego (13.271 sztuk) i zbioru Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie (2.564 sztuk), a zatem z całości, obejmującej 70.187 sztuk, zaledwie 16·5%.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się jeszcze fatalniej, ponieważ:

W sprawie zwrotu zbioru nieświeskiego rząd sowiecki, jak dotąd, doprowadził tylko do ugody ekspertów obu stron, obejmującej zwrot 8.000 sztuk zamiast 13.271, a umowa ta dotąd nie jest zrealizowaną.

Co do zbiorów Tow. Przyjaciół Nauk w Warszawie z uchwalonych do zwrotu 2.564 przedmiotów znaleziono i oddano dotychczas zaledwie większość odbitek pieczęci papierowych, głównie mało ważnych, nie oddano kilku ważniejszych płyt wielkiego rozmiaru i około 1.200 monet i medali rzymskich, greckich i bizantyjskich, choć katalog Prozorowskiego pozwala je z łatwością odszukać.

Ze zbiorów numizmatycznego gabinetu Uniw. warszawskiego na 18.294 sztuk uchwalono do zwrotu 183, lecz dotąd znaleziono i oddano 170 sztuk, co do 18.000 sztuk monet i medali strona sowiecka, wbrew wszelkiej słuszności i pomimo nadesłania katalogów polskich, odmawia zwrotu, twierdząc, że objektów nie można zidentyfikować.

Wydania zbioru krzemienieckiego (4.879 sztuk) odmówiono zupełnie!

Co do zbiorów numizmatycznych gabinetu Uniwersytetu wileńskiego i Muzeum wileńskiego (łącznie 9.879 sztuk) odroczono sprawę na czas nieokreślony, jako sprawę wileńską.

W sprawie zbiorów Mennicy warszawskiej (2.456 sztuk) ze strony delegacji sowieckiej od lat dwóch rzekomo czynione są poszukiwania »bezskuteczne«, choć powszechnie wiadomo, że ocalały i są odnalezione.

Ze zbiorów Muzeum podolskiego dotychczas znaleziono w Kazaniu »część«, dopiero gdy delegacja polska miejsce to wskazała, a zeznania świadków z Kazania z lat ostatnich potwierdzają, że tam wszystkie 6.000 sztuk ocalały i są w Uniwersytecie.

W rezultacie z całości 75.187 sztuk, należnych Polsce, po dwóch latach poszukiwań, zabiegów i starań polskiej delegacji rewindykacyjnej, odnaleziono i oddano mniej niż półtora procent!

Dla każdego bezstronnego człowieka podstępne to postępowanie rządu sowieckiego przedstawić się musi, jako wprost naigrawanie się

z umowy traktatu ryskiego, a dla dyplomacji państw, wchodzących w umowy traktatowe, jest dobitną przestrogą przed niesumiennością i zachłannością rządu sowieckiego.

Zbiory polskie wiadomo kiedy i dokąd wywieziono. Były one umieszczone w pierwszorzędnych instytucjach państwowych rosyjskich, opisywane i cytowane wielekroć przez naukowe powagi rosyjskie, dokładnie skatalogowane i zinwentaryzowane, lecz gdy przychodzi do zwrotu, znikają rozmyślnie, wytwarzając nieprzełamane trudności dla polskiej delegacji rewindykacyjnej w Moskwie. Gdy jednakże mimo to który z ekspertów zbyt gorliwie stara się uchylić rąbek tajemnicy, rząd sowiecki usuwa go w brutalny sposób

Zbiory te, chociaż przedstawiają wysoką wartość materjalną **(conajmniej miljona franków przedwojennych w złocie),** to jednakże daleko więcej ma wartości dla Polski kulturalne ich znaczenie pod względem naukowym i artystycznym. Są tam medale Władysława IV-go i Stanisława Augusta, polskich medaljerów, jak Regulskiego, Reichlów i innych, po części nieznane, jako próbne i nieopisane; są tam zbiory rzadkich monet Piastowskich i starożytne — nabyte w prawy i legalny sposób, a zabrane siłą przemocy. Zbiory te i przybory mają też ogromne znaczenie dla nowopowstałej Mennicy państwowej w Warszawie.

Dlatego też wobec sobotażu ze strony rządu sowieckiego Krakowskie Towarzystwo Numizmatyczne na Walnem Zgromadzeniu uchwaliło odwołać się do Rządu polskiego, który w tak lojalny i szlachetny sposób zgodził się na wydanie Rosji rękopisów Lenina — aby stanowczo zażądał zwrotu naszej własności, a zaprotestował rzucaniu kłód pod nogi polskiej delegacji rewindykacyjnej, ażeby wykorzystawszy uczynność Rządu polskiego nie deptał umów traktatu ryskiego.

Protest ten Towarzystwa Numizmatycznego jest tylko drobnem echem oburzenia, jakie gorycz wyciska na usta każdego męża nauki, usiłującego pracować dla chwały Ojczyzny i ludu polskiego.

Kraków, 30 listopada 1924.

Za Wydział
Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie:

Sekretarz — *L. K. Górski.*

Prezes — *Adam Wolański.*

Sprawy Towarzystwa.

Doroczne Walne Zebranie członków Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie odbyło się w niedzielę dnia 30 listopada 1924 r. o godzinie 6.30 wieczorem.

Prezes Adam Wolański wita licznie zebranych, poczytując to za objaw dodatni, poczem poleca sekretarzowi odczytać protokół z poprzedniego roku. Ze względu, że był on drukowany w ostatnim numerze, członkowie zwalniają sekretarza od czytania.

Następnie prezes rozpoczyna sprawozdanie z czynności wydziału od uczczenia pamięci zmarłych członków, a mianowicie: w Warszawie zmarł ś. p. Stanisław Kosieradzki, autor kilku cennych artykułów naszego pisma, długoletni zbieracz numizmatów, którego zbiór, liczący przeszło 500 monet, pozostał w rękach rodziny. Drugim był ś. p. notarjusz Lucjan Lipiński, współpracownik naszego pisma. Trzecim ś. p. inżynier Jokisz Konstanty. Zamierzał on cenny zbiór monet Władysława IV, który szczęśliwie uratował z bolszewji, złożyć w darze Muzeum Narodowemu, lecz, niestety, nie zabezpieczył aktem prawnym. Ostatni wreszcie zszedł ze świata w październiku ś. p. Henryk Mańkowski w Winnogórze. Wobec tego, że obszerniejszy życiorys zamieszczony będzie w numerze pisma naszego, przypomina pokrótce zasługi Zmarłego, który w latach 1908—1922 dźwignął Towarzystwo z zastoju, jako zapobiegliwy prezes, zdołał skupić ruch wymienny i licytacyjny monet, pozyskał licznych członków, przysporzył funduszów Towarzystwu i napisał kilka rozpraw. Obecni uczcili pamięć ich przez powstanie.

Przechodząc do spraw Towarzystwa, prezes zaznaczył, iż wobec zastoju powojennego, dewaluacji, zmian personalnych członków osłabło było w roku zeszłym i do połowy obecnego zainteresowanie się członków sprawami Towarzystwa. Na szczęście okres ten minął, budzi się ruch, wydział krząta się około inwentaryzacji wydawnictw, stempli, medali, typów drukarskich, kompletuje listę członków, która zaginęła wraz z protokółem, gromadzi materjały redakcyjne, nawiązuje stosunki z pokrewnemi instytucjami w kraju i zagranicą — wogóle wprowadza ład i porządek, otrzymując zachętę i moralne poparcie zewsząd, zwłaszcza zaś ze Lwowa, gdzie się rozwinął duży ruch na tem polu.

Fundusze Towarzystwa zasilone zostały wydatnie przez Kasę im. Mianowskiego, a przedewszystkiem zapomogą Ministerstwa wyznań i oświecenia, za co im jesteśmy głęboko wdzięczni, gdyż wybrnęliśmy z długów i została skromna rezerwa.

W wydziale zaszły pewne zmiany, a mianowicie ustąpił prof. dr Piotr Bieńkowski, członek od ćwierć wieku, a od 20 lat wice-prezes — z powodu wyjazdu na dłuższe studja naukowe zagranicę; w miejsce p. Z. Pruszyńskiego powołano na skarbnika p. inż. Stanisława Melcherta, w miejsce p. dra Józefa Żurowskiego zamianowano sekretarzem p. L. K. Górskiego, dotychczasowego członka komisji rewizyjnej.

Walne Zgromadzenie uznając zasługi, oddane Towarzystwu, zamianowało p. prof. dra Piotra Bieńkowskiego członkiem honorowym.

P. Melchert w zastępstwie p. Z. Pruszyńskiego odczytuje zestawienie kasowe, przesłane Ministerstwu wyznań i oświecenia:

Dochody:			Rozchody:		
Pozostałość z r. 1922	zł	1.23	Druki «Wiad. Numiz.-Archeol».	zł	432.93
Wkładki i dary członków	«	133.04	Wydatki administracyjne	«	26.25
Zasiłek Minist. W. i Ośw.	«	277.78	Saldo na rok 1924	«	46.24
« Kasy Mianowskiego	«	83.33			
Z wydawnictw	«	10.04			
Razem	zł	505.42	Razem	zł	505.42

Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono wydziałowi absolutorjum.

Wkładkę roczną na rok 1925 uchwalono na 10 zł, wpisowe na 2 zł. Dla nieczłonków wydawnictwa 20% drożej.

Redaktor dr Roman Grodecki wyjaśnia, iż punktualnemu wychodzeniu «Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych» stały dotychczas na przeszkodzie: brak funduszów, strejki drukarskie i ustawiczna zwyżka cen druku i papieru wobec niskich i nieściąganych od członków wkładek — powtóre chwilowy zanik współpracowników pisma. Obecnie jednakże, skoro sytuacja finansowa się poprawia. zeszyt najbliższy «Wiadom. Num.-Arch.» niezadługo się ukaże, należy tylko ze strony członków poprzeć usiłowania o zasilenie teki redakcyjnej artykułami fachowemi z działu numizmatyki, medaljerstwa i pokrewnych zakresów, które możnaby rozszerzyć. Również pożądane są recenzje, aktualne notatki kronikarskie o wykopaliskach, nowych medalach, pieczęciach, bonach itp.

Prof. Semkowicz przypomina, że istnieje młode a niezasobne Towarzystwo heraldyczne i prosi o niewytwarzanie mu konkurencji.

Redaktor dr Roman Grodecki zapewnia, iż będzie się starał pogodzić przez zamieszczanie prac jedynie teoretycznie-heraldycznych, gdyż jak słusznie utrzymuje dr Radzikowski, nie da przeprowadzić się linji demarkacyjnej.

Z porządku dziennego przyjęto tekst protestu do rządu polskiego z ramienia Towarzystwa przeciwko postępowaniu sowieckiej komisji rewindykacyjnej, sabotującej usiłowania polskiej komisji i polecono zamieścić odezwę we własnym organie oraz — na wniosek dra St. Tomkowicza — rozesłać prasie krajowej i zagranicznej.

P. inż. St. Melchert zaproponował urządzanie stałych zebrań dla posiadaczy monet, medali, odznak itp. w celu wymiany, licytacyj, dyskusyj, jak to dawniej bywało. Do tego celu potrzebny jest lokal zborny prywatny lub publiczny. Wniosek uznano za pożądany i w zasadzie uchwalono zbiórki w piątki od godz. 6.30 do 8·30 wieczorem.

Do wydziału wybrani zostali: Adam Wolański, prof. dr Semkowicz Władysław, prof. dr Grodecki Roman, inż. Melchert Stanisław, Górski Ludwik Karol, Skaza Ludwik, Srzednicki Jan — z zamiejscowych: dr Gumowski Marjan, dr Wrzosek Z. i dr Zakrzewski Zygmunt. — Do komisji kontrolującej: dr Maciąg Adam i Pruszyński Zenon.

O godzinie 9-tej zamknął prezes posiedzenie.

Sekcja numizmatyczna Tow. Miłośników historji w Warszawie nadesłała następujące sprawozdanie za 1924 rok.

Po kilkoletniej przerwie Sekcja numizmatyczna wznowiła w 1924 r. swe zebrania.

Na zebraniu w dniu 19 września 1924 r. dokonano wyboru do zarządu Sekcji:

Na prezesa wybrano p. Gustawa Soubise-Bisier. Na wice-prezesa p. Edwarda Neprosa. Na sekretarzy pp. Konstantego Czerwińskiego i dra A. Soleckiego. Na skarbnika p. Józefa Temlera. Na kustosza p. Ant. Huberta.

Następne zebrania odbyły się: 10 października 1924 r. — Pogadanka — dr Adam Solecki: «O literaturze numizmatycznej w czasie wojny i po wojnie». 7 listopada 1924 r. — Pogadanka i pokaz: «O medalach kaliskich» — Kazimierz Stefański. 20 listopada 1924 r. - Dyrektor mennicy, p. J. Aleksandrowicz, wygłosił referat o powstaniu i rozwoju obecnej mennicy i konkursach na monety, oraz zaprosił do zwiedzenia mennicy. Pogadanki: 4 grudnia 1924 r. — major p. Antoni Hniłko — O Tytusie Liviuszu Boratinim»; 18 grudnia 1924 - p. Jan Dmochowski, prof. politechn. »O Mikołaju Koperniku i jego wpływie na reformę monetarną Zygmunta I».

Sekretarz: *Czerwiński.* Prezes: *G. Soubise-Bisier.*

Od Redakcji.

Wydawnictwo »Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych« uprasza członków »Towarzystwa Numizmatycznego« oraz pokrewnych instytucyj o zasilanie teki redakcyjnej artykułami z działu numizmatyki, pieczęci, medaljerstwa, bonów papierowych, plakiet, żetonów i t. p., o notatki co do wykopalisk, druków i rękopisów, dotyczących numizmatyki i archeologji, fotografij lub odbitek, ważnych dokumentów, wreszcie uwag i spostrzeżeń fachowych oraz życzeń członków co do poruszenia pewnych spraw na łamach pisma.

Zagraniczne związki i firmy prosimy o nadsyłanie ich wydawnictw, katalogów, zawiadomień o aukcjach — pod adresem: »Towarzystwo Numizmatyczne«, Kraków, Muzeum Czapskich, Wolska 12, I p.

Recenzje.

Kamocki Fr.: *Dziwolągi heraldyczne.* — Warszawa, 1916. Nakładem autora. 8° str. 2 nl + 49, ryc. 78.

Herby są i teraz w użyciu bardzo powszechnem. W czasach przedwojennych szczególnie wzrosło bardzo zainteresowanie się niemi, a choć obecnie straciły resztki znaczenia prawnego, a przez to i praktycznego, są bardzo używane, gdyż nie można usunąć tradycji u tych ludzi, którzy jej dobrowolnie nie porzucili. Mimo to, gdy się przyglądamy herbom dawniej czy teraz wykonanym na sygnetach, karetach, pałacach i t. d., przy jakiejkolwiek znajomości sztuki heraldycznej z naszej strony. musi nas uderzyć ta nieznajomość jej prawideł w ich wykonaniu. Z prawidłowo wykonanemi herbami (nie mówię tu o samych kształtach godeł herbowych, choć i o tem dałoby się sporo powiedzieć, ale o zasadach ogólno-europejskich) można się w Polsce spotkać bardzo rzadko, są to przeważnie zabytki z przed XVI w., albo robione zagranicą (i to nie zawsze), lub u nas, ale w ostatnich czasach i to nie często. Naturalnie, wina tych, którzy te przedmioty wytwarzają, jest bardzo zmniejszona przez to, iż biorą oni zupełnie w dobrej myśli z wzorów, jakich dostarczają im nasze herbarze i inne wydawnictwa heraldyczne; prawdziwe jednak wzory można znaleźć tylko w obcej literaturze. »Nawet wśród inteligencji spotyka się ludzi z dziwnemi o heraldyce wyobrażeniami — ludzi, którzy n. p. pojęcia »herb« nie są w stanie, nawet bardzo daleko myślą wstecz sięgając, odłączyć od jakiegoś pergaminu czy papieru, od pieczątki czy sygnetu, na mocy tamtych sporządzonego. Wyobrażają oni sobie, że herb to zawsze coś »papierowego«, jakaś malowanka, czy obrazek, to też ani dzikie heraldyczne pomysły, ani najgrubsze nawet błędy w zakresie herbownictwa wcale ich nie rażą. Papier istotnie jest cierpliwy i dzięki temu wytrzymuje absurdy, które w praktyce, w rzeczywistości całkiem były niemożliwe i które tylko zupełnemu brakowi zrozumienia tej rzeczywistości swą papierową egzystencję i, niestety, bujny rozrost także na innych polach zawdzięczają« — mówi bardzo słusznie autor wyżej wymienionej rozprawy. U nas, pomimo stosunkowo dość obfitej literatury heraldycznej, prawie że nie mamy dotychczas żadnej pracy, któraby dawała poznać prawidła sztuki heraldycznej. Pierwszym krokiem na tem polu była rozprawa J. K. Kochanowskiego z r. 1902 w »Encyklopedji Powszechnej Ilustrowanej« i osobnej odbitce, ale jest za mało znana i za mało dostarcza wzorów, gdyż ma charakter ogólno informujący o heraldyce. Praca p. Fr. Kamockiego posuwa tę sprawę bardzo naprzód; autor traktuje ją jednak negatywnie, a mianowicie krytykuje wszystkie polskie herbarze, począwszy od Paprockiego, Okolskiego, Nie-

sieckiego do ostatnich wydawnictw. I w każdym, niestety, znajduje, czy to pod względem rysunkowym, czy pod względem blazonowania, takie błędy, jakie trudno, zdaje się, byłoby znaleźć, gdyby nasi heraldycy dawniejsi mieli jakiekolwiek pojęcie choćby o powstaniu i rozwoju części składowych herbu. Fantastyczne kształty tarcz i hełmów, zwracanie cymerów (autor pragnie przywrócić używanie tego słowa zamiast »klejnot«), w inną stronę, aniżeli hełmów, gubienie godeł w polach i t. d. spotyka się na każdym kroku. Kilkadziesiąt dobrych i dobrze wybranych reprodukcyj z rysunków herbów i wydawnictw dawnych i nowszych, język czysty, dowcipny i potoczysty bardzo ułatwiają i uprzyjemniają czytanie. Przeczytawszy rozprawę p. Kamockiego przy najprymitywniejszych wiadomościach z heraldyki można sobie wyrobić pojęcie o sztuce heraldycznej. Oby była ona szczęśliwym początkiem na tem, stojącem jeszcze prawie ugorem u nas, polu sztuki herbownictwa praktycznego! *T. Przypkowski.*

Tadeusz Solski: *Spis bonów wojennych z lat 1914—1920.* Część I. Małopolska, Śląsk Cieszyński, Królestwo Kongresowe, Wołyń, Wileńszczyzna, Polesie. Wydanie drugie, rozszerzone. Lwów, 1924 r. Nakładem Lwowskiego Oddziału Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie. — Druk Drukarni Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie. 4^{0}, str. 32.

Z powodu wyczerpania całkowitego już od dłuższego czasu pierwszej części tego, prawie że jedynego, spisu naszych bonów wojennych, okazała się potrzeba nowego wydania. Wydanie to autor opatrzył pewnemi poprawkami i rozszerzył na podstawie wielu wiadomości, nabytych od czasu pierwszego wydania, tak, że teraz spis obejmuje 541 instytucyj, które wydały bony podczas wojny w 1914—1920 r. Powinno się ono znaleźć u każdego zbieracza bonów, gdyż przynosi dużo nowego materjału, a chociaż zawiera ono chyba lwią część bonów polskich, to jednak mogą się znaleźć u poszczególnych zbieraczy jeszcze drobne bony prywatne, które mogą być jeszcze zamieszczone w ewentualnych późniejszych uzupełnieniach.

T. Przypkowski.

KRONIKA.

Medale na cześć rocznicy Konstytucji. Pisma warszawskie donoszą: Naczelnikowi państwa i marszałkowi Sejmu wręczone zostały dwa złote medale, wybite na pamiątkę uchwalenia konstytucji. Prześliczna płaskorzeźba dwustronna, wykonana przez prof. Jana Raszkę, utrzymana jest w tonie malarskim i ujmuje świetnie w stylowej i wysokiej formie artystycznej ideę konstytucji. Na jednej stronie medalu widzimy, jak chłop, robotnik i inteligent składają u stóp Królowej Korony polskiej pergamin z uchwałą konstytucyjną i otrzymują z jej rąk berło, to jest symbol władzy, by mogli rządy po myśli konstytucji nad narodem sprawować. Na drugiej stronie widzimy skutki tych rządów, mianowicie dwa ule jako symbol pracy, która w ramach praw może swobodnie się rozwijać i wydaje piękne owoce. W złocie wybito wszystkiego trzy sztuki tego medalu, w srebrze zaś 50 sztuk. Nadto wybito pewną liczbę medali w bronzie.

Wykopalisko monet z r. 1658 w Pustomytach. W r. 1922 w Sobówce, obecnie słobodzie, a oddzielnej wsi w XVII stuleciu, należącej dziś do Pustomyt (pow. rówieński na Wołyniu) znaleziono monety w niewiadomej ilości. Miejscowa administracja odebrała od włościan do 1000 sztuk i te się znajdują w ręku właściciela majątku, p. Czesława Pruszyńskiego. Już powierzchowny rzut oka na wykopalisko — wielki brak monety miejscowej, a bliskiej dacie zakopania, świadczy, że ocalała część tylko ukrytego skarbu. Rzadkich okazów nie zawierało zupełnie, najwięcej zaś szwedzkich szelągów, bitych w Rydze i Liwonii. (Inflantach) w bardzo

lichym bilonie, któremi zasypywano sąsiednie prowincje. Monety z tego wykopaliska rozpadają się na dwa wielkie działy:

I. Polskie lub do polskich zaliczane

1	sztuka z r.	....	Zygmunta I	pruski	szeląg
6	„	1624-26	Zygmunta III	koronnych	szelągów
21	„	1623-25	„	„	groszy
92	„	1620-27	„	„	półtoraków
6	„	1621.22.24	„	„	trojaków
5	„	1624-27	„	„	szóstaków
1	„	1622	„	„	ort
1	„	1620	„	litewski	dwudenar
28	„	1616.19.23-27	„	„	szelągów
18	„	1625-27	„	„	groszy
14	„	1625-27	„	gdańskich	„
1	„	1625	„	„	ort
6	„	1618.20	„	ryskich	szelągów
3	„	1625-26	„	łobżenickich	„
2	„	1650-51	Jana Kazimierza	koronnych	dwugroszy
1	„	1650	„	„	ort wschowski
1	„	1658	„	„	„ krakowski
28	„	1652-53	„	litewskich	szelągów
1	„	1652	„	„	grosz
1	„	1544	pruski lenny	Albrechta	grosz
7	„	1625-26	„ „	Jerze. Wilh.	szelągów
4	„	1623.25.26	„ „	„	półtoraków
1	„	1625	„ „	„	ort
11	„	1653-54	„ „	Fryd. Wilh.	szelągów
25	„	1630-34	szwedzkich Gust. Ad.	elbląskich	„
2	„	1629	„ „	„	groszy
1	„	....	„ „	„	półtorak
3	„	1634-35	„ Krystyny	„	szelągów
4	„	1651-52	śląskich	cieszyńskich	„
295					

II. Monety obce.

3	sztuki	br.	Angielskich	Karola II	szelągów
7	„	1624.27-28	Austrjackich	Ferd. II	3-krajcarówek
3	„	1624.29	„	„	„ (innego typu)
2	„	1629.49	„	Ferd. III	„
1	„	1585	Saski	Augusta	półtalar
2	„	1622	Szwedzkich	Gustawa Adolfa	półtoraków
42	„	1621.4.5.7.8.30.4	„	„ „	ryskich szelągów
9	„	1633.35	„	Krystyny	półtoraków
257	„	1635-54	„	„	ryskich szelągów
1	„	1648	„	„	„ półtorak
240	„	1645.47-54	„	„	inflanckich szelągów
46	„	1654-58	„	Karola Gustawa	ryskich „
18	„	1654-58	„	„ „	inflanckich „
631					

Wogóle polskich 295 } 926
obcych 631 }
startych (do stopienia) 72

998

Zmarli. «Wiedeńskie Towarzystwo Numizmatyczne» donosi o śmierci radcy Arnolda Deutschera, znawcy monet tyrolskich i medali.

«Węgierskie Towarzystwo Numizmatyczne» poniosło stratę przez zgon p. Hugona von Kilény, długoletniego prezesa, a następnie członka honorowego, oraz wiceprezesa ś. p. radcy Józefa v. Babicsà.

«Czechosłowackie Stowarzyszenie Numizmatyczne» w Pradze, zawiadomiło nas o śmierci dra filozof. Edwarda Fiali (ur. 1855 † 1924), którego zwłoki spalono w krematorjum kromieryskiem. Był on bardzo czynnym członkiem, prezesem, redaktorem i autorem licznych prac z działu numizmatyki i medaljerstwa.

Od Administracji.

Administracja »Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych« uprasza Szanownych Czytelników:

1. O podanie dokładnego adresu, ponieważ zaszły liczne zmiany, powodujące niedoręczenie numeru.
2. O uiszczenie zaległych wkładek.
3. O nadsyłanie pieniędzy czekiem P. K. O. Nr 150.753 w Warszawie.
4. O wnoszenie reklamacyj pod adresem Towarzystwa Numizmatycznego: Muzeum Czapskich, Kraków, ul. Wolska 12, I piętro.
5. O jednanie członków Towarzystwa, gdyż uprzystępni to powiększenie nakładu »Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych«.

Ogłoszenia.

Spis treści:

Do niniejszego numeru dołącza się 11 tablic.

Zeszyt niniejszy wydany przy pomocy zasiłku Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Redaktor: Dr Roman Grodecki, w zastępstwie Adam Wolański.
Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.

TABL. I.





1



2





3



4



5



6







MEDALE FILIPA KLUEWERA i SAMUELA AMMONA

TABL. II.



7



8



7



9



10



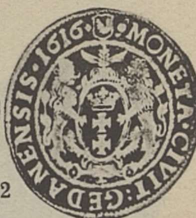
9





11





12



13



TABL. III.

MEDALE STAN. BERMANA (14) — HENRYKA HEMY (16 i 17)
MONOGRAMISTY IR (18 i 19) — SEBASTJANA DADLERA (20)

TABL. IV.



MEDALE SEBASTJANA DADLERA (21—25)

TABL. V.

26 27 28

29 31 30

31

32 32

MEDALE JANA HOEHNA STARSZEGO

TABL. VI.



MEDALE JANA HOEHNA STARSZEGO

TABL. VII.

37

38

39

38

39

40

41

41

MEDALE JANA HOEHNA MŁODSZEGO

TABL. VIII.



42



43



42





44



45



46



47

MEDALE JANA HOEHNA MŁODSZEGO

TABL. IX.


1


2


3


4


5 a.


5 r.


8 a.


6 a.


6 r.


7 a.


7 r.


8 r.


9 a.


9 r.


10 a.


10 r.


11 a.


11 r.


13 a.


12 a.


12 r.


13 r.

Do art. Fr. Piekosińskiego
»O stopie menniczej u starożytnych«.

TABL. X.


14 a.


14 r.


15 a.


15 r.


16 a.


16 r.


17 a.


17 r.


18 a


18 r.


19 a.


19 r.


20 a.


20 r.


21 a.


21 r.


23 a.


23 r.


22 a.


22 r.


24 a.


24 r.

Do art. Fr. Piekosińskiego:
»O stopie menniczej u starożytnych«.

TABL. XI.






1 3 4 5







13 19av. 19rv. 20 21






22 23 24 25








27 28 29 34 35 36







42 44 48 61 63





70 74 77

Do art. T. Przypkowskiego:
»Wykopalisko monet XIII w. w Brzegach nad Nidą«.

